HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

PRZYGODA NA JACHCIE

CATHY WILLIAMS

Cathy William

Przygoda na jachcie

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Pan Cipriani prosi.

Katy Brennan od ponad dwudziestu minut czekała przed gabinetem dyrektora w holu głównego gmachu firmy Ciprianiego. Mimowolnie się denerwowała. Wezwano ją tu z biura w londyńskiej dzielnicy Shoreditch, informując, że sam Lucas Cipriani, najwyższe bóstwo firmowej hierarchii, życzy sobie ją widzieć.

Rozmowa miała najprawdopodobniej dotyczyć skomplikowanego zadania, nad którym właśnie pracowała jako informatyk. Katy powtarzała sobie, że Cipriani chce pewnie z nią omówić jakieś drobniejsze szczegóły, ale... i tak była zdenerwowana.

Teraz wstała, żałując, że nie uprzedzono jej wcześniej o tym spotkaniu, bo gdyby tak było, ubrałaby się w coś bardziej pasującego do wytwornego otoczenia, w którym się znalazła.

Myślała o tym, idąc za osobistą asystentką głowy firmy – człowieka, którego zdolność do zawierania korzystnych transakcji i zmieniania w złoto wszystkiego, czego się dotknął, była legendarna.

Katy wzięła głęboki wdech, gdy asystentka otworzyła wysokie na osiem stóp drewniane drzwi.

Patrząc nieobecnym wzrokiem w przeszkloną ścianę oddzielającą go od znajdującej się niżej ulicy, Lucas Cipriani myślał, że wolałby nie rozpoczynać dnia od tego spotkania.

Ale nie mógł go uniknąć. Naruszono bezpieczeństwo transakcji, nad którą pracował przez ostatnich osiemnaście miesięcy, i ta kobieta będzie musiała ponieść tego konsekwencje.

Gdy jego asystentka zapukała i weszła do biura, Lucas powoli obrócił się na krześle i spojrzał na kobietę, która będzie się musiała pożegnać z pracą.

Spodziewał się nerda w grubych okularach, tymczasem stojąca przed nim dziewczyna bardziej przypominała hipiskę niż genialnego komputerowca. Była ubrana w wyblakłe dżinsy i T-shirt z nazwą zespołu, o którym nigdy nie słyszał. Do tego miała czarne męskie buty, nadające się do ciężkich prac budowlanych, i plecak przewieszony przez ramię. Cały jej dress code drwił ze wszystkiego, co kojarzyło mu się z kobiecością, ale jej miedziane włosy powinny ściągać do niej artystów chcących ją namalować. Miała też twarz elfa z olbrzymimi jasnozielonymi oczami, które z niewiadomych przyczyn przykuwały spojrzenie Lucasa.

- Panno Brennan. - Podsunął się do biurka, gdy Vicky, jego sekretarka, zamknęła za sobą ciężkie drzwi. - Proszę usiąść.

Na dźwięk tego głębokiego, aksamitnego głosu Katy drgnęła i uświadomiła sobie, że odkąd weszła do biura, wstrzymywała oddech. Co prawda wcześniej miała jakieś wyobrażenie o tym, jak wygląda szef, bo widziała jego

zdjęcia w firmowych gazetach, które czasem lądowały na jej biurku w Shoreditch, z dala od nowoczesnego gmachu ze szkła mieszczącego całą firmową śmietankę: począwszy od Lucasa Ciprianiego, który zasiadał na szczycie jak bóg na Olimpie, po potężnych kierowników, którzy dbali o to, by jego imperium funkcjonowało bez żadnych problemów.

Ale i tak nie spodziewała się tego. Lucas Cipriani był po prostu piękny. Nie chodziło wyłącznie o doskonałe rysy ani o posągową męskość jego sylwetki: przystojność Ciprianiego wykraczała daleko poza jego fizyczność. Emanował mocą i charyzmą, które mąciły jej zdolność jasnego myślenia.

Katy przypomniała sobie niewyraźnie, że mówił coś o siadaniu – bardzo potrzebowała usiąść – dlatego z ulgą zagłębiła się w ogromnym skórzanym fotelu stojącym na wprost jego biurka.

- To pani pracowała nad umową z Chinami – Lucas od razu przeszedł do rzeczy.

- Tak. – Mogła odpowiedzieć na każde jego pytanie, ale jego mroczna zmysłowość wprawiała ją w zmieszanie, dlatego jej głos lekko drżał. – Pracuję nad prawną stroną umowy. Wszystkie szczegóły wprowadziłam do programu, który umożliwia natychmiastowy dostęp do nich bez konieczności przekopywania się przez sterty dokumentów. Jak dotąd wyprzedzam harmonogram. Będę z panem szczera: to jeden z najbardziej ekscytujących projektów, nad którymi kiedykolwiek pracowałam. Skomplikowany i naprawdę wymagający.

Odchrząknęła i posłała mu uśmiech, ale odpowiedziała jej kamienna cisza.

Lucas stanął przy olbrzymim biurku z chromowanej stali i ze szkła, na którym stał komputer z olbrzymim monitorem, lampa i mały zegar z kilkoma tarczami pozwalający mu się zorientować, która jest godzina we wszystkich większych miastach będących siedzibami jego firm.

Nic nie mówiąc, skierował monitor w jej stronę.

- Poznaje pani tego człowieka?

Katy zbladła. To był Duncan Powell. Przed trzema laty zakochała się w tym mężczyźnie o niesfornych blond włosach i niebieskich oczach, których kąciki marszczyły się, kiedy się uśmiechał. Jego chłopięcy urok podbił niewinną, ledwie dwudziestoletnią dziewczynę.

Nie spodziewała się tego. Zdezorientowana i zdenerwowana, Katy wpatrywała się w Lucasa.

- Nie rozumiem...

- Nie proszę pani o zrozumienie. Pytam, czy zna pani tego człowieka.

- T-tak – wydukała. - Ja... Cóż, znałam go kilka lat temu...

- A teraz, omijając system zabezpieczeń, odkryła pani, że jest on zatrudniony w chińskiej firmie, z którą właśnie finalizuję transakcję. Czy tak? Nie, niech się pani nie fatyguje z odpowiedzią. Na moim komputerze wyświetliły się liczne ostrzeżenia i to, co mówię, nie wymaga weryfikacji.

Czuła się oszołomiona. Cofnęła się myślami do swojego katastrofalnego związku z Duncanem.

Spotkała go krótko po powrocie do domu rodziców w Yorkshire. Była wtedy rozdarta między możliwością pozostania w rodzinnym miasteczku a zmierzeniem się z wielkomiejskim Londynem i, aby dać sobie trochę czasu na namysł, tymczasowo podjęła pracę jako asystentka nauczyciela w jednej z lokalnych szkół.

Duncan pracował w banku przy głównej ulicy, o rzut beretem od szkoły podstawowej.

Prawdę mówiąc, nie była to miłość od pierwszego wejrzenia, ale Duncan skoncentrował się na niej z uporem nakierowanej na cel rakiety. Zanim w ogóle zdecydowała, czy go lubi, czy nie, zdążyli pójść na kawę, potem do restauracji, a potem już ze sobą chodzili.

Był wytrwały i zabawny, i zaczynała już rewidować swoje londyńskie plany, gdy wszystko się rozpadło, ponieważ odkryła, że mężczyzna, który skradł jej serce, nie był uczciwym, samotnym facetem, za którego się podawał.

Okazało się, że w jej miasteczku był nie na stałe, ale na rocznej delegacji – ten drobny szczegół sprytnie utrzymywał w tajemnicy. Miał żonę i córki.

Katy stanowiła dla niego rozrywkę, a gdy odkryła prawdę, wzruszył ramionami i uniósł ręce w górę w geście poddania, a ona zrozumiała – w przebłysku instynktu – że poddał się tak łatwo, bo nie chciała się z nim przespać. Duncan Powell planował się zabawić przez ten rok poza domem i chociaż cieszył się, przez kilka miesięcy „ścigając króliczka”, ów pościg nie zaprowadziłby ich do ołtarza.

- Nie rozumiem. – Katy odwróciła wzrok od monitora. - Owszem, Duncan pracuje dla tej firmy... Ale naprawdę nie polowałam na tę informację.

Co prawda z czystej ciekawości sprawdziła, czy był to ten sam padalec, na którego już raz się natknęła. Wystarczyło kilka kliknięć, by jej podejrzenia się potwierdziły.

Lucas nachylił się w jej stronę, z mowy jego ciała biła groźba.

- Może tak właśnie jest – powiedział – ale ta sytuacja rodzi pewne problemy.

Z chłodną dokładnością przedstawił jej owe problemy, a ona słuchała go ze wzrastającym niepokojem. Transakcja zawierana w zupełnej tajemnicy... Rodzinna firma mocno zakorzeniona w tradycyjnych wartościach... Zmienny rynek akcji, dla którego było istotne, by nic nie wyciekło, i zagrożenie, jakie stwarzał jej związek z Duncanem w delikatnym momencie negocjacji.

Katy świetnie sobie radziła z komputerami, ale sekrety wielkiego świata finansów pozostawały dla niej niedostępne. Pogoń za pieniądzem nigdy jej nie interesowała. Od najmłodszych lat rodzice wpajali jej, że należy dostrzegać wartość w rzeczach, których nie można kupić. Jej ojciec był anglikańskim proboszczem i wraz z jej matką żył, stawiając na pierwszym miejscu potrzeby innych ludzi. Katy nie dbała o to, kto ile zarabia i ile ma pieniędzy.

- Takie rzeczy mnie nie interesują – stwierdziła ochryple, kiedy na chwilę zamilkł. Wydawało się, że to dobry moment, żeby to sprostować, ponieważ zaczynała się czuć, jakby

krążył wokół niej jakiś drapieżnik przygotowujący się do ataku.

- To, czy to panią interesuje, nie ma znaczenia. Celowo lub z powodu niekompetencji weszła pani w posiadanie informacji, która może zaprzepaścić półtora roku intensywnych negocjacji.

- Przede wszystkim oczywiście przepraszam za to, co się stało. To była bardzo skomplikowana praca i jeśli przypadkiem natrafiłam na informację, której nie powinnam posiadać, to przepraszam. Nie zamierzałam tego robić. Tak naprawdę nie interesuję się pana transakcją. Dał mi pan pracę do wykonania, a ja zrobiłam, co było w mojej mocy.

- Najwyraźniej nie spełniając przyobiecanych standardów, ponieważ tak wielki błąd jest niewybaczalny.

- To nie fair!

- Niech mi pani przypomni, bym udzielił pani lekcji na temat tego, co jest fair, a co nie. Nie interesują mnie pani wymówki, panno Brennan. Interesuje mnie wypracowanie jakiegoś rozwiązania.

W Katy krew się zagotowała. Była dobra w tym, co robiła. Wręcz znakomita. To, że zakwestionowano jej kompetencje, dopiekło jej do żywego.

- Jeśli przyjrzy się pan jakości tego, co zrobiłam, przekona się pan, że wykonałam doskonałą robotę. Mogłam się natknąć na informacje, które nie powinny być dla mnie dostępne, ale daję słowo, że zachowam to wszystko dla siebie.

- A dlaczego mam pani uwierzyć?

- Ponieważ mówię prawdę!

- Przykro mi, że muszę panią sprowadzić na ziemię, panno Brennan, ale nie mam w zwyczaju przyjmować wszystkiego na słowo.

Lucas bez trudu potrafił emanować chłodem, który przyprawiał o drżenie dorosłych mężczyzn. Młoda dziewczyna przeznaczona na odstrzał powinna być dla niego pestką, ale jej atrakcyjny wygląd jakoś przeszkadzał mu w pełnym zogniskowaniu na niej swojej oziębłości.

Pociągały go wysokie, skupione na karierze brunetki, które rzadko widywało się ubrane inaczej niż w wysokiej klasy garnitur i zabójczo wysokie szpilki. Cenił sobie intelektualne potyczki z nimi i wielokrotnie wdawał się w gorące dyskusje na tematy związane z pracą.

Naocznie przekonał się, jakie szkody wyrządzają lekkomyślne lub głupiutkie lalunie. Jego ojciec przez dziesięć lat pozostawał w szczęśliwym związku z matką Lucasa, a kiedy Annabel Cipriani zmarła, zatracał się w kolejnych relacjach z olśniewająco seksownymi blondynkami, od których nie wymagał inteligencji.

Trzykrotnie został wycyckany i tylko cudem ocalało cokolwiek z rodzinnego majątku – początkowo pokaźnej sumy.

Ale o wiele gorsze było to, że ojciec zawsze pokładał nadzieję w kobietach, z którymi się żenił. Nadzieję, że będą przy nim i że będą dla niego takim samym wsparciem jak jego pierwsza żona. Szukał miłości, a tę jego słabość wciąż wykorzystywano.

Lucas wyciągnął stąd naukę: unikaj emocjonalnego zaangażowania, a nigdy nie zostaniesz zraniony.

- Czy wciąż ma pani kontakt z tym człowiekiem?

- Nie! Nie mam! – Jej policzki płonęły. Całe jej ciało zesztywniało z urazy, że zadał jej takie osobiste pytanie. - Czy zamierza mnie pan zwolnić? Bo jeśli tak, to może pan już przejść do tego punktu.

Jej skronie zaczynały boleśnie pulsować. Oczywiście, że zostanie zwolniona. Bez miesięcznego wypowiedzenia, bez wcześniejszego ostrzeżenia... i nawet nie mogła pomyśleć o zaprotestowaniu. Zostanie bez głównego źródła dochodu i po prostu będzie musiała sobie z tym poradzić.

- Niestety, to nie jest takie proste...

- Dlaczego nie? - przerwała mu gorączkowo. – Najwyraźniej nie wierzy pan w nic, co powiedziałam, i z pewnością nie dopuści się mnie już w pobliże biura. Gdyby chciał mnie pan tylko odciągnąć od projektu, zapewne mógłby mi to zakomunikować Tim, mój kierownik. A skoro zostałam tu wezwana, to widocznie mnie pan stąd wyleje, upewniając się wcześniej, że wiem, dlaczego tak się stało. Czy przynajmniej udzieli mi pan referencji? Przez ostatnie półtora roku ciężko pracowałam dla pańskiej firmy i otrzymywałam wyłącznie pozytywne raporty na temat mojej pracy. Myślę, że coś mi się za to należy.

Wpatrywała się w niego ponaglająco, a jej zielone oczy błyszczały bojowo.

Znów nieco rozproszony tym widokiem, Lucas odparł:

- Zauważyłem w dokumentacji, że pracuje pani dla mojej firmy tylko przez dwa dni w tygodniu. To niezwykłe w przypadku osoby w pani wieku...

- Ja... mam inną pracę – przyznała Katy, zastanawiając się, do czego to zmierza i czy musi być czujna. - Pracuję jako nauczycielka informatyki w jednej ze szkół średnich w pobliżu mojego miejsca zamieszkania.

Lucas był mimowolnie zafascynowany rumieńcem, który zabarwił jej policzki. W jej twarzy można było czytać jak w książce, co samo w sobie było wystarczająco niezwykłe, by przyciągać jego uwagę. Kobiety, z którymi umawiał się na randki, wiedziały, jak nad sobą zapanować, ponieważ im wyżej się wspinały po drabinie kariery, tym szybciej pojmowały, że pensjonarskie rumieńce nie pomagają w awansie zawodowym.

- To nie może być opłacalne – mruknął.

- Nie o to w tym chodzi!

Lucas przeniósł uwagę na komputer i szybko przeglądał poświęconą Katy dokumentację, z którą wcześniej zapoznał się tylko pobieżnie. Lista pozytywnych referencji była imponująco długa.

- A więc – zamyślił się, siadając z powrotem i poświęcając jej całą swą uwagę – u mnie pracuje pani dla pieniędzy, a w szkole dla przyjemności.

- Zgadza się. - Zaniepokoiło ją to, jak szybko doszedł do właściwych wniosków.

- Więc utrata pracy w mojej firmie miałaby prawdopodobnie poważny wpływ na pani budżet.

- Znalazłabym inną pracę.

- Niech pani spojrzy, jak wygląda rynek, panno Brennan. Dobrze płatna praca w niepełnym wymiarze godzin nie czeka za każdym rogiem. Uważam za swój obowiązek płacić moim podwładnym znacznie lepiej niż większość pracodawców. To kreuje zaangażowanie i lojalność wobec firmy. Trudno byłoby pani znaleźć coś podobnego w Londynie.

Lucas zaplanował proste rozwiązanie tego nieoczekiwanego problemu. Teraz był zmuszony dowiedzieć się o niej czegoś więcej. Wydawało się, że jej zaangażowanie – jako osoby pracującej na część etatu – znacznie wykraczało poza jej obowiązki służbowe i ani jej zwierzchnicy w firmie, ani zewnętrzni klienci nie mogli się jej nachwalić. Nie był na tyle naiwny, by uwierzyć jej na słowo, ale nie wydawała mu się złodziejką, którą mogłaby skusić możliwość wykorzystania poufnych informacji. Z drugiej strony ktoś, kto pracuje na pół etatu, mógł chcieć skorzystać z nieoczekiwanej okazji, jaką przedstawiał sobą Duncan Powell.

- Pieniądze nie mają dla mnie znaczenia, panie Cipriani. - Katy dziwiło, jak bardzo mężczyzna wyznający wartości tak różne od jej własnych mógł do tego stopnia przyciągać jej uwagę. Miała kłopot ze skleceniem prostego zdania. - W tej chwili mogę sobie pozwolić, by mieszkać sama, ale gdybym musiała wynajmować mieszkanie do spółki, nie byłby to koniec świata.

Na ile rzeczywiście tak myślała? Lucas zastanawiał się nad tym, przesuwając wzrokiem po jej pełnych, upartych ustach. Co kryło się za tą sytuacją z Powellem, z żonatym mężczyzną? Rzadko się zdarzało, by Lukas poddawał w wątpliwość własne sądy, ale tym razem zastanawiał się, czy była to tylko prosta historia kobiety gotowej przymknąć oczy na fakt, że jej kochanek jest żonaty – ze względu na korzyści finansowych, które mógł jej przynieść.

Może przetestuje ją i zobaczy, co wyjdzie w praniu. Gdyby się waliło i paliło, musiałaby uprzątnąć swoje biurko już osiemnaście godzin temu, ale tak się nie stało, ponieważ nie mógł jej jeszcze wyrzucić, a opłacało się lepiej zorientować w sytuacji. Nie pozwoli, by jakikolwiek błąd w ocenie zniszczył jego transakcję.

- Nigdy nie myślała pani o porzuceniu nauczania i podjęciu pracy w mojej firmie w pełnym wymiarze godzin?

- Nie. – Katy gorączkowo próbowała określić, skąd bierze się to nagłe zainteresowanie. - Nie wszyscy ludzie kierują się głównie pieniędzmi. Nie wychowano mnie w kulcie rzeczy materialnych.

- To ciekawe. Wyjątkowe.

- Może w pańskim świecie, panie Cipriani.

- Pieniądze, panno Brennan, to motor, który wprawia w ruch wszystko, i to nie tylko w moim świecie. W świecie każdego człowieka. Najlepsze rzeczy w życiu nie są, wbrew temu, co się mówi, za darmo.

- Może nie dla pana – powiedziała Katy ze szczerą przyganą. Wiedziała, że stąpa po cienkim lodzie. Ale jaki

sens miało obchodzenie się z Ciprianim jak z jajkiem, skoro miała zaraz wylecieć z pracy za występek, którego nie popełniła? – To dlatego nie wierzy pan w to, co mówię, dlatego mi pan nie ufa. Prawdopodobnie nie ufa pan nikomu, a to jest smutne, kiedy się o tym pomyśli. Nie chciałabym przejść przez życie, nie odróżniając przyjaciół od wrogów. Kiedy cały nasz świat kręci się wokół pieniędzy, traci się z oczu rzeczy, które naprawdę mają znaczenie.

Wobec jej bezpośredniości usta Lucasa zacisnęły się z dezaprobatą.

- Pani pozwoli, że wyrażę się zupełnie jasno. – Wychylił się w jej stronę i spojrzał na nią chłodno. - Nie wezwano tu pani na szczerą wymianę poglądów. Domyślam się, że jest pani spięta i zdenerwowana i dlatego się pani zagalopowała, ale sugeruję zejść ze swoich moralnych wyżyn i przyjrzeć się uczciwie wyborom, których pani dokonała i które sprawiły, że wylądowała pani w moim biurze.

Katy się zarumieniła.

- Popełniłam błąd z Duncanem – mruknęła. - Wszyscy popełniamy błędy.

- Spała pani z żonatym mężczyzną – poprawił ją bez ogródek Lucas, zaskakując ją wyjawieniem czegoś, co najwyraźniej uważał za całą wstydliwą prawdę. - Podczas gdy ubolewa pani nad moim żałosnym, podporządkowanym pieniądzom życiem, mogłaby pani wziąć pod uwagę to, że ja, bez względu na rozmiar mojej chciwości i arogancji, nie przespałbym się z mężatką.

- Ja...

Lucas uniósł dłoń.

- Nikt nie zwraca się do mnie tak, jak pani to robi. – Poczuł zakłopotanie, ponieważ jego własne słowa zdawały się dowodzić arogancji, którą mu zarzucano. Kiedy stał się taki nadęty? Skrzywił się. - Przekalkulowałem to sobie, panno Brennan, i choć patrzy pani na mnie tymi dużymi, zielonymi oczami, to muszę pani powiedzieć, że trudno jest wierzyć na słowo cudzołożnicy.

Katy podniosła się na chwiejnych nogach, by wycelować w niego cały swój gniew.

- Jak pan śmie?

- Zwyczajnie. – Lucas nawet nie mrugnął. – Przyglądam się faktom, a one opowiadają mi bardzo jasną historię. Chce pani, bym uwierzył, że nie ma pani nic wspólnego z tym mężczyzną. Niestety, wcześniej zabrakło pani zasad, by nie mieć z nim nic wspólnego wcześniej, a to mówi samo za siebie.

Krew odpłynęła jej z twarzy. Momentalnie znienawidziła tego człowieka.

- Nie muszę tu zostawać i tego wysłuchiwać. – Ale z niepokojem zdała sobie sprawę, że miał prawo wyciągnąć niewłaściwe wnioski. Żeby to zmienić, musiałaby odsłonić prawdę o swoim życiu seksualnym. Może uwierzyłby, gdyby mu powiedziała, że zakończyła ten krótki związek, gdy tylko dowiedziała się o żonie i dzieciach Duncana. Ale nawet gdyby w to uwierzył, z pewnością nie uwierzyłby, że nigdy nie spała z tym mężczyzną.

Co prowadziłoby do zupełnie innej rozmowy, a ona nie miała zamiaru jej podejmować. W jaki sposób mężczyzna pokroju Lucasa Ciprianiego miałby uwierzyć, że owa rozpustnica, która sypiała z żonatymi mężczyznami, była tak naprawdę dziewicą?

Katy nie lubiła o tym myśleć. Nigdy nie czuła potrzeby, by spieszyć się z seksem. Rodzice nie wtłaczali w nią swoich wartości, ale ich łagodne rady oraz widywane u progu plebanii nieszczęśliwe dziewczęta, często w ciąży, porzucone przez dawnych kochanków, uświadomiły jej, że gdy w grę wchodzi miłość, opłaca się być ostrożną.

Zresztą, prawdę mówiąc, gdyby do jej drzwi zapukała pokusa, może zaczęłaby kwestionować swoje podejście do seksu, ale dotąd nikt nie przyciągnął jej uwagi – dopóki nie nadarzył się Duncan. Nie była wówczas pewna, jak ma wyglądać jej przyszłość, i w tym krótkim okresie niepewności i wahania on skradł jej serce. Dojrzała już wtedy do umawiania się z mężczyznami i jego zdrada była druzgocąca.

Jej dziewictwo ciążyło jej teraz, przypominając największy błąd, jaki kiedykolwiek popełniła. Chociaż miała nadzieję, że pewnego dnia znajdzie swoją drugą połówkę, pogodziła się z możliwością, że może to nigdy nie nastąpić, ponieważ jakimś sposobem nie współgrała z mężczyznami i z tym, czego chcieli.

A chcieli przede wszystkim seksu. Wydawało się, że aby trafić na księcia z bajki, trzeba się przespać z setką żab,

a nie było mowy, żeby to zrobiła. Wystarczająco wstrętna była myśl, że mogłaby się przespać choćby z jedną żabą.

Więc co o jej historii musiałby pomyśleć Lucas Cipriani?

Wyobraziła sobie szyderczy uśmiech na jego twarzy i wzdrygnęła się. A potem spojrzała na niego równie chłodno, jak on spoglądał na nią.

- Spodziewam się, że po tym wszystkim stracę pracę i że skontaktuje się ze mną dział personalny, więc nie widzę żadnego powodu, by zostawać tu dłużej. I nie może mnie pan powstrzymać przed odejściem. Nie pozostaje panu nic innego, jak tylko mi zaufać, że nic nikomu nie powiem na temat tej transakcji.

ROZDZIAŁ DRUGI

Daleko nie odeszła.

- Jeśli opuści pani to biuro, będę niestety musiał wszcząć postępowanie sądowe oparte na domniemaniu, że wykorzystała pani poufne informacje, by w niekorzystny sposób wpłynąć na wyniki transakcji biznesowych mojej firmy.

Katy zatrzymała się i powoli odwróciła, by na niego spojrzeć.

Jego ciemne oczy były twarde i bez wyrazu, a jego absolutny spokój przekonał ją, że nie robił sobie jej kosztem jakichś chorych żartów.

Nie znała się na prawie. Nie wiedziała, o co mu chodzi, ale rozumiała wystarczająco dużo, by odczytać groźbę.

Lucas patrzył, jak rumieniec zalewa jej twarz. Jej skóra była satynowo gładka i bez skazy. Miała świetliste rude włosy, ale na jej kremowej cerze nie było śladu piegów. W rezultacie powstała niezwykła, absurdalnie uderzająca uroda – tym bardziej uderzająca, że Kathy Brennan wydawała się jej nieświadoma...

Ale Katy nie mogła być płochą myszką nieświadomą swojej mocy, skoro miała romans z żonatym mężczyzną. Jeśli myślała, że wystarczy jej spojrzeć na niego tymi wielkimi, szmaragdowozielonymi oczami, by odejść bezkarnie, to nie miała pojęcia, z kim ma do czynienia.

- Oczywiście – wzruszył ramionami – moje oskarżenie zostanie obalone, ale czy zdaje sobie pani sprawę z tego, na ile szkód naraziłaby się pani w trakcie procesu? Spory sądowe to coś, co wymaga czasu. Naturalnie, moja firma nie będzie już korzystać z pani usług i przestanie wypłacać pani pensję. A wtedy pojawi się drobny problem kosztów sądowych. I to potężnych.

Łatwo było czytać w jej twarzy i Lucas poczuł, że ten cyrk zaczyna go bawić.

- To... to niedorzeczne – wyjąkała Katy. - Nie byłam w kontakcie z... Duncanem od lat. Właściwie: odkąd zerwaliśmy. Zapewniam, że nikomu nie szepnęłam ani słówka o pańskiej transakcji z Chinami.

– Mam na to tylko pani słowo. Tak jak mówiłem, sprawdzenie, czy mówi pani prawdę, czy nie, zajmie sporo czasu, a przez ten czas będzie pani bez grosza przy duszy, broniąc swojej reputacji przeciwko olbrzymiemu działowi prawnemu mojej firmy.

– Mam inną pracę.

- Tak, chociaż już ustaliliśmy, że z nauczania nie opłaci pani nawet czynszu. I kto wie, czy szkoła będzie skłonna zatrudniać kogoś, kto może się znaleźć w rejestrze karnym.

Katy zarumieniła się. Powoli przypierał ją do muru...

- Czego pan ode mnie oczekuje?

Lucas wstał i podszedł do szklanej ściany, która oddzielała go od miasta znajdującego się poniżej, po czym odwrócił się i spojrzał na Katy z namysłem.

- Mówiłem pani, że to nie niełatwa sytuacja. To nie jest jedynie kwestia wyrzucenia pani z mojej firmy, bo posiadając poufne informacje, może mi pani zaszkodzić. – Przeszedł przez ogromne biuro, a ona była zmuszona śledzić go wzrokiem i przez cały czas myśleć, że jest niemal zbyt piękny, by dało się znieść jego widok. Był bardzo wysoki i bardzo smukły, a staranna fryzura i drogi garnitur tylko nieznacznie łagodziły jego surowy i nieco dziki wygląd.

Nie znosiła tego mężczyzny, ale zastanawiało ją, czy działa w ten sposób na wszystkie kobiety, które spotyka. A potem zaciekawiło ją, z jakimi kobietami się spotyka, i musiała sama siebie upominać, by nie tracić wątku rozmowy, której stawką jest jej przyszłość.

- Transakcja jest niemal zawarta i powinna się zakończyć satysfakcjonująco za najwyżej dwa tygodnie. Załóżmy, że wierzę, że nie plotkuje pani ze swoim chłopakiem...

- Mówiłam, że Duncan i ja nie rozmawialiśmy od lat! I, dla pana informacji, zerwałam z nim, bo okazało się, że jest żonaty. Nie jestem typem osoby, która choćby pomyślała o umawianiu się z żonatym facetem!

Lucas przerwał jej przemowę.

- Nie interesuje mnie to. Interesuje mnie tylko, jak rozwiązać tę sytuację. Jeśli o mnie chodzi, może pani spędzać cały swój czas w łóżkach żonatych mężczyzn. – Katy otworzyła usta, a potem pomyślała, że lepiej się nie bronić, bo to i tak donikąd jej nie zaprowadzi. Cipriani wydawał się gotowy wydać wyrok. - Żadne poufne

informacje, które mogła pani uzyskać, nie mogą zostać ujawnione, a da się to osiągnąć jedynie wtedy, gdy pozostanie pani w izolacji od reszty świata. Zatem tak będzie przez następne dwa tygodnie, dopóki nie zawrę umowy.

- Przepraszam, panie Cipriani, ale nie nadążam za panem.

- Za czym dokładnie pani nie nadąża, panno Brennan?

- Za tym fragmentem o dwóch tygodniach. O czym pan mówi?

- To zupełnie jasne. Nie będzie pani z nikim rozmawiać przez najbliższe dwa tygodnie, dopóki wszystkie podpisy nie znajdą się dokładnie tam, gdzie są mi potrzebne. A wtedy będzie pani mogła powrócić lub nie do swojego biura w Shoreditch i obydwoje będziemy mogli zapomnieć, że ta niefortunna sytuacja kiedykolwiek zaistniała. Czy mógłbym wyrazić się jaśniej? A mówiąc o „izolacji”, mam na myśli pozostawanie bez komórki i bez komputera. Mówiąc wprost, będzie pani pod obserwacją, aż przestanie być pani dla mnie niebezpieczna.

- Pan nie mówi poważnie!

- Czy wyglądam, jakbym żartował?

Rzeczywiście, wydawał się równie wesoły, jak kat.

- Pod obserwacją? Co to w ogóle znaczy? Nie może pan po prostu... porwać mnie na dwa tygodnie tylko dlatego, że ma pan do podpisania jakąś umowę! To przestępstwo!

- Proszę uważać na słowa, panno Brennan. - Pochylił się i położył dłonie po obu stronach jej fotela, zamykając ją sobą jak w klatce, tak że automatycznie się skuliła. - Nie

będę pani porywał. Daleki jestem od tego. Może pani stąd wyjść, ale ze świadomością konsekwencji tej decyzji. Zwykła porada adwokata zacznie windować rachunki, na które nie może sobie pani pozwolić. Nie wspominając o widmie bezrobocia, które nadeszłoby pod koniec długiego i kosztownego procesu. Jestem niezwykle wpływowym człowiekiem. Proszę, niech pani wyświadczy przysługę nam obojgu i ze mną nie zaczyna.

- Ależ jest pan arogancki. Jest pan aroganckim, despotycznym tyranem! - Odważnie utkwiła wzrok w jego oczach, które płonęły żarem roztopionej lawy, i przez przerażającą chwilę jej gniew przyćmiło uczucie przyciągania.

Oczy Lucasa powędrowały ku jej pełnym ustom i na moment opanowała go potężna, szalona chęć, by zmiażdżyć je swoimi ustami. Odsunął się, wyprostował i znów usiadł za biurkiem.

- Domyślam się, że coś do pani dociera – skomentował sucho.

- To jest nieetyczne. – Katy spojrzała na niego z butną wrogością.

- To jest w pełni etyczne, choć niecodzienne, ale jak dotąd nie miałem podstaw, by wątpić w lojalność moich pracowników. Taka sytuacja zdarza mi się po raz pierwszy, panno Brennan.

- Nie mogę być pod obserwacją przez dwa tygodnie. Nie jestem jakimś okazem w słoiku! W dodatku mam zobowiązania wobec szkoły!

- Prosta rozmowa telefoniczna powinna to załatwić. Wystarczy poinformować dyrekcję, że sprawy osobiste uniemożliwią pani stawienie się w szkole przez najbliższe dwa tygodnie. To samo dotyczy wszystkich krewnych, chłopaków i ewentualnych zwierząt, które mogą wymagać opieki.

- Nie mogę uwierzyć, że to się dzieje. Jak to ma się odbywać?

- To proste. Zakwaterujemy gdzieś panią na dwa tygodnie bez dostępu do telefonu i komputera. Może to pani uznać za przyjemny urlop bez uciążliwych gadżetów.

- Przyjemny urlop?

- Zapewniam, że pani zakwaterowanie będzie najwyższej klasy. Potrzebuje pani tylko zabrać ze sobą coś do ubrania. Będzie pani mogła pojechać do siebie, żeby się spakować.

- A dokąd, do licha, pojadę? To szaleństwo.

- To pozostaje do ustalenia. Jest wiele opcji. Dość powiedzieć, że nie musi pani zabierać zimowych ubrań. – Prawdę mówiąc, nie zastanawiał się nad tym specjalnie. Planował przerzucić obowiązek opieki nad nią na kogoś innego.

Teraz jednak wydawało mu się sensowne zaopiekować się nią osobiście.

Dlaczego zlecać chłopcu męską robotę? Była kłótliwa, uparta i nieprzewidywalna jak laska dynamitu i nie mógł mieć pewności, że chłopcy będą wiedzieli, jak sobie z nią radzić.

Była również niebezpiecznie ładna i nie miała żadnych skrupułów w kwestii zabawiania się z żonatym facetem. Powiedziała co innego, ale Lucas jeszcze nie czuł się przekonany.

Niebezpiecznie ładna, buntownicza i pozbawiona moralnego kompasu kobieta stanowiła przepis na katastrofę. Naprawdę nie przychodził mu do głowy nikt, kto byłby w stanie sobie z tym poradzić. Planował zniknąć na jakiś tydzień, aby w spokoju skonsolidować szczegóły transakcji, a od czasu naruszenia zabezpieczeń stało się to jeszcze bardziej naglące. Mógł upiec dwie pieczenie na jednym ogniu, zamiast zlecać to zadanie komuś innemu, a następnie tracić czas na zastanawianie się, jak się wywiąże z zadania.

- Przejdźmy więc do sedna, panno Brennan... – Nacisnął guzik i połączył się ze swoją osobistą asystentką, polecając jej dołączyć do nich w ciągu piętnastu minut.

- Tak? - zapytała słabo Katy.

- Vicky, moja sekretarka, podjedzie z panią do pani mieszkania i będzie nadzorować pakowanie. Będzie też nadzorować wszelkie rozmowy telefoniczne, które pani zdaniem powinna pani wykonać. Nie muszę dodawać, że wcześniej będzie pani musiała uzyskać na nie jej pozwolenie.

- To jest śmieszne. Czuję się tak, jakbym grała w kiepskim filmie szpiegowskim.

- Proszę nie dramatyzować. Podejmuję jedynie kilka prostych środków ostrożności w celu ochrony moich

biznesowych interesów. Wróćmy do meritum: kiedy już będzie pani spakowana, zostanie pani odwieziona.

- Czy mogę pana o coś zapytać?

- Proszę.

- Czy zawsze jest pan taki... oziębły?

- Czy zawsze jest pani taka szczera? – Czarne jak noc oczy spotkały się ze szmaragdowozielonym spojrzeniem. Katy poczuła, jak coś w niej zadrżało, i nagle, niewytłumaczalnie, stała się świadoma swojego ciała w taki sposób, w jaki nigdy wcześniej nie była. Zdawało jej się ciężkie i wyczulone, mrowiące i bolesne, jakby jej kończyny zmieniły się w ołów.

Zaschło jej w ustach i przez kilka sekund czuła w umyśle zupełną pustkę.

- Jeśli mam coś do powiedzenia, to dlaczego nie miałabym tego powiedzieć? Dopóki nikogo nie obrażam, mam prawo do wyrażania opinii. – Zamilkła na chwilę i uniosła wyzywająco podbródek. – Ja odpowiedziałam na pańskie pytanie.

Lucas chrząknął. Nawet silne kobiety, które zjawiały się w jego życiu, nie sprzeczały się z nim regularnie, a na pewno nigdy go nie krytykowały.

- Odpowiadając na pani pytanie... – powiedział chłodno. - Jestem oziębły, gdy wymaga tego sytuacja. Nie jest tu pani z wizytą towarzyską. Jest pani tutaj, ponieważ doprowadziła pani do sytuacji, którą należy opanować. Proszę mi zaufać, panno Brennan, w sprzyjających warunkach nie można mnie nazwać oziębłym.

A potem się uśmiechnął: długim, powolnym, leniwym uśmiechem, a jej zmysły się rozszalały. Oblizała wargi, a jej ciało zesztywniało, gdy pochyliła się w fotelu, ściskając jego oparcie jak tonący koło ratunkowe.

Sporo wysiłku kosztowało ją przypomnienie sobie, że ten mężczyzna otwarcie ją obrażał i że ten seksowny uśmiech nie był skierowany do niej. Wywołała go osoba – bez wątpienia jego aktualna dziewczyna – o której akurat myślał.

Gdyby uśmiechnął się do niej, prawdopodobnie zmieniłaby się w kamień.

- Więc zostanę gdzieś wypchnięta. – W końcu odzyskała głos. - Na dwutygodniowy „urlop”, prawdopodobnie z tymi pańskimi ochroniarzami, którzy przywieźli mnie z biura. I nie będę mogła robić zupełnie nic, bo będę bez komórki i bez komputera. Pozostanę uwięziona, a kiedy już skończy pan tę swoją transakcję, po prostu mnie pan odbierze i odwiezie z powrotem, pod warunkiem, że przeżyję to doświadczenie.

Lucas niecierpliwie przewrócił oczyma.

- To zbędny dramatyzm. Obędzie się też bez ochroniarzy – wycedził przez zaciśnięte zęby. - To ja będę mieć panią na oku. Nie zaufałbym nikomu innemu.

- Będę tam z panem? – Myśl o tym, choć powinna napełnić ją niepokojem, wzbudziła w niej mroczną, rebeliancką ciekawość, która szczerze ją przeraziła.

- Nie mam zamiaru wchodzić z panią w jakiekolwiek interakcje. Po prostu będę za panią odpowiedzialny przez

dwa tygodnie i dopilnuję, by nie doszło do nawiązania żadnego kontaktu z kimś postronnym, dopóki umowa nie zostanie podpisana. I proszę mi nie mówić, że perspektywa kilku dni bez telefonu lub komputera to dla pani tortury. Da się przeżyć dwa tygodnie bez tych gadżetów.

- A pan dałby radę? – Ale jej buntowniczy umysł był gdzie indziej, gdzieś, gdzie nie powinien.

- Tu nie chodzi o mnie. Może pani wziąć ze sobą książki, hafty lub cokolwiek, co lubi pani robić, i proszę myśleć o tym pozytywnie, jako o niespodziewanym wyjeździe, za który będzie pani otrzymywać wynagrodzenie. Jeśli odprężenie się i cieszenie tym doświadczeniem wydaje się pani za trudne, zawsze może pani rozważyć alternatywę: spór sądowy, rachunki za prawników i brak pracy.

Katy zacisnęła pięści, ale miała świadomość, że Cipriani to ostatnia osoba na świecie, z którą chciałaby wejść w konflikt.

W tej chwili drzwi się otwarły i poprzez opary swego gniewu usłyszała, jak Lucas i jego sekretarka rozmawiają o niej przyciszonymi głosami, tak jakby w ogóle nie było jej w pokoju.

- No dobra. – Lucas wpatrywał się w nią z rękami wciśniętymi w kieszenie spodni. Niezdarnie wstała i instynktownie uśmiechnęła się uprzejmie do jego sekretarki, która odwzajemniła jej uśmiech.

Wyliczył wcześniej cały ciąg wydarzeń, ale Katy słuchała go tylko jednym uchem, a teraz nie wiedziała, co się dalej stanie.

– Będę musiała zadzwonić do mamy i taty – powiedziała lekko odrętwiała, a Lucas przechylił głowę na bok, marszcząc brwi.

- Oczywiście.

- Rozmawiam z nimi co wieczór.

Jeszcze bardziej zmarszczył brwi, bo wydawało mu się to lekką przesadą w przypadku kogoś po dwudziestce. Nie pasowało też do obrazu wyzwolonej młodej kobiety, która wdała się w romans z żonatym mężczyzną.

- I nie mam żadnych zwierząt. - Podniosła swój plecak i skierowała się w stronę drzwi w tym samym oszołomieniu, które zaczęło ją ogarniać, gdy jego sekretarka weszła do pokoju.

- Panno Brennan...

- Hm? - Zamrugała i spojrzała na niego.

Miała tylko metr sześćdziesiąt i nie nosiła obcasów, więc musiała wyciągać szyję. Jej włosy opadły na plecy rudą kaskadą. Lucas był wysokim mężczyzną i poczuł się tak, jakby mógł ją zmieścić w kieszeni. Była delikatna, miała piękne rysy i smukłe ciało pod luźną koszulą. Czy to dlatego nagle złagodniał? Nigdy w życiu nie zrobił niczego, co kłóciłoby się z jego sumieniem, zawsze postępował uczciwie i przyzwoicie wobec innych ludzi. Owszem, potrafił być bezwzględny, ale nigdy niezasłużenie. Teraz poczuł się trochę winny.

- Nich się tym pani nie przejmuje. - Ton jego głosu był jednak suchy, gdyż nie zamierzał zupełnie jej uspokajać. Z natury był nieufny, a sytuacja, w której ją spotkał, nosiła

wszelkie znamiona niebezpiecznej. - To nie będą jakieś katusze. Tylko tak mogę sobie poradzić z potencjalnym problemem. Nie spędzi pani tego czasu w cierpieniach, nie ma też potrzeby obawiać się, że mam zamiar podążać za panią w każdej wolnej chwili niczym wyrzut sumienia. Tak naprawdę będę niemal niezauważalny. Będę pracował przez cały dzień, a pani będzie mogła robić, co zechce. Tyle że bez narzędzi umożliwiających komunikację ze światem.

- Ale ja nawet nie wiem, dokąd jadę! - zawołała Katy, wykorzystując ten przypływ empatii.

Lucas uniósł brwi i znów pojawił się ten uśmiech, zabarwiony pewną dozą chłodnego rozbawienia.

- Może to pani uznać za niespodziankę - mruknął. - Coś w rodzaju wygranej na loterii, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę alternatywę. - Skinął na swoją sekretarkę i spojrzał na zegarek. - Dwie godziny, Vicky. Myślisz, że tyle wystarczy?

- Chyba tak.

- Zatem do zobaczenia wkrótce. A, panno Brennan... niech pani nawet nie myśli o ucieczce.

Przez następne półtorej godziny Katy doświadczyła, jak to jest być porwaną. Cóż, Cipriani mógł to nazywać, jak chciał, ale miała zostać uwięziona. Została pozbawiona swojego telefonu komórkowego przez sekretarkę Lucasa, która wydawała się nie widzieć nic złego w wykonywaniu despotycznych poleceń swojego szefa. Telefon miał być dostarczony Lucasowi i przechowany w bezpiecznym miejscu.

Spakowała mnóstwo ubrań, ponieważ nie wiedziała, dokąd jedzie. Na dworze było chłodno, ale wiosna ustępowała miejsca latu, więc zabrała głównie lekkie rzeczy i jeden sweter na wypadek, gdyby skończyła w jakimś chłodnym miejscu.

Chociaż skąd będzie wiedzieć, jaka jest pogoda, skoro prawdopodobnie zostanie zamknięta w jakimś pomieszczeniu z widokiem na zewnętrzny świat poprzez kraty?

- Dokąd mnie zabieracie? - spytała sekretarkę, kiedy wsiadły z powrotem do samochodu z kierowcą. - Czy może będę miała zawiązane oczy?

- Na obrzeża Londynu. - Uśmiechnęła się. - Pan Cipriani ma tam swój prywatny środek transportu. I nie, nikt nie zawiąże pani oczu na żadną część podróży.

Katy umilkła i wpatrywała się w krajobraz przewijający się za oknem, gdy samochód opuścił Londyn i wjechał na nieznaną jej trasę.

Pomyślała, jak to będzie być uwięzioną w pokoju, mając za dozorcę jedynie Lucasa, i znów poczuła to przerażające, zakazane mrowienie.

Czy w pobliżu będzie ktoś inny? A może po prostu będą we dwoje?

Nienawidziła go. Nie znosiła jego arogancji i przekonania, że świat powinien się dostosować do tego, czego on chce. Był szefem, który starał się nigdy nie wchodzić w interakcje z pracownikami. Płacił dobrze nie dlatego, że był empatycznym i uczciwym człowiekiem, który uznawał za

słuszne wynagradzanie ciężkiej pracy, ale dlatego, że w jego przekonaniu pieniądze kupują lojalność.

Miała nadzieję, że nie kłamał, mówiąc, że nie dojdzie między nimi do żadnych interakcji, ponieważ nie przychodziło jej do głowy nic, o czym mogliby rozmawiać.

Potem Katy pomyślała o tym, jak to będzie oglądać go poza murami biura. Coś wewnątrz niej zadrżało i poczuła się tak, jakby krzesło, na którym spokojnie siedziała, okazało się nagle częścią górskiej kolejki. I jakby ta kolejka nagle ruszyła. Czuła łaskotanie w brzuchu; nie rozumiała tego, bo naprawdę nie lubiła tego faceta.

Wynurzyła się ze swoich myśli, by odkryć, że opuścili główne drogi i wjechali na ogromny parking z długim budynkiem wychodzącym na lotnisko.

- Po prawej widać jego prywatny odrzutowiec Lucasa. – Wskazała Vicky. – To ten czarny. Ale dziś skorzystacie z helikoptera.

Lucas rzeczywiście opierał się leniwie o czarno-srebrny helikopter, a ciemne okulary osłaniały jego oczy przed blaskiem popołudniowego słońca.

Katy zaschło w ustach. Obserwował ją zza tych okularów. Jej serce zaczęło bić szybko, gdy rozmyślała, w co takiego się wpakowała...

Nie miała jednak czasu, by się zagłębić w ruchome piaski ziejące u jej stóp, ponieważ kierowca zatrzymał samochód, otworzył jej drzwi i pospieszył w stronę helikoptera, dźwigając jej walizkę – dokładnie w tym momencie śmigła zaczęły rozruch, unosząc w powietrze pył spod helikoptera.

Lucas zniknął w środku.

Katy była zgrzana i spanikowana, a jej dżinsy i koszula lepiły się do niej jak klej, bo nie miała szansy wziąć prysznica. Rozmawiając z mamą przez telefon – pod czujnym okiem Vicky – powiedziała, że musi wykonać ważną pracę, więc wywiewa ją do wiejskiego domku, gdzie może być kiepski zasięg, dlatego niech się nie martwią, gdy będzie się rzadko kontaktować. Starała się, by zabrzmiało to jak ekscytująca przygoda, bo jej rodzice mieli skłonność do zamartwiania się o nią.

Nie myślała, że naprawdę ją dokądś wywieje.

ROZDZIAŁ TRZECI

Lot zajął im prawdopodobnie wiele godzin i bardzo dłużył się Katy, która starała się udawać, że pogrążony w swoich papierach Lucas nie siedzi tak blisko, że mogłaby go dotknąć. Kiedy śmigłowiec zaczął schodzić do lądowania, widziała wyłącznie rozległą przestrzeń błękitnego oceanu.

Przerażona i zdezorientowana, spojrzała na Lucasa, który nawet nie podniósł wzroku.

Helikopter zawisł na chwilę, a potem delikatnie wylądował i dopiero wtedy Katy zobaczyła to, co wcześniej jej umknęło.

Najwyraźniej nie miała spędzić dwóch tygodni w ciasnej komórce.

Lucas odpiął pasy, a potem cierpliwie poczekał, by zrobiła to samo. Porozmawiał z pilotem, a potem przepuścił ją w drzwiach i zeszli na olbrzymi jacht oceaniczny, na którym wylądował helikopter.

Było tu znacznie cieplej niż w Anglii, a w ostatnich promieniach słońca Katy zdołała dostrzec, że jacht zakotwiczono w pewnej odległości od lądu. Bez łodzi i intruzów stłoczonych wokół. Jej wywrotowe przekonanie, że pieniądze się nie liczą, zostało chwilowo zmyte przez falę bezwstydnego zachwytu nad błyszczącą maszyną, niewiele mniejszą od jachtów pasażerskich.

Podążyła za Lucasem, słuchając, jak słabnie ogłuszający łoskot obracających się śmigieł odlatującego helikoptera. A potem zupełnie przestała go słyszeć, ponieważ opuścili lądowisko i zeszli pod pokład.

- Jak to jest być więźniem przetrzymywanym wbrew woli w obskurnej celi? – zapytał Lucas, w ogóle na nią nie patrząc i zmierzając przez obszerną płaszczyznę z polerowanego drewna obstawioną drogimi meblami z kremowej skóry. Niska, pulchna kobieta spieszyła im na spotkanie, uśmiechając się szeroko. Szybko porozmawiali po włosku.

Katy ledwie miała świadomość, że została przedstawiona Marii, szefowej kuchni na jachcie.

Szczerze mówiąc, mogła jedynie patrzeć na zapierający dech w piersiach, nieprzyzwoity przepych otoczenia. Była na pokładzie zabawki miliardera i czuła się bardziej poddenerwowana, niż gdyby została porzucona w jakiejś obskurnej dziurze, którą wyobrażała sobie wcześniej w swojej rozgorączkowanej głowie.

Wiedziała, że ten Cipriani jest bogaty, ale kiedy jest się tak bogatym – na tyle bogatym, by posiadać własny jacht takich rozmiarów – można robić, co się chce.

Kiedy straszył ją postępowaniem sądowym, nie były to czcze pogróżki.

- Maria wskaże pani apartament – zwrócił się do niej, a jego ciemne oczy wędrowały po jej ciele bez żadnego wyrazu. - Znajdzie w nim pani wszystko, łącznie z łazienką.

Przekona się pani, że pokój nie jest zamykany od zewnątrz, może więc pani swobodnie wchodzić i wychodzić.

- Ten sarkazm był zupełnie niepotrzebny – powiedziała Katy, ponuro zaciskając usta. Spojrzała na niego, ale szybko odwróciła wzrok, bo łatwo się było zapatrzeć w posągowe piękno jego szczupłej twarzy.

- Był w pełni potrzebny, skoro nawygadywała pani tyle na temat porywania. Powiedziałem pani, że należy spojrzeć na jasną stronę tej sytuacji i postrzegać ją jako pełnopłatne dwutygodniowe wakacje. – Odprawił Marię krótkim skinieniem, bo zanosiło się na kolejną z tych rozmów, a potem wsunął ręce do kieszeni i spojrzał na Katy. Nie wyglądała na skruszoną. – Znajdzie tu pani strefę kina domowego z obszernym wyborem filmów. Są tu również dwa baseny, jeden kryty, a drugi na górnym pokładzie. I oczywiście biblioteka, jeśli uzna pani, że wobec braku komputera czytanie to wartościowa opcja.

- Nie jest pan zbyt miły, prawda?

- Mili ludzie zawsze zostają na końcu, więc tak, nie zależy mi na opinii miłego i dobrze by było, żeby to pani zapamiętała.

Oczy Katy zwęziły się, gdy usłyszała gorycz przebijającą w jego głosie. Czy mówił to na podstawie własnego doświadczenia? Nie chciała się nim interesować, ale nagle ją zaciekawił. Zdała sobie sprawę, że pod tą bezwzględną, chłodną skorupą mogą się kryć rozmaite powody, dla których był takim, a nie innym człowiekiem.

- Mili ludzie nie zawsze zostają na końcu – wyszeptała szczerze.

- Och, ależ tak. – Lucas patrzył na nią, przechylając głowę, jakby studiował coś dziwnego, o czym nie do końca wie, co myśleć. - Wikłają się w bezcelowe sentymenty i emocje i ryzykują, że zostaną wykorzystani, więc proszę nie myśleć, że padnę ofiarą tej cechy, gdy tu będziemy.

- Wykorzystani?

- Czy tak brzmi kobieta próbująca się dowiedzieć, co mnie kręci? – Lucas uniósł brwi z lekkim rozbawieniem i ruszył dalej. - Wiele kobiet próbowało, ale im się nie poszczęściło, więc na pani miejscu oszczędziłbym sobie wysiłku.

- Wykazuje się pan wielką arogancją, zakładając, że zależy mi na tym, by się czegoś o panu dowiedzieć – sapnęła Katy. - Ale będziemy na siebie skazani przez następne dwa tygodnie. Próbowałam tylko nawiązać rozmowę.

- Tak jak powiedziałem, nie zamierzam za dużo przebywać w pani pobliżu. Kiedy będziemy rozmawiać, możemy unikać ciężkich tematów.

- Przepraszam. - Westchnęła. - Proszę mi wierzyć lub nie, ale niemal potrafię zrozumieć, dlaczego mnie pan tu zaciągnął.

- Cóż, „zaciągnął” brzmi lepiej niż „porwał” – przyznał Lucas.

- Jestem zmęczona i wydaje mi się, że upłynęły wieki, odkąd cicho pracowałam przy moim komputerze. Nie jestem w najlepszym nastroju.

- Nie mogę sobie wyobrazić, że siedzi pani cicho w jakimkolwiek miejscu. Może coś zaniedbałem, nie sprawdzając, co robią moim pracownicy. Może powinienem porzucić moją wieżę z kości słoniowej i przyjrzeć się, którzy z moich pracowników siedzą i potulnie wykonują swoją pracę, a którzy wychodzą przed szereg. Co pani o tym myśli?

Katy zaczerwieniła się. W odpowiedzi na jego głos – nagle swobodny i psotliwy – jej puls przyspieszył. Jak to możliwe, że w jednej chwili był tak bezwzględny i arogancki, a w następnej potrafił niespodziewanie śmiać się z samego siebie?

- Myślę, że moja opinia się nie liczy – powiedziała lekko. - Nie mogę mówić za pozostałych, ale w moim biurze nikt się po panu nie spodziewa, że zniży się pan do tego, by nas odwiedzić.

- Wie pani, jak zadać cios poniżej pasa – oznajmił sucho Lucas. - To pani typowe zachowanie przy mężczyznach?

- Pan nie jest mężczyzną.

Lucas roześmiał się głębokim, gardłowym śmiechem, który rozpalił jej zmysły.

- Och, nie – mruknął poważnie. - A ja myślałem, że jestem...

- Wie pan, co mam na myśli.

- Lepiej niech pani to wyjaśni. – Nie takich tematów od niej oczekiwał, ale i tak dobrze się bawił. - Jeśli nie jestem mężczyzną, to kim jestem?

- Jest pan... moim porywaczem.

Lucas uśmiechnął się.

- To żadna odpowiedź, ale niech będzie. Chociaż myślałem, że przestaliśmy to nazywać porwaniem.

Katy nie odpowiedziała. Był dla niej miły, droczył się z nią. Wiedziała, że prawdopodobnie wciąż jej nie wierzy, ale woli łagodzić napięcia. Nieustanne utarczki by go znudziły. Znalazł się w niespodziewanej sytuacji, zupełnie jak ona, ale się nie złościł, zamierzał zachowywać się cywilizowanie.

Zamiast się przy nim nakręcać, będzie musiała stanąć na wysokości zadania i uprzejmie reagować.

Dotarli do kuchni, a Katy odwróciła uwagę od Lucasa i rozejrzała się wokół.

- Wspaniale tu. - Przesunęła palcami po blacie. - Gdzie jest Maria, pański... szef kuchni?

Patrzyła, jak Lucas podchodzi do dużej lodówki – jednej z dwóch – i wyjmuje z niej butelkę wina. Nalał Katy i sobie po kieliszku i skinął głową w stronę jednego z szarych, tapicerowanych krzeseł, wsuniętych pod metalowy kuchenny stół. Katy usiadła i zaczęła bardzo powoli sączyć wino, ponieważ nie była przyzwyczajona do picia.

- Ma swoją kajutę na niższym pokładzie. Odprawiłem ją na razie, bo nie chciałem, by słuchała... rozmowy, którą mogłaby mylnie odczytać. – Lucas usiadł naprzeciwko niej. - Rzadko zdarza mi się być na tym jachcie tylko z jedną osobą. Zazwyczaj zabieram tu klientów, żeby się rozerwali, i czasem urządzam spotkania towarzyskie. W normalnych okolicznościach byłoby tu więcej personelu, ale dla dwóch osób nie wydawało się to konieczne.

- Czy Maria wie, dlaczego tu jestem?

- Po co miałaby wiedzieć? – Lucas wydawał się poważnie zdziwiony. – To nie jej sprawa. Hojnie jej płacę, by robiła swoje i nie zadawała pytań.

- Ale czy nie będzie ciekawa? – Katy nie mogła się powstrzymać od zadania tego pytania.

Lucas wzruszył ramionami.

- A powinno mnie to obchodzić?

- Pana może to nie obchodzić – odparła cierpko. - Ale mnie może obchodzi. Nie chcę, żeby pomyślała, że... że jestem...

- Co?

- Nie chciałabym, żeby myślała, że jestem jedną z pańskich kobiet, którą pan tu przywiózł, żeby się trochę zabawić.

Lucas wybuchnął śmiechem. Kiedy ochłonął, spojrzał na nią chłodno.

- Dlaczego ma dla pani znaczenie to, co myśli o pani mój szef kuchni? Po upływie dwóch tygodni więcej się nie zobaczycie. Poza tym... – pociągnął łyk wina – często zabieram Marię do mojego mieszkania w Londynie i czasem do Nowego Jorku. Przez te wszystkie lata widziała dostatecznie wiele moich kobiet, żeby się zorientować, że pani to co innego.

- Co innego? - powtórzyła po nim piskliwie, a Lucas zdawał się namyślać, zanim skinął głową.

- Maria – powiedział bez cienia zażenowania - przez lata poznała wiele moich kobiet. Nie przeczę, że ma pani

pewien urok, ale nie jest pani w moim typie, a Maria jest na tyle sprytna, żeby o tym wiedzieć. Pomyśli, że przyjechała tu pani wyłącznie służbowo. Zdarzało mi się zresztą bywać tu z kolegami z pracy, gdy jakieś transakcje wymagały zachowania ekstremalnej dyskrecji, dlatego bym się nie zdziwił, gdyby Maria w ten sposób zinterpretowała pani obecność tutaj. – Lucas postarał się pomyśleć o kobiecie siedzącej naprzeciwko niego jako o swojej koleżance z pracy. Nie udało mu się to.

„Ma pani pewien urok”. Dlaczego ta uwaga tak bardzo ją speszyła? Czy chwilę wcześniej nie postanowiła, że pozostanie tak samo opanowana, jak on? Dlaczego więc czuła się rozbita? Lucas był seksowny i wpływowy, ale wciąż był tylko mężczyzną, a męska atencja nie robiła na niej wrażenia – przez Duncana. Dlaczego więc owo pół zdania wypowiedziane przez mężczyznę, który nie był nią zainteresowany, sprawiło, że skóra zaczęła ją mrowić?

Zmusiła swój mózg do wysiłku i powiedziała słabo:

- Nie zauważyłam, by mężczyźni mieli jakieś typy. - Tak naprawdę nie to chciała powiedzieć. Chciała raczej zapytać, jaki jest jego typ.

- Każdy mężczyzna ma swój typ – poinformował ją Lucas. Nigdy wcześniej nie prowadził tego rodzaju rozmowy z kobietą, ale jego związki z kobietami szły zawsze dwutorowo. Albo były one dla niego partnerkami do seksu, albo współpracownicami.

Katy nie należała do żadnej z tych kategorii. Owszem, pracowała dla niego, ale nie współpracowali bezpośrednio.

I z pewnością nie było między nimi żadnego seksualnego powiązania.

Jak na zawołanie przeniósł wzrok z jej twarzy na rowek między piersiami i smukłe, delikatne ramiona. Naprawdę była drobniutka. Przewróciłby ją mocniejszy podmuch wiatru. Należała do tego rodzaju kobiet, które mężczyźni instynktownie chronią.

Był to właściwy moment, by sobie przypomnieć, jaki typ kobiet go pociąga. Pozostając w praktycznym duchu, uznał, że należy jej to powiedzieć, ponieważ na jachcie byli tylko we dwoje, nie licząc jego szefowej kuchni, i nie chciał, by zaczęła sobie coś wyobrażać.

- Ja też mam swój typ... – zaczął, napełniając obie lampki. Rozbawiło go, że gdy się ku niej pochylił, odruchowo odskoczyła. - Nie spotykam się z przylepami, pustymi lalami ani z kobietami, które sądzą, że uśmiech lub ubiór otworzą im drogę do mojego konta. Poza tym: nie zależy mi na kobietach, które oczekują więcej, niż mogę im dać. W życiu zawodowym jestem poddany wyjątkowej presji, więc w życiu prywatnym lubię kobiety łagodne i ugodowe. Lubię towarzystwo osób ambitnych, kobiet skupionych na karierze, których niezależność pasuje do mojej niezależności. Takie kobiety znają reguły mojej gry i nigdy nie dochodzi między nami do żadnych nieprzyjemnych nieporozumień.

Katy starała się wyobrazić sobie owe ambitne ideały, które niczego nie oczekiwały i które były także łagodne i ugodowe...

- Na czym miałoby polegać wymaganie przez kobiety czegoś więcej, niż mógłby im pan dać? – zapytała impulsywnie, a Lucas zmarszczył brwi.

- Słucham?

- Mówił pan, że nie lubi kobiet, które oczekują więcej, niż może im pan dać. Czy ma pan na myśli miłość i zaangażowanie?

- Ładnie ujęte – wycedził Lucas. - Te dwie rzeczy nie wchodzą w grę. Poszukuję wyłącznie relacji przynoszących mi wyzwanie intelektualne ze sporą dozą dobrej zabawy i, na szczęście, kobietom, z którymi się spotykam, pasuje ten układ.

- Skąd pan wie?

- Skąd co wiem?

- Że im to pasuje. Może tak naprawdę chcą więcej, ale boją się to powiedzieć, ponieważ mówi im pan, że nie chce bliższych związków.

- Może. Kto wie? Znów wchodzimy w kolejną z tych głębokich i trudnych rozmów. - Wstał i przeciągnął się, napinając mięśnie, które zafalowały pod jego szytymi na miarę ubraniami. - Powiedziałem to pani, ponieważ tu jesteśmy i nie chciałbym, żeby opacznie odczytywała pani tę sytuację.

- Słucham?

- Znalazła się tu pani, ponieważ muszę mieć na panią oko i upewnić się, że nie zrobi pani nic, co mogłoby zaszkodzić transakcji, nad którą pracuję od półtora roku - powiedział wprost, choć jego głos nie był nieuprzejmy. - Wiem, że jest

pani poza swoją strefą komfortu, ale nie chciałbym, żeby zaczęła sobie pani coś wyobrażać.

Wraz ze zrozumieniem poczuła przypływ gniewu... chociaż zdradziecki głosik w jej głowie przypominał: przecież sama mu się przyglądałaś. Czy zauważył to i zdecydował się zdusić w zarodku wszelką dwuznaczność?

- Ma pan rację. – Katy oparła się na krześle i skrzyżowała ramiona. - Jestem poza swoją strefą komfortu i jestem pod wrażeniem. Kto by nie był? Ale potrzeba czegoś więcej niż wielka łódź z masą modnych gadżetów, by jej właściciel zmienił się w moich oczach w kogoś, kto mógłby mnie pociągać.

- Czy tak?

- Tak. Znam swoje miejsce i jestem tam w pełni szczęśliwa. Pytał mnie pan, dlaczego wciąż pracuję w szkole... Ponieważ lubię coś z siebie dawać. Gdybym mogła zarabiać więcej jako nauczyciel, rzuciłabym pracę dla pana w mgnieniu oka. – Katy pomyślała, że w tym tempie, w jakim się posuwa, nie będzie musiała rzucać pracy, bo sama zostanie z niej wyrzucona. - Nie musi mnie pan ostrzegać ani nie musi się pan obawiać, że nagle zapragnę mieć taką wielką łódź dla siebie.

- Na litość boską, to jest jacht, a nie łódź. – Wargi Lucasa drgnęły na myśl o tym, jak jej protekcjonalne określenie rozgniewałoby specjalistę, który nadzorował unikalną konstrukcję tego jachtu.

Katy wzruszyła ramionami.

- Wie pan, co mam na myśli, panie Cipriani. W żadnym razie nie chce pan tu ze mną tkwić, a ja nie chcę tu tkwić z panem.

- Z tobą.

- Słucham?

- Myślę, że wygodniej będzie mówić sobie po imieniu. Nazywam się Lucas.

Katy wpatrywała się w niego z zakłopotaniem.

- Nie czułabym się dobrze, mówiąc do pana po imieniu – mruknęła, zalewając się rumieńcem. - Jest pan moim szefem.

- Przełamię lody. Jesteś głodna, Katy? Maria przygotowała nam coś do jedzenia i będzie się czuć obrażona, jeśli tego nie zjemy. Zadzwonię po nią, żeby nam podała, a potem zaprowadzi cię do twojej kwatery.

- Zadzwoni pan... Zadzwonisz do niej? – poprawiła się z zakłopotaniem.

- Jedzenie nie pojawi się samo na naszych talerzach.

- Nie czuję się komfortowo, czekając na obiad, jakbym była członkiem rodziny królewskiej – wyznała szczerze Katy. - Jeśli pokażesz mi, co gdzie jest, na pewno zrobię, co trzeba.

- Nie jesteś wynajętą pomocą, Katy.

Katy zadrżała, gdy użył jej imienia. Brzmiało tak... intymnie. Postanowiła unikać używania jego imienia, chyba że byłoby to absolutnie konieczne.

- Nie o to chodzi. - Wstała i spojrzała na niego, czekając na jakąś wskazówkę, a potem uświadomiła sobie, że on

naprawdę nie ma pojęcia, co gdzie jest. Zaczęła grzebać w szufladach, buszować w lodówce, a potem znalazła danie do zapieczenia w piekarniku.

Czuła jego ciemne, uważne spojrzenie śledzące każdy jej ruch, ale była wdzięczna, że jednak nie ściągnął tu Marii. Dzięki temu, zamiast siedzieć przed nim, pocąc się z nerwów i nie mogąc patrzeć na nic poza nim, miała przynajmniej jakieś zajęcie, które pozwalało jej trochę zebrać myśli i rozgrzeszyć się za zachowanie niezgodne z jej charakterem.

Było ono zrozumiałe. Dwadzieścia cztery godziny wcześniej wykonywała swoją pracę i działała zgodnie z codzienną rutyną. Nagle rzucono ją na głęboką wodę i potrzebowała chwili, by się w tym odnaleźć.

Mogła wyciągnąć stąd jakąś naukę, bo po Duncanie nie zawsze umiała być dla siebie miła. Oskarżała się za swój osąd. Jak mogła popełnić taki błąd, skoro całe życie była ostrożna i wiedziała, czego chce? Całe miesiące wyrzucała sobie, że nie zauważyła, z jakim typem mężczyzny miała do czynienia.

I oto teraz była tutaj, zachowując się niezgodnie ze swoim charakterem i ekscytując się w towarzystwie mężczyzny, którego poznała chwilę temu... Ale to o niczym nie świadczyło i nie zamierzała się za to biczować. Wszystko to było jedynie naturalną reakcją na nietypowe okoliczności.

- Lubię gotować - powiedziała Katy, stawiając jedzenie na stole i budząc w nim poczucie winy, że jej nie pomógł, skoro, jak sam powiedział, nie była zatrudniona w tym celu.

- Także dlatego wydaje mi się niewłaściwe ściąganie Marii, by zrobiła to, co z łatwością mogę zrobić sama. Wspaniale pachnie. Czy ona jest wykwalifikowanym szefem kuchni?

- Doświadczonym – mruknął Lucas.

- Powiedz mi, gdzie jesteśmy zakotwiczeni – dopytywała Katy. - Zauważyłam wyspę. Czy jest duża? Masz tam dom?

- Wyspa jest dość duża, by pomieścić to, co naprawdę potrzebne, i chociaż bywają tutaj turyści, jest bardzo ekskluzywna, co decyduje o pięknie tego miejsca. I tak, mam tu willę. Właściwie planowałem spędzić tam trochę czasu, pracując w spokoju nad finalizacją transakcji, ale plany się zmieniły.

Nie rozwodził się nad tym. Zamiast tego mówił o wyspie, a potem, gdy tylko skończył jeść, wstał i zaniósł talerz do zlewu. Katy poszła za nim, zauważając, że na tym kończyła się jego wprawa w domowych obowiązkach, ponieważ pozostał przy zlewie, opierając się o niego z założonymi rękoma. Nie mogła powstrzymać rozbawienia. Z tym oczywistym brakiem zainteresowania czymkolwiek, co wiązało się z domem, zakrawał na absurdalnego macho, a jednocześnie był zaskakująco ujmujący.

- Możesz to tu zostawić - stwierdził. - Maria zajmie się tym rano.

Katy spojrzała na niego z uśmiechem. Patrząc na nią, miał szaloną ochotę... na co?

Miała usta miękkie i dojrzałe do pocałunku, pełne, różowe, które w naturalny sposób rozchylały się seksownie. Zastanowił się, czy są w tym samym kolorze co jej sutki,

i gwałtownie wciągnął powietrze, ponieważ sprowadzenie jej tutaj było jedną rzeczą, a wyobrażanie sobie tego, jaka może być nago, czymś innym.

- Pokażę ci twoją kabinę – powiedział nagle, nie ruszając się z miejsca, gdy ona pospiesznie układała talerze w zlewie, zanim poszła za nim. - Zabrałaś kostium kąpielowy? - rzucił przez ramię.

- Nie. - Nawet nie wiedziała, co się stało z jej walizką.

Jak się okazało, Maria zabrała ją i zaniosła do kabiny, którą jej przydzielono. Lucas otworzył drzwi i Katy stała przez kilka sekund, oglądając luksusowy apartament z olbrzymim łóżkiem i widokiem na ocean, widocznym dzięki modnym, ponadwymiarowym bulajom. Lucas pokazał jej drzwi wychodzące na balkon, a ona podążyła za nim i stanęła na zewnątrz w niewiarygodnie romantycznej scenerii. Łagodne powietrze delikatnie muskało jej włosy, a spoglądając w dół, mogła zobaczyć ciemne fale uderzające leniwie o rufę jachtu. Świadomość, że Lucas opiera się o barierkę obok niej, sprawiała, że ledwo mogła oddychać.

- W garderobie w kabinie obok ciebie jest dużo wypranych kostiumów kąpielowych i innych ubrań. Możesz z nich korzystać.

- Jak to?

- Ludzie zapominają o różnych rzeczach, a Maria nie pozwala ich wyrzucać. Już nawet nie próbuję jej przekonywać. – Przeczesał palcami włosy. Widząc, jak Katy

na wpół otwarła usta, poczuł, że znów ogarnia go to intensywne napięcie fizyczne.

- W porządku.

- Masz swobodę poruszania się po moim jachcie. Ja wykorzystam swój pobyt tutaj na pracę i naprawdę nie musimy sobie nawzajem wchodzić w drogę.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Lucas przyjrzał się dokumentowi, nad którym siedział od pół godziny, i zdał sobie sprawę, że ledwie przebrnął przez dwie pierwsze linijki.

W tej chwili – po trzech dniach wymuszonej izolacji na jachcie – powinien mieć już nadgonione poważne zaległości w pracy, którą ze sobą przywiózł. Zamiast tego tracił czas na rozmyślania o kobiecie o miedzianych włosach.

Sfrustrowany wstał, podszedł do okna i, marszcząc brwi, wpatrywał się w otwarte morze. Niebieskie i turkusowe refleksy zlewały się w ciemnoniebieską linię w miejscu, gdzie morze spotykało się z niebem. Chwilę po trzeciej wciąż było bardzo gorąco i niemal bezwietrznie.

W przeszłości tysiące razy spoglądał na ten widok, wyglądał przez to samo okno swojego biura na niższym pokładzie i nigdy nie czuł pokusy, by porzucić gabinet dla raju wabiącego go z zewnątrz. Nigdy nie umiał się relaksować i często czuł, że poddaje się wypoczynkowi bardziej z konieczności niż z innych względów. Był pracoholikiem i w ogóle nie pociągało go bezczynne siedzenie na słońcu.

Jednak trudno mu się było skoncentrować. Dostrzegając pierwszego dnia urodę Katy i myśląc, że jest w stanie nie zaprzątać sobie nią umysłu, popełnił poważny błąd,

ponieważ z każdą sekundą spędzoną w jej towarzystwie wrażenie, które na nim robiła, rosło.

Starał się ograniczać wspólnie spędzany czas. Przypominał sobie, że gdyby nie nieszczęsna seria wydarzeń, ta kobieta nie byłaby teraz na jego jachcie, ale choć logika nakazywała jej unikać, jego ciało stawiało opór.

A im bardziej czuł się spięty w towarzystwie Katy, tym bardziej ona zdawała się zrelaksowana.

Utknięcie z nią na jachcie uświadomiło mu, że niezależne kobiety, z którymi się zawsze umawiał, nie stanowiły takiego wyzwania, za jakie zawsze je uważał. Ostatecznie wszystkie były uległe i równie chętne do zadowalania go, jak każda pusta cizia, która chciała roztrwonić jego pieniądze. W przeciwieństwie do nich Katy nie miała żadnych hamulców, gdy przychodziło do mówienia mu, co myśli o... wszystkim i o niczym.

Jak dotąd uraczyła go swoimi opiniami na temat pieniędzy, w tym – jego własnych pieniędzy. Uznawała za głupotę wyścig o władzę i status społeczny. Przepytała go na temat tego, co robi w wolnym czasie, i próbowała się dowiedzieć, czy kiedykolwiek zrobił coś naprawdę „zwyczajnego”. Zdawała się myśleć, że jego brak wiedzy na temat układu kuchni na własnym jachcie jest szokującą zbrodnią przeciwko ludzkości, a potem wyraziła opinię, że niektórzy nie wiedzą, co robić z pieniędzmi.

Słowem: udało jej się go obrazić, a on nie robił nic, by przywrócić równowagę, choć używając swojego autorytetu, mógł jej przerwać w połowie zdania.

Miał moc, by zrujnować jej karierę, ale myśl o tym nie przyszła mu do głowy.

Być może znalazła się w jego towarzystwie z niewłaściwych powodów, ale nie żywił już podejrzeń co do jej motywacji, zwłaszcza że nie miała możności skontaktowania się z kimkolwiek, a jej otwartość okazała się zaskakująco interesująca.+

Nie dając sobie szansy, by się wycofać, ruszył do swojej kajuty i zrobił rzecz nie do pomyślenia: zamienił swoje chinosy na kąpielówki, które leżały nieużywane od miesięcy, jeśli nie od lat, i na T-shirt.

Boso, chwytając po drodze ręcznik, ruszył do basenu z myślą, że zastanie tam Katy.

Kabina Lucasa była klimatyzowana, więc gdy kierował się w stronę basenu na górnym pokładzie, uderzyła go fala gorąca. Przyszło mu do głowy, że chociaż Katy zamierzała po południu poczytać, mogła postąpić wbrew swoim wcześniejszym planom, a wtedy może jej tam nie zastać. Poczułby się wówczas bardzo zawiedziony. Myśl o tym niemal go zastopowała, bo rozczarowanie nie było czymś, co kojarzył z płcią przeciwną.

Lubił towarzystwo kobiet. Nie był rozwiązły, jednak żadna kobieta nie zdołała utrzymać jego zainteresowania przez dłuższy czas, więc zawsze to on znikał jako pierwszy, czując ulgę podszytą poczuciem winy. Przy takim scenariuszu na rozczarowanie nie było miejsca.

Katy ze swoim dziwnym i bezpośrednim sposobem bycia przyciągała go, jakby znajdował się na jakimś

niewidzialnym łańcuchu, i miał świadomość, że powinien temu położyć kres.

Rozważył tę opcję. Mniej niż minutę zajmie mu powrót do gabinetu i do pracy.

Tylko... czy będzie w stanie? A może raczej będzie siedział przy biurku, pozwalając swojemu umysłowi bezwiednie wracać do tematu tabu – swojej seksownej więźniarki?

Lucas nie miał pojęcia, co chce osiągnąć, dołączając do niej przy basenie. Co z tego, że jest atrakcyjna? Świat jest pełen atrakcyjnych kobiet, a on mógł mieć prawie każdą z nich.

Nie miał w planach zabawiać się z Katy. Ostrzegał ją, by niczego sobie nie wyobrażała, więc teraz nie było mowy, że spróbuje zaciągnąć ją do łóżka.

Sama myśl o tym wywołała serię obrazów, które rozpaliły jego libido.

Wyciągnął jedną rękę i oparł się ciężko o ścianę, czekając, aż oddech mu się wyrówna. Jego rozsądek toczył beznadziejną bitwę z pokusą, mówiąc mu, by biegiem wracał do biura i zatrzasnął metaforyczne drzwi na syreni śpiew kobiety, która zdecydowanie nie była w jego typie.

Szedł dalej, minął Marię przygotowującą kolację, a potem mógł już napawać się widokiem kobiety leżącej na leżaku, z zamkniętymi oczami, z rękami zwisającymi luźno po bokach, z jedną nogą ugiętą w kolanie, a drugą wyciągniętą.

Katy związała swoje długie włosy w niedbały kok, a na ziemi koło niej leżała otwarta książka.

Lucas podszedł cicho. Nie widział jej jeszcze w takim stroju, a jego oddech zwolnił, gdy wpatrywał się w smukłą delikatność jej ciała: płaski brzuch, długie, gładkie nogi, małe piersi.

Odchrząknął i zastanowił się, czy uda mu się wydobyć z siebie głos.

- Dobrze zrobiłem, że tu przyszedłem. - Był niezmiernie zadowolony, że okulary przeciwsłoneczne skrywają jego spojrzenie. - Robisz się czerwona. Gdzie masz krem do opalania? Trochę więcej słońca przy twojej karnacji, a zamienisz się w homara.

- Co tu robisz? – Katy podciągnęła się do pozycji siedzącej i przyciągnęła kolana do piersi, obejmując je i spoglądając w górę, na prawie dwa metry opalonego, umięśnionego ciała.

Jej wzrok padł na jego nogi i równie szybko odskoczył. Coś w ciemnych włosach zasłaniających jego łydki i uda sprawiło, że zrobiło jej się gorąco.

Przez ostatnich parę dni prowadziła lekkie rozmowy mające sugerować, że Lucas nie robi na niej wrażenia, i nie zamierzała teraz zrujnować tego wysiłku.

A był to rzeczywisty wysiłek, ponieważ coś w nim ją rozpalało. Chociaż udawało jej się poskromić swoje skore do nieposłuszeństwa ciało – starając się trzymać od Lucasa tak daleko, jak się dało, a przy tym tak, by nie było to zbyt oczywiste – korciło ją, by go prowokować, mówić rzeczy, z którymi się nie zgadzał.

To była subtelna forma intelektualnego pobudzenia, ekscytująca i uzależniająca jak narkotyk.

- Jestem właścicielem tego jachtu – przypomniał jej leniwie. Zdjął T-shirt i rzucił go na leżak, który przyciągnął stopą tak, by znalazł się tuż koło jej leżaka. – Czy myślisz, że powinienem prosić cię o pozwolenie, zanim przyjdę skorzystać z basenu?

- Nie, oczywiście, że nie – odparła Katy z zażenowaniem. – Po prostu myślałam, że masz określony plan dnia i pracujesz do siódmej wieczorem.

- Plany są po to, żeby je zmieniać. – Opadł na leżak i obrócił się tak, by móc na nią spoglądać. - Czy nie zrobiłaś mi ostatnio wykładu na temat szkodliwości pracoholizmu? Byłaś tak przekonująca, wróżąc mi przedwczesną śmierć, że zdecydowałem skorzystać z twojej rady i spędzić trochę czasu na zewnątrz. – Uśmiechnął się i uniósł okulary. - Nie widzę po tobie takiej satysfakcji, jakiej się mogłem spodziewać.

- Nie sądziłam, że rzeczywiście mnie posłuchasz – mruknęła Katy.

Chciała odwrócić wzrok, ale jej chciwe spojrzenie wciąż do niego wracało. Był niewiarygodnie doskonały. Jego klatka piersiowa była szeroka i muskularna, z odpowiednim, lekkim owłosieniem, które sprawiało, że Katy zaczęła ostro wciągać powietrze, zaś linia ciemnych włosków schodząca w dół od pępka elektryzowała jej zmysły. Jak to możliwe, by mężczyzna był tak seksowny? Tak grzesznie, mrocznie i niebezpiecznie seksowny?

Każdy centymetr jego ciała przyćmił jej bolesne wspomnienia o Duncanie i dziwiła się, że te wspomnienia trwały w niej tak długo.

Kiedy go obserwowała, jej wyobraźnia wymknęła się spod kontroli. Pomyślała o tych długich, zręcznych palcach – jak ją gładzą, dotykają jej piersi, powoli kołują wokół jej sutków. Poczuła słabość.

Uświadomiła sobie, że fantazjuje o tym mężczyźnie, odkąd wylądowali na jachcie, ale tamte fantazje były niejasne i mgliste w porównaniu z siłą obrazów wypełniających teraz jej głowę.

To przez jego ciało, pomyślała. Ujrzenie go w ten sposób, jedynie w czarnych kąpielówkach, było pożywką dla wyobraźni.

W normalnych okolicznościach spojrzałaby na niego i doceniła jego rzucającą na kolana urodę, ale nie obróciłaby tego bardzo naturalnego uznania w kompletny mentalny striptiz, po którym Lucas paradował nago w jej głowie.

Ale to nie były normalne okoliczności i to dlatego jej pragmatyczne i zrównoważone podejście do płci przeciwnej nagle ją opuściło.

- Opowiedz mi o transakcji. - Uchwyciła się słabo pierwszego z brzegu tematu rozmowy, który przyszedł jej do głowy.

Lucas wpatrywał się w czysto niebieskie, bezchmurne niebo. Zwykle bardzo chętnie rozmawiał o sprawach

związanych z pracą, tyle że teraz i tutaj to była ostatnia rzecz, na jaką miał ochotę.

- Przekonaj mnie, że cię to obchodzi.

- Oczywiście, że tak. – Katy odchrząknęła. – Jestem tu właśnie z powodu tej transakcji.

- Dobrze się bawisz? – Podłożył ręce pod głowę i spojrzał na nią. - Jesteś tu tylko ze względu na tę transakcję, ale skoro już tu jesteś, to czy dobrze się bawisz?

Katy otworzyła usta, żeby zapytać, co to w ogóle za pytanie, bo jak się może dobrze bawić, wiedząc, że jej życie zostało wywrócone do góry nogami? Ale właściwie bawiła się dobrze.

- Nigdy wcześniej nie byłam w podobnym miejscu – powiedziała. - Kiedy byłam dzieckiem, wakacje oznaczały dla mnie tydzień w lodowatym nadmorskim brytyjskim miasteczku. Nie zrozum mnie źle, bardzo to lubiłam, ale... tu jest niewiarygodnie pięknie. – Rozejrzała się wokół i odetchnęła ciepłym wiatrem nasyconym słonym zapachem morza. - To coś zupełnie innego niż być córką pastora – wyznała szczerze. - Z jednej strony było to genialne, ponieważ nigdy nie brakowało mi miłości i wsparcia od obojga moich rodziców, zwłaszcza że byłam jedynaczką. Chcieli mieć więcej dzieci, ale nie mogli. Moja mama podobno musiała się powstrzymywać, by nie zasypać mnie prezentami, choć oczywiście w granicach tego, na ile mogli sobie pozwolić. Zresztą, jak ci powiedziałam, zawsze wpajali mi, że na pieniądzach świat się nie kończy. –

Spojrzała na Lucasa i uśmiechnęła się zaskoczona, że mu to opowiada.

Lucas, który nigdy nie zachęcał kobiet do zwierzeń, był dziwnie wzruszony jej wyznaniem, bo zwykle to, co mówiła, było obliczone na prowokację.

- Stąd twój brak szacunku dla pieniędzy – stwierdził. - Opowiedz mi o ciemnych stronach życia na plebanii. Będę z tobą szczery, jesteś pierwszą córką pastora, jaką kiedykolwiek poznałem.

Obraz szczęśliwej rodziny utkwił w jego umyśle i, w rzadkim przypływie introspekcji, przypomniał sobie własną niespokojną młodość po śmierci matki. Ojciec go kochał, ale nie wiedział, jak to okazać, pogrążony we własnej rozpaczy i niekończącej się próbie znalezienia substytutu straconej żony. Pozostawił młodemu Lucasowi wybór własnej drogi. Niezależność, z której Lucas był tak dumny, panowanie nad swoimi emocjami i zdolność do samokontroli nagle wydały mu się zbyt ciężko zdobyte.

Odsunął niepokojące myśli na bok i zachęcił Katy, by mówiła dalej. Miała bardzo melodyjny głos i lubił jego dźwięk równie bardzo, jak lubił ożywienie, które rozświetlało jej piękną twarz.

- Ciemne strony... Cóż, daj mi się zastanowić! – Uśmiechnęła się i ułożyła na leżaku, tak że obydwoje leżeli teraz obok siebie z twarzami zwróconymi w stronę rozświetlonego nieba. Spojrzała w bok na Lucasa, spodziewając się dojrzeć rozbawienie i uprzejme zainteresowanie. Ale jego ciemne, niezgłębione oczy były

dziwnie poważne, gdy uchwycił jej spojrzenie i przytrzymał je przez kilka sekund, a ona zadrżała.

- Więc? - wymruczał, zamykając oczy i ciesząc się ciepłem i rzadką możliwością nierobienia niczego.

- Więc... zawsze musisz dawać dobry przykład, ponieważ twoi rodzice są podporą społeczności. Nigdy nie możesz sobie pozwolić na bycie buntownikiem.

Nawet gdy poszła na uniwersytet, jej środowisko wciąż determinowało jej zachowanie. Była w stanie dobrze się bawić i imprezować tak jak wszyscy, ale nigdy z nikim się nie przespała i daleka była od tego. Może gdyby nie miała tylu zasad wpojonych od wczesnych lat, po prostu bez oporów uprawiałaby seks, a potem luźniej podchodziła do związków. Może zaakceptowałaby to, że nie wszystkie związki są poważne, co nie oznacza, że są bezcelowe.

To był dla Katy nowy sposób myślenia, ponieważ po Duncanie zamierzała trzymać się swojej cnoty i dokonywać lepszych osądów.

Myślenie, że mogłaby zboczyć z tej ścieżki, wywołało u niej lekki dreszczyk ekscytacji.

- Nie żeby mnie to kiedyś kusiło – uzupełniła pospiesznie. – Miałam za dużo doświadczenia, bo napatrzyłam się, do czego mogą doprowadzić alkohol, narkotyki i przypadkowy seks. Wielu biedaków, którym pomagał mój ojciec, skończyło tak, jak skończyło, z powodu złych wyborów dokonanych po drodze.

- Czuję się tak, jakbym rozmawiał z kimś z innej planety.

- Dlaczego?

- Ponieważ twoje życie tak bardzo się różni od wszystkiego, z czym się zetknąłem.

Katy roześmiała się. Łatwiej było z nim rozmawiać, leżąc w ten sposób. Nie wiedziała, czy byłaby w stanie się tak otworzyć, gdyby siedzieli naprzeciw siebie przy stole w kuchni.

- A z czym się zetknąłeś? – zapytała lekko, zwieszając ramiona po obu stronach leżaka i kreśląc dłońmi małe kółka po drewnianym pokładzie.

- Z silnymi karierowiczkami, które nie mają w zwyczaju zanadto zbliżać się do biedaków – powiedział jej kwaśno Lucas. – Chyba że któryś z nich popełnił przestępstwo i musiały spotkać go w sądzie, gdzie pracowały.

- Pamiętam, jak mi mówiłeś – wymruczała Katy – o tych karierowiczkach, które nie wymagały więcej, niż byłeś gotowy im dać, i zawsze były łagodne i ugodowe.

Lucas się zaśmiał. To było wtedy, gdy ostrzegał ją na wypadek, gdyby zaczęła sobie coś wyobrażać. Pochylił lekko głowę i spojrzał na nią. Leżała twarzą do słońca z zamkniętymi oczami. Jej długie ciemne rzęsy rzucały cień na policzki, a usta były pełne i różowe. Słońce nadało jej skórze złotawy odcień i rozświetlało miedziane włosy. Opuszczając oczy w dół, obrysował spojrzeniem linię jej ramion i resztę sylwetki.

Miała na sobie czarne bikini, skromne jak na nowoczesne standardy, ale nic nie mogło ukryć kuszącej krągłości jej drobnych piersi, wystającej kości biodrowej i jedwabistej gładkości ud.

Lucas nie krępował się gorącym, pulsującym pobudzeniem, które wybrzuszało mu kąpielówki, co zauważyłaby bez trudu, gdyby tylko otworzyła swoje wielkie zielone oczy i rzuciła spojrzenie w bok.

Już pierwszego dnia, w chwili, gdy weszła do jego biura, dostrzegł jej seksapil. Żaden pełnokrwisty mężczyzna nie mógł tego nie dostrzec. Zauważył także jej bojowość i brak zahamowań przed mówieniem, co myśli, dlatego zdecydował się osobiście jej dopilnować. Wydawało się, że to oczywisty sposób działania wobec kobiety, która nie ma nic przeciwko spaniu z żonatymi mężczyznami i której nie można ufać.

Ale w głębi duszy wiedział, że nawet jeśli odrzucił jakąkolwiek myśl o zbliżeniu się do Katy, perspektywa spędzenia z nią dwóch tygodni nie napełniała go wstrętem.

Zastanawiał się, czy wręcz nie bawił się myślą o zrobieniu tego, czego pragnęło jego ciało – wbrew woli jego mózgu. A może ożywiała go wyłącznie nowość toczenia tej mentalnej szamotaniny. W jego dobrze uporządkowanym życiu zdobycie tego, czego chciał, nigdy nie stanowiło wyzwania.

Pomyślał, że gdyby jego podejrzenia co do Katy się sprawdziły – gdyby dowiodła, że nie ma skrupułów, i rzeczywiście spróbowała z nim szczęścia – nie oddawałby się marzeniom przy pracy. Jednak było inaczej i im bardziej jego ciekawość co do Katy się zaostrzała, tym bardziej coś go do niej ciągnęło, jak głos syren przyzywający żeglarza.

Było to dla niego tak nietypowe, że niemal nie wiedział, jak sobie z tym radzić.

Tyle że jego ciało radziło sobie z tym na sposób uświęcony tradycją. Pomyślał o tym, a potem zastanowił się, co by zrobiła, gdyby spojrzała i zobaczyła, jaki rodzaj reakcji w nim wzbudza.

Katy nie była pewna, czy to ze względu na nagłą ciszę, czy może jakąś elektryczność w powietrzu, ale otworzyła oczy i obróciła głowę, już-już otwierając usta, by powiedzieć coś błahego i pogodnego, by rozproszyć nagłe napięcie.

Ich spojrzenia się spotkały i przestała oddychać. Miała uczucie, jakby osuwała się w głęboką, ciemną, cichą głębię jego oczu. Te oczy nadawały do niej wiadomość, albo tak jej się tylko wydawało. Nie miała doświadczenia z takimi mężczyznami jak on. Ten chłodny, zamyślony, pytający wyraz twarzy zdawał się zapraszać do odpowiedzi, ale czy tak? Zakłopotana i zażenowana, spuściła wzrok.

A wtedy już nie miała wątpliwości, jaką dokładnie wiadomość do niej nadaje.

Na kilka sekund Katy zamarła, podczas gdy jej umysł pracował. Lucas był napalony. Czy myślał, że może tego spróbować, a ona wpadnie w jego sieć, ponieważ jest łatwa? Kto wie, może wciąż wierzył, że należała do tych kobiet, które wdają się w romans z żonatymi mężczyznami. Może nie uwierzył w to, co mówiła o swoich zasadach.

Nie była łatwa. A jednak żądza zalała ją niechcianym strumieniem, przebijając się przez zdrowy rozsądek. Pragnęła tego mężczyzny, tego nieodpowiedniego

mężczyzny, i to pragnęła z siłą potężną jak bomba głębinowa.

Szokująca intensywność reakcji fizycznej, jakiej nigdy nie odczuwała w stosunku do żadnego mężczyzny, nawet do Duncana, przeraziła ją do żywego. Mamrocząc coś pod nosem, zerwała się na równe nogi, a lśniący błękit basenu ciągnął ją jak oaza bezpieczeństwa przed naporem chaosu, który ją przytłaczał.

Z sercem walącym w piersi, parła naprzód, nie zauważając stopnia prowadzącego na gładkie deski otaczające basen, i poleciała naprzód.

Wylądowała z bolesnym uderzeniem, kolana piekły ją w miejscu, które otarła podczas swojego „lotu”.

Ściskając nogę, w zafascynowaniu obserwowała zbliżającego się Lucasa – jak w zwolnionym tempie rejestrowała każdy ruch smukłych mięśni jego ciała.

- Co to właściwie było? - zapytał gwałtownie, zgarniając ją z podłogi i ignorując jej protesty. - Wystrzeliłaś jak oparzona. Powiedziałem coś niewłaściwego?

Oddalał się od basenu, niosąc ją bez trudu. Nie mając wyjścia, Katy chwyciła się jego szerokich ramion z okropną świadomością, że w tej pozycji widać było te części jej ciała, których nie chciała pokazywać.

- Dokąd mnie zabierasz? - jęknęła. - Nie bądź śmieszny. Ja się tylko potknęłam i upadłam!

- Mogłaś coś złamać.

- Niczego nie złamałam! – Katy praktycznie łkała.

- Skąd wiesz?

- Bo gdybym coś złamała, nie byłabym w stanie chodzić!

- Nie idziesz. Niosę cię. Tak przy okazji, ile ważysz? Jesteś lekka jak piórko. Gdybym nie widział, ile potrafisz zjeść, zaniepokoiłbym się.

- Zawsze byłam chuda – powiedziała słabo Katy, ledwo zauważając, dokąd zmierzają, ponieważ bardzo intensywnie koncentrowała się na próbach osłonięcia swojego ciała. Czuła, że jest na skraju omdlenia. – Proszę, zabierz mnie po prostu do mojej kabiny. To wystarczy. Oczyszczę kolano i będzie w porządku.

- Nonsens. Jak mógłbym spojrzeć sobie w twarz, gdybym nie zachował się po dżentelmeńsku i nie upewnił się, że jesteś cała?

- Nic mi nie jest.

- Jesteśmy na miejscu – oznajmił z zadowoleniem Lucas. Otworzył drzwi, a wtedy Katy uświadomiła sobie, dokąd ją zabrał.

Prosto w piekielne bramy swoich prywatnych kwater.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Kabina Lucasa różniła się od jej kabiny tym, że była dwa razy większa i niepokojąco męska: na łóżku jedwabista ciemnoszara narzuta, ciemnoszare poduszki, meble od stolarza w kolorze ciemnego orzecha, który pasował do drewnianych podłóg. Lucas położył ją na łóżku, a ona natychmiast usiadła, próbując przyjąć pozycję najskromniejszą z możliwych.

Chora z napięcia, patrzyła, jak znika w łazience, by po chwili wrócić z apteczką.

- To naprawdę nie jest konieczne...

Ukląkł przed nią i zaczął uciskać jej kostkę zaskakująco delikatnymi palcami.

- Powiedz, jeśli coś cię boli.

- Nic – stwierdziła stanowczo Katy. Na próbę szarpnęła nogą, żeby Lucas mógł się zorientować, że to wszystko jest śmieszne i na wyrost, ale nie dotarło to do niego.

Wyluzuj – powiedziała sobie surowo – wyluzuj, a za chwilę będzie po wszystkim i będziesz mogła wrócić do swojej kabiny. Ale jak mogła się wyluzować, gdy jego palce wędrowały po jej ciele?

Dotknięcia lekkie jak piórko rozpalały ją, przyspieszając jej oddech i rozsiewając mrowiące, rozkoszne doznania po całym jej ciele. Spojrzała na jego pochyloną głowę, kruczoczarne włosy i musiała się powstrzymywać, by nie

wyciągnąć ręki i ich nie dotknąć – tylko po to, by zobaczyć, jakie są pod palcami.

Potem pomyślała o jego wybrzuszonych od wzwodu kąpielówkach i znów poczuła się słabo.

- Nie spodziewałabym się, że masz pod ręką zestaw do pierwszej pomocy – powiedziała bez tchu, odrywając od niego zafascynowany wzrok i skupiając się mocno na próbach unormowania sytuacji poprzez bezsensowną rozmowę.

- Dlaczego? - Lucas podniósł na chwilę wzrok, po czym kontynuował swoje przesadnie powolne badanie jej stopy. - Na pokładzie jachtu trzeba mieć zestaw pierwszej pomocy. Właściwie jest to jeden z wielu. Zdziwiłabyś się, jakie niespodziewane wypadki mogą się zdarzyć, kiedy się jest na morzu i kiedy nie można liczyć, że w pięć minut przyjedzie ambulans z pobliskiego szpitala. – Przesuwał łagodnie dłoń w górę jej gładkiej i smukłej łydki. Jej skóra była wciąż ciepła od słońca.

- A ty wiesz, jak sobie poradzić z tymi wszystkimi niespodziewanymi wypadkami? – Długie i zręczne palce Lucasa docierały coraz wyżej i z każdym kolejnym centymetrem jej ciało rozpalało się bardziej. Jeszcze trochę wyżej, a zapłonie.

- Zdziwiłabyś się – wymamrotał Lucas. - Twoje kolana są w dość okropnym stanie, ale gdy je oczyszczę, wszystko powinno być w porządku. Na pewno ucieszy cię, że niczego nie złamałaś.

- Sama ci to powiedziałam – przypomniała mu Katy. - Dlaczego miałabym się zdziwić?

Teraz delikatnie ocierał jej zdartą skórę, a ona skrzywiła się, gdy poklepał to miejsce jakimiś gazikami nasączonymi alkoholem.

- Ponieważ – powiedział kwaśno Lucas – wyczuwam, że przypięłaś mi etykietkę żądnego mamony biznesmena, który nie ma czasu na nic innego, jak tylko na stawanie się coraz bogatszym i bogatszym, prawdopodobnie kosztem wszystkich wokół. Czy mam rację?

- Nigdy tego nie powiedziałam – odparła cicho Katy.

- Trudno nie wyciągnąć takich wniosków, skoro na początku podejrzewałaś, że jestem zdolny cię porwać.

- Porwałeś mnie, w pewnym sensie.

- Powiedz mi, jak to jest być ofiarą porwania. - Jego głos był lekki i żartobliwy, podczas gdy on dalej zajmował się jej kolanem, nakładając na nie teraz coś w rodzaju przezroczystej maści, a później starannie bandażując, zanim przeniósł uwagę na stopę numer dwa. - Zawsze chciałem być lekarzem - zaskoczył ją i siebie, mówiąc te słowa.

- Co się stało? - Po raz pierwszy, odkąd została złożona na jego łóżku, Katy poczuła, że zaczyna się rozluźniać, napięcie nerwowe chwilowo ustąpiło w niej miejsca ciekawości.

- Mój ojciec się ożenił – odparł sucho. - I to nie raz. Wszystkie jego żony wyglądały podobnie i wszystkie miały tylko jeden cel, a po każdym nieudanym małżeństwie

majątek mojego ojca się kurczył. Zanim osiągnąłem szesnaście lat, zdałem sobie sprawę, że jeśli pozostawię go samego, skończy, nie mając za co żyć. A chyba umarłby, widząc, jak imperium, które zbudował jego dziadek, rozpada się po serii procesów sądowych i wypłaceniu świadczeń alimentacyjnych dla chciwych byłych żon. Wiedziałem, że mój ojciec zaplanował, że odziedziczę firmę i ją przejmę, i zamierzałem pomówić z nim o zmianie tego planu, gdy nadejdzie właściwy czas; ale okazało się, że właściwy czas nigdy nie nadszedł, bo beze mnie firma zostałaby rozdrapana przez łase na pieniądz kobiety i byłoby po wszystkim.

- Więc porzuciłeś swoje nadzieje i marzenia?

- Nie lituj się zanadto. - Lucas roześmiał się, siadając na piętach, by skontrolować wykonaną przez siebie pracę. Potem spojrzał na Katy, a jej zaschło w ustach, gdy ich spojrzenia się spotkały. - Lubię moje życie.

- Ale to jest zupełnie co innego niż bycie lekarzem.

- Tak – zgodził się Lucas. - Dlatego gdy dochodzi do tego typu sytuacji, naprawdę lubię zajmować się nimi sam.

- A wiele takich sytuacji masz już na koncie? – Wyobraziła sobie, jak dotykał innych kobiet, tych, które zapominały zabrać z jachtu swoje kostiumy kąpielowe.

- Nie. – Wstał. – Tak jak powiedziałem, nie spędzam na jachcie wiele czasu i nikt jak dotąd nie wymagał reanimacji, gdy byliśmy na morzu. – Znów zniknął w łazience z apteczką, a Katy, zamiast wykorzystać okazję, by wstać i przygotować się do szybkiego wyjścia, pozostawała na

łóżku, delikatnie zginając obie nogi i przyzwyczajając się do sztywności w miejscu, w którym fachowo założył bandaże.

- Więc jestem twoim pierwszym pacjentem?

Lucas pozostawał w drzwiach łazienki, opierając się o futrynę.

Jego widok przykuwał wzrok Katy. Wciąż miał na sobie kąpielówki, ale także koszulkę – chociaż nawet nie zauważyła, kiedy ją założył. Był boso i emanował surową, zwierzęcą seksownością, która zapierała jej dech w piersiach.

- Tak po prawdzie, to otarcia się nie liczą. – Uśmiechnął się Lukas i podszedł do niej, trzymając ją jak na uwięzi, oczarowaną jego pełnymi wdzięku ruchami.

- Przepraszam, że popsułam ci odpoczynek.

- Jeszcze mi nie powiedziałaś, dlaczego zeskoczyłaś z leżaka i popędziłaś do basenu, jakby ścigało cię stado os.

Była w jego sypialni, a on dotykając jej, rozpalił w sobie ogień – ten sam ogień, który tlił się w nim stale, odkąd znaleźli się na jachcie. Wiedział, dlaczego zeskoczyła z leżaka. Miał wystarczająco duże doświadczenie z płcią przeciwną, by rozpoznać, kiedy kobieta go pożądała, a jednak Katy nie robiła tego, co zrobiłaby każda inna kobieta na jej miejscu, i nie flirtowała z nim. Czy to dlatego, że dla niego pracowała? Może myślała, że ją wyleje, jeśli się będzie zachowywać zbyt demonstracyjnie? A może sugerowała się mową, którą wygłosił do niej na wstępie?

Niemal żałował, że to zrobił, bo kręciło go wyobrażanie sobie, jak Katy go uwodzi.

Przez kilka sekund napawał się myślą o tym, jak by to było, gdyby zaczęła go dotykać, zarumieniona i speszona, ale potem do głosu doszedł jego sceptycyzm i uznał, że najprawdopodobniej tylko grała trudną do zdobycia. Co prawda dała się poznać z różnych stron, których by się po niej nie spodziewał, ale przecież miała romans z żonatym mężczyzną. Zaprzeczyła, jakoby wiedziała o żonie i dzieciach, i może o nich nie wiedziała. Wydawała się szczera, ale nawet w takim wypadku nie postawiłby żadnych pieniędzy na jej tak zwaną niewinność.

- Było bardzo gorąco – wymamrotała Katy, rozpalając się na wspomnienie chwili, w której dopadło ją wściekłe, niekontrolowane pożądanie. – Po prostu zapragnęłam zanurzyć się w basenie i niestety nie patrzyłam, dokąd idę. Muszę teraz wracać do mojego pokoju. Dam wypocząć swoim nogom, póki mam na sobie te bandaże... A skoro o tym mowa, bardzo dziękuję, że się tym zająłeś.

- Myślisz, że jak długo powinniśmy dalej udawać, że nic się między nami nie dzieje? – Lucas nigdy wcześniej nie potrzebował namawiać żadnej kobiety, by poszła z nim do łóżka. Ale pragnął Katy i nie było sensu robić podchodów ani pytać samego siebie, czy to miało sens czy nie.

Otrzymawszy to bezceremonialne pytanie, Katy szeroko otworzyła oczy i usta.

- Słucham?

- Widzę, jak na mnie patrzysz – wymruczał Lucas, podchodząc, by usiąść obok niej. Jego ciemne oczy wpatrujące się w nią były jak lasery wypalające dziurę w jej

starodawnym zdrowym rozsądku, który przez całe życie kierował jej zachowaniem, poza tymi katastrofalnymi kilkoma miesiącami, kiedy zakochała się w Duncanie.

Żar krążący po jej ciele i wszystkie reakcje wzbudzane przez jego obecność i dotyk jego zimnych palców szybko zniknęły pod oczyszczającą falą wzbierającego gniewu.

- Jak na ciebie patrzę?

- Nie wstydź się. Uwierz mi, nie mam w zwyczaju nikogo przyciskać, ale wyczuwam między nami chemię. W powietrzu wisi jakby ładunek elektryczny. – Zaśmiał się z odrobiną niedowierzania. – Nie uwierzysz, ale to coś, czego nie czułem od długiego czasu, jeśli kiedykolwiek.

- I myślisz, że to ma mi schlebiać?

Lucas zmarszczył brwi, bo nie takiej reakcji się po niej spodziewał.

- Szczerze: tak – powiedział zupełnie uczciwie.

Katy zdumiała się, mimo że bardzo dobrze wiedziała, dlaczego bycie przedmiotem uwagi Lucasa Ciprianiego – przystojnego miliardera – mogłoby jej schlebiać. Jaka kobieta, którą zechce uwieść, odskoczy w przeciwną stronę i zatrzaśnie mu drzwi przed nosem? Pewnie kobiety ustawiały się do niego w kolejce.

Zacisnęła usta, bo to, co jemu wydawało się pochlebne, było dla niej szczerze obraźliwe.

- To najbardziej egoistyczna i arogancka rzecz, jaką kiedykolwiek słyszałam!

- Ponieważ byłem szczery? - Lucas spochmurniał. - Myślałem, że lubisz szczerość.

- Myślisz, że kim jestem?

- Nie mam pojęcia, do czego zmierzasz.

- Myślisz, że wystarczy pstryknąć palcami, a ktoś taki jak ja podepcze wszystkie swoje zasady i do ciebie przybiegnie, tak?

- Ktoś taki jak ty? – Ale dobrze trafiła i Lucas z poczuciem winy uświadomił sobie, że rzeczywiście od początku ją zaszufladkował.

- Ktoś taki – poinformowała go Katy ze zjadliwym niesmakiem - kto potrzebuje porządnego kazania po to, by w jego malutkiej główce nie przewróciło się od pobytu na wielkim drogim jachcie. Ze wspaniałym Lucasem Ciprianim. Kimś, kto ma reputację osoby sypiającej z żonatym mężczyzną! – Jeszcze bardziej rozwścieczyła ją myśl, że zapomniała, kim naprawdę był Lucas, podbita jego urokiem i zwierzeniami, które łyknęła z rozpaczliwym entuzjazmem.

- Zanadto analizujesz. - Lucas przeczesał włosy palcami i skoczył na równe nogi, przeszedł się po kabinie, po czym stanął przy oknie i spojrzał na Katy.

- Wcale nie analizuję - oznajmiła mu gwałtownie.- Wiem, co o mnie myślisz.

- Wcale nie. - Nieprzyzwyczajony do przepraszania za nic, co powiedział czy zrobił, Lucas czuł się teraz jak... bydlak.

- Miałeś czelność wyobrażać sobie, że będę tak łatwa, że po prostu pójdę z tobą do łóżka, ponieważ raczyłeś przedłożyć zaproszenie.

- Ja... przepraszam – powiedział ciężko Lucas i było to tak niespodziewane, że Katy zdołała jedynie zapatrzyć się w niego z otwartymi ustami. Wydawał się szczery, a ona walczyła z chęcią potraktowania go łagodniej.

Spoglądając gniewnie, wstała. Jej zamiar wypadnięcia z kajuty z wysoko uniesioną głową nieco niweczył fakt, że nie miała na sobie niemal nic i musiała odrobinę utykać, ponieważ bolały ją otarcia na kolanach.

- Katy – mruknął ochryple, zatrzymując ją. Wyciągnął rękę i położył ją na jej ramieniu, a dotyk jego palców na skórze był jak palące żelazo. - Naprawdę nie myślę, że jesteś łatwa, i z pewnością nie uważam, że z tego powodu pójdziesz ze mną do łóżka. A – ciągnął z niechętną szczerością: - jeśli jakaś część mnie wciąż ma się na baczności, to dlatego, że jestem z natury podejrzliwy. Najważniejsze jest to, że cię pragnę i, mogę się mylić, ale mam wrażenie, że ty to odwzajemniasz. Więc powiedz mi... czy tak jest?

Podszedł do niej pół kroku bliżej, spojrzał w dół i stłumił jęk na widok jej drobnych piersi schowanych w elastycznym materiale.

- Jeśli źle odczytałem sygnały – ciągnął - to powiedz mi to teraz, a ja się wycofam. Masz na to moje słowo. I nie pozwolę, by w jakikolwiek sposób wpłynęło to na twoją pozycję w mojej firmie. Powiedz „nie”, a nigdy więcej o tym nie wspomnę.

Katy zawahała się. Tak bardzo chciała mu powiedzieć, że z pewnością nie jest nim zainteresowana, ale potem

wyobraziła sobie, jak Lucas się odsuwa i pozostawia ją samą, i zrozumiała, jak bardzo lubiła przebywać w jego towarzystwie, przerzucać się z nim pomysłami i spierać. Zrozumiała też, że to wszystko było podszyte potężną dozą seksualnego napięcia.

- Nie w tym rzecz – uchyliła się słabo.

- Co masz na myśli?

- To, czy... się nawzajem pociągamy - wymamrotała Katy, purpurowa na twarzy – nie ma znaczenia. Byłoby wariactwem coś z tym robić. Po Duncanie przysięgłam sobie, że nigdy w nic się nie wpakuję, jeśli nie będę czuła, że ta druga osoba jest dla mnie idealna.

- Nigdy w życiu nie słyszałem takich bzdur – odparł bez ogródek Lucas, a Katy napięła się gniewnie.

- Co jest złego w pragnieniu tego, co najlepsze?

- Nic – przyznał Lucas. – Ale powiedz mi, jak zamierzasz to znaleźć? Czy będziesz przedstawiać każdemu kandydatowi kwestionariusz, który będzie zmuszony wypełnić, zanim będzie można zrobić kolejny krok? Uznam, że rzeczywiście nie wiedziałaś o stanie cywilnym Powella. Spotykałaś się z nim i prawdopodobnie wierzyłaś, że jest dla ciebie odpowiedni.

- Popełniłam błąd – powiedziała obronnie Katy.

- Błędy się zdarzają. Nawet jeśli facet nie zwodzi cię specjalnie i obydwoje spotykacie się w dobrej wierze, myśląc, że was to dokądś zaprowadzi, możecie po drodze napotkać przeszkody, które uniemożliwią wam wspólne życie.

- A ty jesteś ekspertem, bo...? – spytała sarkastycznie Katy.

- Ludzie lubią sami się oszukiwać - wygłosił Lucas wszechwiedzącym tonem. - Zrozumiałem to, obserwując mojego ojca. Gdy chcesz czegoś dostatecznie mocno, sprawiasz, że to działa. A gdy to wszystko teoretycznie ma sens, starasz się jeszcze bardziej. W najgorszym wypadku możesz rzeczywiście pójść do ołtarza, a potem na oddział położniczy, wciąż oszukując siebie, że masz coś idealnego, tylko po to, by ostatecznie musieć się przyznać do porażki. Wtedy przecięcie więzów jest tysiąc razy bardziej skomplikowane.

- Jesteś taki cyniczny... pod każdym względem.

- Nie ma czegoś takiego jak mężczyzna doskonały, Katy. W przypadku Powella miałaś do czynienia z kimś, kto zamierzał cię oszukać. - Wzruszył ramionami. - Możesz myśleć, że jestem cyniczny, ale jestem także szczery. Nigdy nikogo nie oszukałem. Nigdy nie obiecywałem życia usłanego różami ani ślubu. – Popatrzył na nią z namysłem. – Przeszłaś swoje z facetem, który cię zawiódł...

- Dlatego powinieneś był mi uwierzyć, kiedy ci powiedziałem, że od dawna nie mam z nim nic wspólnego.

- Nie w tym rzecz. Próbuję ci powiedzieć, że świat jest pełen mężczyzn, którzy zrobią wszystko, by zaciągnąć kobietę do łóżka, łącznie ze składaniem obietnic bez pokrycia. Ze mną wiesz, co dostajesz. Jesteśmy tutaj, pożądamy się nawzajem i to wszystko.

- Seks dla samego seksu. – To było coś, czego nigdy nie rozważała i z pewnością nigdy nie rozważy. To przeczyło prawie wszystkiemu, w co wierzyła. Seks i miłość były splecione razem, a ich rozdzielenie równało się umniejszeniu wartości ich obu.

Lucas roześmiał się na widok potępiającego wyrazu jej twarzy.

- Mogłoby być gorzej – stwierdził. – To mógłby być seks dla happy endu, który nigdy nie nastąpi.

Powietrze między nimi niemal skwierczało. Ciemny blask jego oczu hipnotyzował Katy. Czuła, jak kuszą ją opinie tak dalekie od jej własnych. Lucas sprawił, że brzmiały one tak prawdziwie. Doświadczenie z Duncanem zamiast pozwolić jej cieszyć się zdrowym i urozmaiconym życiem seksualnym wpędziło ją jeszcze głębiej w niezgodę na uznanie kogokolwiek poza mężczyzną, który odpowiadałby jej na wszystkich polach.

Czyż Lucas nie miał racji w wielu kwestiach? Jak można mieć pewność znalezienia Pana Właściwego, jeśli się nie jest gotowym zmierzyć się z ryzykiem wcześniejszego obcowania z Panem Niewłaściwym?

I kto powiedział, że każdy Pan Niewłaściwy będzie taką gnidą jak Duncan? Część Panów Niewłaściwych może stanowić miłą rozrywką.

Jak Lucas Cipriani.

Po raz pierwszy w życiu Katy się zastanowiła, kiedy i jak stała się tak asekuracyjna i niezdolna do cieszenia się sobą w sposób, w jaki robiły to pozostałe dziewczyny w jej wieku.

Jej rodzice nigdy nie ustanowili żadnych twardych zasad, ale teraz podejrzewała, że zostały w niej różne rzeczy z zasłyszanych rozmów o młodych biedaczkach, którym pomagali. Widziała, jak niechciane ciąże i beztroskie decyzje uczuciowe mogą zniszczyć życie – gromadziła te nauki z tyłu głowy, nie wiedząc, jak wpłyną na jej późniejsze decyzje.

Lucas mógł dostrzec szereg sprzecznych emocji przesuwających się po jej twarzy.

- Może myślisz, że brakuje mi kodeksu moralnego, którego szukasz u mężczyzn – powiedział poważnie. - Ale mam swoje własne zasady. Opierają się na uczciwości. Nie szukam zaangażowania i nie udaję, że jest inaczej. Zostałaś skrzywdzona przez Powella, ale nigdy nie zostaniesz skrzywdzona przeze mnie, bo tu stawką nie będą emocje.

Katy spojrzała na niego z powątpiewaniem. Była zaskoczona, że w ogóle go słucha, ale puszka Pandory została otwarta i wszelkie wątpliwości i obiekcje na temat tego kodeksu moralnego, o których wspomniał, latały wokół jak wściekłe, brzęczące osy.

- Nie jestem w typie mężczyzny, w który byś celowała. - Lucas nigdy nie przypuszczał, że kiedykolwiek powie te słowa kobiecie. - I szczerze mówiąc, popieram cię w tym, bo nie byłbym dla ciebie właściwy. To nie jest relacja, w której dwoje ludzi sprawdza się nawzajem w nadziei, że zrobią kolejny krok. Chodzi o seks.

- Mieszasz mi w głowie.

- Wyciągam cię z twojej strefy komfortu - sprostował Lucas, tęskniąc za tym, by jej dotknąć, ledwo dając radę utrzymać ręce przy sobie. - Daję ci do myślenia. To nie może być zła rzecz.

Katy spojrzała na niego i jej wzrok zderzył się ze spojrzeniem oczu w kolorze najgłębszej, najciemniejszej nocy. Jej serce wyrywało się z jej piersi. Był pokusą ubraną w formę, która zdawała się nie do odparcia. Każde jego słowo i każdy argument łączyły się w taran pozostawiający ją bezbronną.

- Po prostu się nudzisz – odważyła się nieudolnie zaoponować w ostatniej próbie powstrzymania żądzy. - Utknąłeś tu bez towarzystwa...

- Twoim zdaniem jestem aż tak płytki? – Lucas uśmiechnął się, a jego twarz się rozjaśniła. - Czy myślisz, że muszę zaspokajać swoje wybujałe libido co godzinę? Zmęczyło mnie to gadanie. Nie wydaje mi się, bym kiedykolwiek spędził tyle czasu, próbując przekonać jakąś kobietę, by poszła ze mną do łóżka.

- Czy to powinno mi schlebiać?

- Bez wątpienia – odparł Lucas bez żadnego wahania.

Potem wyciągnął dłoń, przeciągnął palcem po jej policzku i wsunął kilka pasemek miedzianych włosów za jej ucho. W chwili, gdy powinien się zatrzymać i dać jej czas, by się pozbierała, on rozbił ją doszczętnie, dotykając jej obojczyka i zanurzając palec w jej dekolcie.

Ze spojrzeniem przykutym do jego mrocznie przystojnej twarzy Katy pozostawała jak wmurowana do miejsca. Jej

sutki były zaciśniętymi pąkami napierającymi na bikini. Zamrugała, a potem odetchnęła gwałtownie, gdy podszedł bliżej i położył swoje duże dłonie na jej piersiach.

Przesunął ją w tył do łóżka, a ona nawet tego nie spostrzegła i nagle znów upadła na materac i leżała tam, wpatrując się w Lucasa.

Miała zamiar na jedną noc złamać wszystkie swoje zasady i nie chciała marnować więcej czasu, próbując sobie tego zabronić.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Tyle że Katy nie była całkiem pewna, jak zacząć łamanie tych wszystkich zasad. Nigdy dotąd tego nie robiła, a miała do czynienia z mężczyzną, który był naprawdę doświadczony. Czy oczekiwał porównywalnego doświadczenia? Na pewno!

Zadrżała i w ciszy obserwowała, jak jednym płynnym ruchem zrzucił koszulkę i stał tam jak bożek, patrząc na nią w dół. Chciwie pożerała go wzrokiem – od jego szerokich ramion po umięśniony brzuch i ciemną linię włosów, która znikała pod kąpielówkami.

Katy uniosła się na łokciach, rozpalona uderzającą do głowy miksturą porywającego podniecenia i paraliżującego lęku.

Co by zrobił, gdyby mu powiedziała, że jest dziewicą? Uciekłby, gdzie pieprz rośnie – taka była jej pierwsza myśl. Nie chciała, żeby uciekał. Chciała mieć go blisko siebie, na sobie i w sobie. Samo myślenie o tym oszałamiało ją.

Starając się postępować jak ktoś, kto może faktycznie wiedzieć, co robić w takiej sytuacji, sięgnęła za siebie, by uchwycić niemal nieistniejące paseczki, które utrzymywały top jej bikini. Bezskutecznie.

Lucas nie mógł być bardziej nakręcony. Podobała mu się ta nieśmiałość. Nie przywykł do czegoś takiego. Pochylił się nad nią, zamykając ją swym ciałem jak w klatce.

- Pachniesz słońcem – wyszeptał. – Chyba nigdy nie pragnąłem żadnej kobiety tak bardzo, jak ciebie w tej chwili.

- Ja też ciebie pragnę – odparła nieco ochryple Katy. Niepewnie przesunęła dłonią po jego szyi, a potem, ośmielona, po mocnej linii szczęki, po mięśniach jego łopatek. Jej serce uderzało mocno, a każdy spazmatyczny wdech mógł zamienić się w jęk.

Językiem rozsunął je wargi i wcisnął język do ust, badając ją i próbując, i wywołując szereg oszałamiających reakcji, które elektryzowały każdą część jej ciała. Jej drobne dłonie zacisnęły się na jego ramionach, a ona potarła o siebie uda, by ulżyć temu mrowieniu między nimi.

Lucas szturchnął ją swoim wzwiedzionym członkiem, delikatnie rozsuwając jej nogi i sadowiąc się między nimi, a potem przesuwając się powoli i wciąż ją całując.

Ukąsił zębami jej dolną wargę, drażniąc ją, aż wstrzymała oddech, zamknęła oczy i drżała jak liść.

Katy nie myślała, by cokolwiek na świecie mogło smakować tak cudownie, jak jego usta, i pospiesznie przyciągnęła go do siebie.

Żałowała, że nie pozbyła się swojego bikini, ponieważ teraz było ono przeszkodą oddzielającą ich ciała.

Sięgnęła za siebie, a Lucas – zrozumiawszy, co chce zrobić – zachęcił ją, by się uniosła, tak by to on mógł ją oswobodzić. Potem wstał, by znaleźć się nad nią okrakiem i spojrzał w dół z oczami zasnutymi żądzą.

Katy nigdy nie myślała o seksie, nie myśląc jednocześnie o miłości i nie malując sobie od razu całego scenariusza – od ślubu po dzieci.

Wielki błąd. We wszystkich tych wyobrażeniach jej ciało było tylko częścią całości, a nie czymś, co potrzebuje spełnienia na własnych prawach. Fakt, że nigdy jej to nie kusiło, jedynie umocnił ją w przekonaniu, że seks nie jest tym, czym wszyscy się tak zachwycali.

Teraz zaś czuła się radośnie wolna i zupełnie pewna, że postępuje właściwie.

Płonąc, patrzyła, jak Lucas się jej przygląda. Był tak niebezpiecznie, tak nieprzyzwoicie przystojny i patrzył na nią, jakby była czymś bezcennym. Otwarty głód w jego oczach zmiótł wszystkie jej zahamowania i zamknęła oczy, gdy on pochylił się, by przesunąć językiem po jej obojczyku.

Potem chwycił ją za biodra, zmieniając ją w spragnioną brankę, i objął ustami jej sutek. Zasysał go, wciągając do ust, i jednocześnie przesuwając po jego koniuszku językiem.

To był taki seks, jakiego Katy nigdy sobie nie wyobrażała. Dziki i pierwotny, porywający ją na fali namiętności potężnej jak tsunami. To nie było fizyczne połączenie z miłym, rozważnym i troskliwym facetem zasypującym ją kwiatami i planującym bajkowe „żyli długo i szczęśliwie”. To było fizyczne połączenie z mężczyzną, który obiecał jej wyłącznie seks i który odejdzie od niej w chwili, gdy ich pobyt na jachcie dobiegnie końca.

Jego usta i język na jej sutku słały w jej ciało ostre strzały doznań. Była cała w ogniu, gdy odchylił się, by się pozbyć kąpielówek. Członek, który na nią napierał, był imponująco duży, na tyle duży, by na chwilę zasiać w niej czystą panikę – jak coś tak dużego mogłoby się w niej zmieścić i nie wywołać bólu?

Ale ten strach nie zdążył się zakorzenić, bo zdusiło go pożądanie. Lucas usadowił się z powrotem na łóżku i ściągnął jej dół od bikini.

Katy zamknęła oczy i usłyszała, jak delikatnie się zaśmiał.

- Czy nie podoba ci się to, co widzisz? – droczył się z nią, a ona ostrożnie na niego spojrzała. – Ponieważ mi się bardzo podoba to, co widzę.

- Naprawdę? – wyszeptała Katy, w umyśle gorączkowo porównując swoją chłopięcą figurę z kobietami, które Lucas prawdopodobnie zabierał do łóżka. Mógł mieć każdą kobietę, której zapragnął, i chociaż Katy była pewna siebie w kwestii swojego wyglądu, część z tej pewności straciła, gdy uświadomiła sobie, że mężczyzna znajdujący się z nią w łóżku jest facetem z marzeń każdej kobiety.

Pochylił się, by posmakować jej warg, wsuwając jednocześnie dłoń między jej uda.

Nie była tam gładko ogolona i podobało mu się to; muskał przez chwilę jej delikatne owłosienie, dopóki nie włożył w nią palca.

To było elektryzujące. Długimi pociągnięciami powoli przesuwał palec, odnajdując jej rdzeń i ciasny, mały pączek, który pulsował, gdy Lucas się na nim skupił. W objęciach

doznań, jakich nigdy dotąd nie zaznała, Katy pisnęła i uchwyciła się go, cała przejęta szaleńczą potrzebą i tęsknotą. Była zdesperowana, by osiągnąć szczyt narastającej fali i jej popiskiwania zamieniły się w łagodne jęki, gdy zaczęła wyginać kręgosłup, wypinając swoje niewielkie piersi w górę, zapraszając go, by drażnił językiem jej sutek.

Wypuścił ją na krótko, by wyciągnąć prezerwatywę z portfela, a potem znalazł się nad nią, rozsuwając jej nogi i sadowiąc się między nimi. Włosy Katy były w rozsypce na jej ramionach, rozpostarte na poduszkach jak płomienie. Lucas odgarnął kilka pasemek i pocałował ją.

- Pragnę cię – wyszeptała Katy prosto w jego usta i poczuła, jak Lucas się uśmiecha. Szalała w niej namiętność, pozbawiając ją zdolności trzeźwego myślenia albo myślenia w ogóle.

Poczuła jego niecierpliwość i jego żądzę odpowiadającą jej żądzy, gdy pchnął w nią – głębokim, długim pchnięciem, które sprawiło, że krzyknęła. Lucas znieruchomiał i zmarszczył brwi.

- Nie przestawaj – wybłagała, unosząc się tak, by mógł zagłębić się w nią bardziej. Była dla niego tak wilgotna i tak bardzo na to gotowa.

- Jesteś taka ciasna – wymruczał chrapliwie Lucas. – Nie potrafię opisać tego doznania, *mia bella*.

- Nie gadaj – westchnęła Katy, wzywając go w siebie, dopóki nie pchał mocno, a lekki ból nie ustąpił miejsca narastającej rozkoszy, gdy Lucas zabierał ją wyżej i wyżej,

aż w końcu doszła... i było to najbardziej pozacielesne doświadczenie, jakie kiedykolwiek mogła sobie wyobrazić. Wstrząsana dreszczami, pozwoliła sobie dryfować, aż wreszcie znów zeszła na ziemię. A wtedy chciała jedynie otoczyć go ramionami i trzymać ciasno przy sobie.

Lucasa rozbawiło, że go przytuliła. Nie przepadał za uściskami, ale w niej było coś niezwykle szczerego i uznał to za atrakcyjne.

Delikatnie ją odsunął, a potem zmarszczył brwi, gdy jego umysł zaczął powoli łączyć różne fakty, które zaczęły się układać w całościowy obrazek – taki, któremu ledwo mógł dać wiarę.

Krwi nie było wiele, ledwie kilka kropel, ale wystarczyło, by wywnioskował, że nic z jej nieśmiałości i wahania nie było udawane. Rumieniła się jak dziewica, bo nią właśnie była...

- To twój pierwszy raz, prawda?

Zupełnie jakby wylał na nią wiadro zimnej wody. Katy żywiła mgliste przekonanie, że jeśli nic nie powie, to Lucas nigdy się nie dowie, że to z nim straciła dziewictwo. Nie chciała, żeby się dowiedział. Dla człowieka, który się nie angażował i który ostrzegał ją przed pułapkami emocjonalnego zaangażowania, dziewica musiała stanowić coś krańcowo nie do przyjęcia.

Zadrżała i zacisnęła pięści, bo kochanie się z Lucasem było najcudowniejszą rzeczą w jej życiu, najpiękniejszą, najwłaściwszą rzeczą, jaką kiedykolwiek zrobiła, a teraz wszystko to zostanie zrujnowanie, bo on się wścieknie.

Przesunęła się i spróbowała naciągnąć na siebie kołdrę, nie chcąc się z nim kłócić nago.

- To co? – Spojrzała na niego buntowniczo spod grubych rzęs. – To naprawdę nic wielkiego.

- Nic wielkiego? – powtórzył po niej Lucas z niedowierzaniem. – Dlaczego mi nie powiedziałaś?

- Bo wiem, jak byś zareagował – mruknęła Katy, podciągając kolana do piersi i nie patrząc mu w oczy ze strachu przed tym, co tam wyczyta.

- Naprawdę?

Katy rzuciła mu ukradkowe spojrzenie i równie szybko jej oczy uciekły w dal. Był rozwalony bezwładnie na łóżku w ostentacyjnym przypomnieniu o intymności, którą właśnie podzielili. Ona zakrywała się, jak się dało, a on zupełnie nie zważał na swoją nagość.

- Chciałam to zrobić. - Wysunęła podbródek, wyzywając go, by się z tym spierał. – A gdybym ci powiedziała, że nigdy wcześniej z nikim nie spałam, uciekłbyś gdzie pieprz rośnie. Prawda?

Lucas się skrzywił.

- Prawdopodobnie byłbym trochę ostrożny - przyznał.

- Uciekłbyś.

- Ale też by mi to schlebiało – stwierdził z jeszcze większą szczerością. - Byłbym także delikatniejszy i się nie spieszył. – Przejechał palcami po włosach i wyskoczył z łóżka, by pochodzić po podłodze, po czym chwycił ręcznik zarzucony na oparcie krzesła i luźno uwiązał go wokół talii. Potem okrążył łóżko, by usiąść obok niej. - To jest wielka sprawa -

powiedział łagodnie. Ujął jej dłonie i pogłaskał jej nadgarstki, aż rozluźniła zaciśnięte pięści. – A jeśli byłem dla ciebie trochę niedelikatny, to przepraszam.

- Proszę, nie przepraszaj. – Uśmiechnęła się ostrożnie i pogłaskała go po twarzy, a był to tak intymny gest, że niemal cofnęła rękę. Ale Lucasowi nie wydawało się to przeszkadzać; wręcz złapał jej rękę i obrócił ją tak, by złożyć delikatny pocałunek na spodzie jej nadgarstka.

- Jesteś piękna, *cara*. Nie rozumiem, jak to jest, że dotąd pozostałaś dziewicą. Z pewnością przed Powellem musieli być inni mężczyźni?

- To był kolejny minus tego, że moi rodzice są opoką lokalnej społeczności. – Katy wybuchnęła śmiechem. – Zawsze trzeba spełniać jakieś oczekiwania. Zwłaszcza gdy się dorasta w ciasnym światku, gdzie każdy zna każdego. W mgnieniu oka można stracić reputację. Zresztą tak naprawdę o tym nie myślałam – powiedziała z namysłem. - Po prostu wiedziałam, że chcę miłości i małżeństwa, więc moje standardy były może trochę za wysokie. A kiedy pojawił się Duncan, dopiero co wróciłam z uniwersytetu i nie byłam całkiem pewna, w jaką stronę potoczy się moje życie. Pamiętam, jak rozmawiałam z mamą o życiu towarzyskim na uniwersytecie i jak moja mama pytała mnie o chłopców. Coś we mnie musiało zarejestrować, że potrzebuję zrobić następny krok, czyli znaleźć kogoś specjalnego. – Spojrzała na Lucasa. – Przespałam się z tobą, bo naprawdę tego chciałam. Powiedziałeś wiele rzeczy... właściwie o chwytaniu chwili...

- Nie miałem pojęcia, że zwracam się do dziewczyny, która nie ma doświadczenia.

- Ale widzisz, to nie w tym rzecz. – Katy bardzo chciała mu to wyjaśnić. – Sprawiłeś, że pomyślałam o wszystkim inaczej. Wiem, że to zmierza donikąd, ale przynajmniej byłeś szczery i dałeś mi wybór.

Spojrzała na niego szczerze, a Lucas pochylił głowę i bardzo czule pocałował ją w usta. Mógłby wziąć ją teraz znowu, od razu, ale mogła być obolała. Następnym razem zamierzał jej to wynagrodzić, nie spiesząc się. Zrobiło na nim ogromne wrażenie, że oddała mu się jako dziewica. To był cenny dar i wiedział to, chociaż nie mógł w pełni zrozumieć, co ją skłoniło do oddania go jemu.

- Tak, *cara*, w naszym przypadku nie będzie żadnego „żyli długo i szczęśliwie”, ale uwierz mi, że dopóki jesteśmy razem, zaznasz ze mną raju. A wcześniej... czy mogę namówić cię na prysznic?

Wstał i spojrzał na smukłą doskonałość jej ciała.

- Z tobą?

- Dlaczego nie? - Lucas uniósł brwi. - Zdziwisz się, jakie to odmienne doświadczenie, brać prysznic ze swoim kochankiem.

Katy zadrżała z rozkoszy na to słowo... „kochanek”. Potrząsnęła głową i zaśmiała się.

- Myślę, że zrelaksuję się tu chwilę, a potem wrócę do swojej kabiny.

- Dlaczego masz wracać? – Lucas zmarszczył brwi, a potem usłyszał samego siebie, jak zaprasza ją, by została

z nim, co było zadziwiające, ponieważ zawsze strzegł swojej prywatności, nawet gdy był z kimś związany. Nigdy nie zasypiał przy kobiecie.

- Bo muszę chwilę pobyć sama.

W tym momencie Lucas czuł, że zanim opuszczą jacht, nauczy ją radości ze wspólnych pryszniców i pokaże jej, jak satysfakcjonujące może być spędzanie nocy w jego łóżku...

Katy zapadła w sen, kiedy usłyszała stukanie do drzwi swojej kabiny. Po raz pierwszy, odkąd przybyła na jacht, położyła się spać bez kolacji, ale było już późno, gdy wreszcie zdążyła wyjść z kajuty Lucasa.

Chociaż zamierzała się wymknąć, gdy Lucas się kąpał, pozostała tam, gdzie była, i spędzili kolejnych kilka godzin w swoich ramionach. Trzeba mu przyznać, że nie próbował ponownie inicjować seksu i ostatecznie to jej ciało zaczęło się domagać czegoś więcej niż tylko dotyk jego ust i dotyk jego długich, zręcznych palców. To Katy zażądała, by w nią wszedł.

Wróciła do kabiny wykończona, ale zdeterminowana, by nie spędzać nocy w jego pokoju, ponieważ wierzyła, że śpiąc we własnym łóżku, będzie zdolna kontrolować sytuację.

- Katy! Otwórz!

Podskoczyła gwałtownie, słysząc głos Lucasa, który krzyczał do niej przez zamknięte drzwi. Wyskoczyła z łóżka, na pół odurzona snem, i otworzyła drzwi, a każde włókno w jej ciele reagowało paniką na dziwne ponaglenie w jego głosie.

Spojrzała na niego z konsternacją. Był w dżinsach i czarnej dopasowanej koszulce. To nie były ubrania, w których chodzi się spać.

- Lucas! Która godzina?

- Musisz się natychmiast ubrać. Jest chwila po piątej.

- Ale dlaczego?

- Nie zadawaj pytań, Katy. Po prostu to zrób. - Wszedł do pokoju i zaczął otwierać szuflady, wyciągnął jej dżinsy, a zaraz potem pierwszą koszulkę, która wpadła mu w rękę. - Maria jest chora. - Spojrzał na zegarek. - Bardzo chora. To wygląda na ostre zapalenie wyrostka. Jeśli to się przeciągnie, wda się zapalenie otrzewnej, więc musisz się ubrać i to szybko. Nie mogę cię tu zostawić samej.

Katy wpadła do łazienki i szybko się przebrała.

- Myślisz, że mogłabym się zachować zdradziecko, gdybyś spuścił mnie z oka? – zapytała bez tchu, żartując jedynie połowicznie, ponieważ ten dogłębnie intymny krok, który z nim podjęła, najwyraźniej nie był głęboko intymny dla niego.

- Nie teraz, Katy.

- Jak zawieziemy ją do szpitala? – Zarumieniła się, zawstydzona, że jej myśli nie były w stu procentach skierowane na kobietę, którą zdążyła szczerze polubić.

- Helikopter odpada - odparł Lucas, biorąc ją za rękę i pospiesznie wyprowadzając z sypialni. – Za długo potrwa ściągnięcie pilota, a w okolicy szpitala nie ma gdzie wylądować.

Szybko szli do tej części masywnego jachtu, do której Katy jeszcze się nie zapuszczała.

- Na szczęście jestem przygotowany na wszelkie sytuacje awaryjne. I by odpowiedzieć na twoje wcześniejsze pytanie... – Krótko spojrzał na Katy, zaróżowioną, potarganą i tak skończenie uroczą, że dosłownie odebrało mu dech. – Zabieram cię ze sobą nie dlatego, że myślę, że mogłabyś „zachować się zdradziecko” pod moją nieobecność. Zabieram cię ze sobą, bo nie wybaczyłbym sobie, gdyby coś ci się stało, a mnie nie było w pobliżu.

Coś w niej rozbłysło, ale szybko powiedziała sobie, że ma nie być idiotką, ponieważ to nie było wyznanie troski, tylko proste stwierdzenie faktu. Gdyby została sama na jachcie i potrzebowała jakiejkolwiek pomocy, nie byłaby w stanie dopłynąć do brzegu ani się z nim skontaktować. Jak on lub ktokolwiek inny na jego miejscu mógłby z tym żyć?

Wszystko działo się teraz z prędkością światła. Jak za sprawą magii burta jachtu się otwarła, by ukazać motorówkę – drogą zabawkę wewnątrz drogiej zabawki. Czekająca na nich Maria wyraźnie cierpiała, choć uśmiechała się dzielnie. Wkrótce usadowili ją na motorówce, by zabrać ją na wyspę.

Gdy tam docierali, wschodził świt – różowawy świt, który odsłaniał bujne drzewa i kwiaty, i wąskie, kręte dróżki znikające u szczytu pochyłych wzgórz.

Na brzegu czekał na nich samochód z napędem na cztery koła i starszym mężczyzną za kierownicą. Dotarli do miasta w niecałe pół godziny, następnie Maria została przyjęta na

oddział ratunkowy i przewieziona do sali operacyjnej. Wszystko to działo się w szybkim tempie i dopiero gdy usiedli w małym szpitalnym bufecie przy kawie, Katy zaczęła zwracać uwagę na otoczenie... i wtedy to zauważyła.

- Wszędzie jest tu twoje nazwisko.

Lucas poruszył się niespokojnie i rozejrzał wokół.

- Na to wygląda.

- Ale dlaczego?

- Większość tego szpitala została zbudowana za moje pieniądze. - Wzruszył ramionami, jakby to była najbardziej naturalna odpowiedź na świecie. - Rodzina mojego ojca posiadała tu willę, a on spędzał wakacje na wyspie z moją matką i ze mną, kiedy byłem bardzo mały. Tylko tego mój ojciec ostatecznie nie oddał jednej ze swoich byłych żon, które go oskubały w procesach rozwodowych. Sądzę, że miał silne związki sentymentalne z tym miejscem. Przez długi czas willa była bardzo mało używana, ale najszybciej jak mogłem, rozpocząłem proces renowacji. Mam pieniądze, więc gdy dyrektor szpitala przyszedł do mnie po pomoc, uznałem za naturalne, że go wesprę.

Czuł się dziwnie, powierzając jej te osobiste informacje – zupełnie tak, jakby stracił swoją cenną samokontrolę. Co takiego w tej kobiecie sprawiało, że zachowywał się niezgodnie ze swoim charakterem?

- Stary szpital, który był naprawdę daleki od ideału, został zniszczony przez sztorm. Upewniłem się, że odbudowano go zgodnie z najwyższymi wytycznymi. Infrastruktura nie jest

tu rozbudowana, ale najważniejsze, że wszystko działa. Lokalni mieszkańcy są zależni od eksportu i oczywiście od turystyki. A turyści są bogatymi ludźmi, którzy oczekują, że wszystko będzie działać jak w zegarku. Także szpital, jeśli akurat któryś z nich zdecyduje się zachorować. – Uśmiechnął się. – Nie ma nic bardziej nieprzyjemnego niż bogaty turysta, który doświadcza niewygody.

- A ty, jak zgaduję, nie zaliczasz się do tej kategorii? – droczyła się Katy. Ich oczy się spotkały; poczuła dreszcz pożądania. Nie mieli okazji porozmawiać o tym, co się stało, ponieważ ona zamknęła się w swojej kabinie, a teraz, przez niespodziewane okoliczności, znaleźli się tutaj.

Nie miała pojęcia, czy to było coś więcej niż przygoda na jedną noc. Miała nadzieję, że tak. Nawiązała z nim kontakt i czułaby stratę, gdyby zostało to gwałtownie przerwane. Myślenie o tym doprowadzało ją do paniki, ale musiała być ze sobą szczera i przyznać, że Lucas nie był takim mężczyzną, za jakiego początkowo go brała. Wciąż pozostawał ostatnią osobą na ziemi, z którą w ogóle powinna wchodzić w związek uczuciowy, ale pokazał jej siłę relacji seksualnej i, jak umierająca z głodu osoba nagle zaprowadzona na bankiet, nie chciała, by to doświadczenie się skończyło. Jeszcze nie.

Ale nic nie zostało powiedziane, a ona nie zamierzała się gimnastykować, by doprowadzić do tej rozmowy.

- Myślisz, że jestem nieprzyjemny? - zapytał cicho.

- Moja opinia o tobie się zmieniła – przyznała Katy, wspominając lodowatego mężczyznę, który zniewolił ją dla

dobra transakcji. Ale nie chciała się nad tym rozwodzić, więc zmieniła temat. - A co z Marią? Kiedy się dowiemy, jakie są rokowania?

- Jest szansa, że będą pozytywne. – Lucas zerknął na zegarek. - Znam osobiście tego chirurga, nie mogła lepiej trafić. Skontaktowałem się z jej rodziną. Będą czekać w poczekalni, i mają zadzwonić, gdy tylko operacja się skończy. Nie przewiduję żadnych problemów. Tyle że... to oznacza niewielką zmianę planu.

- Co masz na myśli?

- Nie będziemy już bazować na jachcie. Bez Marii w pobliżu nie będzie komu zajmować się gotowaniem i innymi drobnymi rzeczami, którymi ona się zajmuje, a jest za późno, by znaleźć kogoś, kto mógłby pozostać na pokładzie na zastępstwo. Będziemy musieli przenieść się do mojej willi. Dam radę znaleźć kogoś, kto będzie przychodził codziennie i, co więcej: będę na miejscu na wypadek, gdyby po operacji nastąpiły jakieś komplikacje. – Przerwał. – Maria pracowała dla mojego ojca, zanim... zbzikował. Moja matka bardzo ją lubiła, więc zadbałem o nią i o jej rodzinę, a także zapewniłem jej ciągłość zatrudnienia, gdy różne żony mojego ojca uznawały, że wolą, by kto inny doglądał posiadłości.

Jego telefon komórkowy zadzwonił i Lucas odbył szybką rozmowę po włosku.

– Wszystko poszło zgodnie z planem – objaśnił Katy. - Ale gdyby później dotarła do szpitala, wtedy to byłaby zupełnie inna historia. Może poczekaj tu teraz, a ja porozmawiam

chwilę z jej rodziną. Załatwię też transport twoich ubrań i rzeczy do willi. – Spojrzał na nią, przechylając lekko głowę, a potem poklepał się po kieszeni. - Możesz zadzwonić do swoich rodziców, jeśli chcesz – powiedział. - Sprawdzałem twój telefon i widzę, że uwierzyli w to, co mówiłaś, i nie pisali, ale przypuszczam, że chcieliby wiedzieć, co u ciebie.

Podał jej telefon, a jej oczy zabłysły, ponieważ ten gest bardziej niż cokolwiek innego pokazywał, że wreszcie jej zaufał.

- Co mogę im powiedzieć? – zapytała, ciesząc się, że zniknęła dzieląca ich podejrzliwość.

- Zdaj się na swoją dyskrecję – zażartował z niej. – Ale lepiej nie wymieniaj zbyt wielu nazwisk, choć nie sądzę, by na tym etapie coś mogło zaszkodzić transakcji. Jesteśmy o włos od jej podpisania. – Wstał, pozostawiając ją z telefonem, a ona odczuła to jak najwyższy zaszczyt. - Wkrótce do ciebie wrócę i wyruszymy.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Leżąc na drewnianym leżaku przy basenie, który zdobił zielone tereny jego willi i wychodził na odległy turkus oceanu, Lucas patrzył, jak Katy z gracją przecina taflę wody.

Finalizacja transakcji nieco się przeciągała, ale Lucas nie narzekał. Wręcz zachęcał swoich chińskich partnerów, by na spokojnie uporządkowali wszystkie istotne szczegóły. A w międzyczasie...

Katy podpłynęła do brzegu basenu i spojrzała na niego z uśmiechem.

Willa zapewniała absolutną dyskrecję. Była otoczona drzewami i stała na szczycie wzgórza z widokiem na morze. Lucas zawsze cenił swoją prywatność, a teraz szczególnie – nie chciał, by choć sekunda jego czasu spędzanego z Katy została przez coś zakłócona, choćby przez domokrążcę.

Zrezygnował z wszelkiej pomocy, upewniając się, że willa jest zaopatrzona w wystarczającą ilość żywności na czas ich pobytu.

Tylko on... i ona.

Lucas spodziewał się zmagań z jej cnotliwym sumieniem, ale oddała mu się bez cienia wątpliwości czy wahania. Podziwiał ją za to. Niezależnie od wewnętrznych walk, które stoczyła, umiała odłożyć je na bok i szczodrze dawać.

- Pięknie tu. - Uśmiechnęła się. - Przestań się lenić i chodź popływać.

– Mam nadzieję, że nie liczysz na zawody. – Lucas wstał, również nagi. Nie mógł na nią patrzeć, by jego libido nie reagowało jak odpalona rakieta, i teraz to nie był wyjątek.

- Czy ty myślisz wyłącznie o seksie, Lucas? – Śmiała się, wychodząc z basenu, z wodą spływającą z jej śliskiego ciała.

- Czy ty się skarżysz? - Jego oczy pociemniały i zacisnął dłonie w pięści. Pragnienie, by ją posiąść, było tak silne, że aż poczuł się słabo. Chciał ją ułożyć na ręczniku na ziemi i wziąć mocno i szybko, jak nastolatek pod wpływem zbyt wielkiej ilości testosteronu.

- Nie w tej chwili – powiedziała bez tchu Katy, wchodząc prosto w jego ramiona. Uprawiali dużo seksu, ale też rozmawiali i śmiali się, i cieszyli się tym, w jakim stopniu są do siebie podobni, co nie wydało jej się możliwe, gdy po raz pierwszy go spotkała.

Nie miała pojęcia, co się stanie, gdy wrócą do Londynu, i nie myślała o tym. Może wciąż będą się widywać... ale nie mogła sobie za bardzo wyobrazić, jak to będzie działać, gdy ona będzie jego podwładną. Nie da się powstrzymać plotek, a on tego nie znosi.

Po raz pierwszy w życiu Katy żyła chwilą i nie zamierzała pozwolić, by strach przed tym, co może, ale nie musi się zdarzyć, zniszczył jej szczęście.

Lucas ujął jej jędrną pupę, która była mokra po pływaniu, i ugniatał ją w dłoniach, przyciągając Katy bliżej siebie, tak

że jego twardy jak kamień wzwód naciskał na jej brzuch.

Złapała go, bawiła się z nim, poczuła, jak jego oddech się zmienia, a ciało sztywnieje. Uwielbiała to, w jaki sposób na nią reagował. Dzięki temu czuła się silna i seksowna, i bardzo, bardzo kobieca.

- Jestem za duży na seks na leżaku – mruknął Lucas.

- Kto mówił coś o seksie? Moglibyśmy po prostu... no wiesz...

- Myślę, że zaczynam rozumieć. – Zaśmiał się nisko i ułożył ją na tapicerowanym leżaku, ustawiając ją tak starannie, jak artysta modelkę, którą zaraz będzie malował. Rozchylił jej nogi, pozostawiając ją otwartą dla jego uważnej posługi.

Potem, siedząc u stóp leżaka na wielkim ręczniku kąpielowym, pociągnął ją delikatnie w dół do swoich ust i zaczął ją smakować. Wsunął w nią język, odnalazł pączek jej łechtaczki i polizał delikatnie, wywołując w Katy eksplozję doznań, a potem kontynuował lizanie i drażnienie, wiedząc, w którym momencie zacznie lekko obijać się o jego usta, gdy te doznania staną się niemożliwe do kontrolowania.

Kiedy patrzył w górę, mógł dojrzeć jej małe piersi zwieńczone ciemnoróżowymi sutkami, skurczone od zimnej wody. Jej usta były rozchylone, nozdrza poruszały się, gdy oddychała z trudem, a jej oczy były zamknięte.

Przez głowę przemknęła mu myśl. Nie miał pod ręką prezerwatyw. Co by się stało, gdyby zgarnął ją teraz, nasadził na siebie i pozwolił, by rozkołysała ich do jednego

z tych rozdzierających ciało orgazmów, w których ofiarowywaniu sobie nawzajem zdawali się dziwnie biegli? Jak by to było bez dzielącej ich prezerwatywy? Czy to byłoby takie niewłaściwe? Nie było przecież pewności ciąży...

Szok, że w ogóle pomyślał taką rzecz, unieruchomił go na chwilę. Nigdy wcześniej nie miał takich myśli, a to świadczyło o braku samokontroli, który go zaniepokoił.

Zgasił krnąbrną myśl, która pojawiła się znikąd, i wprowadził w Katy palec, pobudzając ją głęboko w środku i czując, jak zaczyna się kurczyć, zmierzając w stronę orgazmu.

Przylgnęła do jego ust, wyginając się w górę z okrzykiem głębokiej satysfakcji. Dopiero potem pozwolił jej się dotknąć – ustami i dłońmi.

Bezwzględnie przegonił ze swojej głowy niewłaściwe pragnienie, by wziąć ją bez zabezpieczenia, ale pozostawiło ono po sobie niepokój, który zaczął mu doskwierać, kiedy obydwoje się wyciszyli i weszli z powrotem do basenu, żeby się ochłodzić.

Katy podpłynęła do Lucasa, ale on zesztywniał, odwrócił się i szybko odpłynął – zrobił cztery długości, ledwie wynurzając się po powietrze. Patrzyła na niego z boku: właśnie ją odrzucił. Nie zrobił tego, co zawsze, i nie trzymał jej przy sobie aż do ustąpienia ekstazy, z ciałem wciąż przyciśniętym do jej ciała.

Z poczuciem, że to nie jest normalna sytuacja, że to odpowiednik jednorazowego numerku, Katy wyszła

z basenu i ciasno owinęła się ręcznikiem, by zakryć ciało. Potem patrzyła, jak Lucas pływa dalej – jego silne, opalone ciało szybko przesuwało się w wodzie.

Nie rzucił jej nawet spojrzenia; po pięciu minutach wróciła do willi i do łazienki przylegającej do jej pokoju, z którego rzadko korzystała, skoro ona i Lucas zostali kochankami.

Willa była wspaniała i ciekawie rozplanowana, posiadała mnóstwo zakamarków, idealnych, by się w nich zrelaksować, i ogromne, pootwierane okna, umożliwiające bryzie swobodną cyrkulację po domu. Wyspiarski dom Lucasa, nie tak wymuskany i wyrafinowany jak jacht, utrzymany był raczej w stylu kolonialnym – z oszałamiającym połączeniem drewna, falującego muślinu w oknach, z okiennicami i z oszałamiającymi wentylatorami. Katy bardzo się tu podobało. Teraz usadowiła się w bujanym fotelu na szerokiej werandzie na przedzie willi.

Wciąż liczyła, że Lucas się pokaże, ale potem się poddała i zdrzemnęła. Było chwilę po czwartej, ale wciąż piekielnie gorąco i, jak zawsze, bezchmurnie.

Pozwoliła umysłowi błądzić, przywołując go z powrotem za każdym razem, gdy próbował zamartwiać się reakcją Lucasa. Ledwie zdawała sobie sprawę z upływu czasu i dopiero gdy zauważyła, jak słońce wyraźnie zaczyna chylić się ku zachodowi, zdała sobie sprawę, że musiało upłynąć kilka godzin.

W panice zerwała się na nogi i odwróciła, a wtedy dostrzegła obiekt swoich gorączkowych rozmyślań stojący w drzwiach... pochmurnie.

- Lucas! – zmusiła się do uśmiechu. – Jak długo tu stałeś? Czytałam i... musiałam zasnąć...

Lucas dostrzegł pod jasnym uśmiechem zranienie i wiedział, że to przez niego. Odwrócił się do niej tyłem i odpłynął, a potem pływał dalej, bo musiał oczyścić umysł. Gdy wreszcie przestał, już jej nie było, a on walczył z pragnieniem, by ją odnaleźć. Nie mógł pozwolić, by zwykła relacja erotyczna wymknęła się spod kontroli. Kiedy wrócą do Londynu, to wszystko się skończy i jego życie wróci do normalności. Więc trzymał się na dystans i to ją zmartwiło. Zacisnął szczęki i skupił się na tym, co teraz naprawdę się liczyło, czyli na takim obrocie wydarzeń, którego żadne z nich właściwie nie przewidziało.

- Rozmawiałaś z rodzicami. Co im właściwie powiedziałaś?

- Lucas, nie wiem, o co ci chodzi.

- Po prostu skup się i pomyśl. – Przesunął się, by stanąć przed nią, a piękne rysy jego przystojnej twarzy były napięte i nieprzystępne. - Powiedziałaś któremuś z nich, gdzie jesteś? Co robisz? Z kim jesteś?

- Ja... niepokoisz mnie. Niech pomyślę... Nie. Nie. Powiedziałam tylko mamie, że jestem we Włoszech i że jest cudownie i ciepło, że dobrze się bawię i że u mnie wszystko w porządku.

- Właśnie spędziłem godzinę na telefonie z chińską firmą. Zdaje się, że Powell powiedział im, że jestem niewłaściwym partnerem do interesów. Że jestem typem faceta, który uwodzi niewinne dziewczęta i że nie należy mi ufać. Wiadomości musiały wędrować i ktoś skojarzył ze sobą różne rzeczy. Ktoś się gdzieś domyślił, że jesteśmy razem, a Powell dowiedział się o tym za pośrednictwem mediów społecznościowych i zyskał broń, by w ostatniej chwili zepsuć mi interes.

Krew odpłynęła z twarzy Katy. Kiedy powiedział, że „ktoś skojarzył ze sobą różne rzeczy", łatwo się domyśliła, jak to się odbyło. W ciągu ostatnich dni kilka razy pojawili się w miasteczku, sprawdzając, jak się czuje Maria, i podejmując rozmaite turystyczne aktywności. Lucas mógł zostać rozpoznany i, chociaż ona nie była znana, ktoś mógł po kryjomu zrobić im zdjęcie razem i oznaczyć ich w czymś, co zostało opublikowane online.

- To nie moja wina, Lucas. Wiesz, jak działają media społecznościowe. – Ale to była jej wina. To ona miała powiązania z Duncanem i, jeśli plotki się rozeszły, to kto wie, co jej mama mogła wspomnieć komuś z miasteczka. Ten ktoś mógł się kontaktować z Duncanem, na Facebooku czy gdziekolwiek. Poczucie winy zaróżowiło jej policzki, ale zanim zdążyła zacząć się bronić, władczo uniósł rękę, by uciszyć protest.

- Nie zamierzam marnować czasu na roztrząsanie tego. – Zmarszczył brwi i westchnął. – Masz rację: nigdzie nie ma prywatności. Jeśli kogokolwiek należy tu winić, to mnie, bo

powinienem zachowywać się ostrożniej. Wyspa jest mała, a ja jestem rozpoznawalną postacią, w dodatku zjechało się tu teraz mnóstwo turystów, wszyscy mają smartfony i robią zdjęcia. Ale pozostaje faktem, że mam teraz poważny problem... Nie, słuszniej byłoby powiedzieć, że obydwoje mamy poważny problem. Twój były spotkał się z Kenem Huangiem i opowiedział mu pewną historię. Istnieje zagrożenie, że pójdzie do prasy i upubliczni obrzydliwą opowieść o tym, że młoda, niewinna dziewczyna została wykorzystana przez pozbawionego skrupułów miliardera kobieciarza.

Katy pobladła.

- Duncan by nie...

Ale tak, zrobiłby to.

- Rozegrał twoją niewinność do końca.

- Wiedział... – Katy z trudem przełknęła ślinę. - Wiedział, że byłam niedoświadczona. Ufałam mu, kiedy mu się zwierzałam.

W trakcie tego koszmaru Lucas odkrył, że transakcja, która powinna być dla niego priorytetem, została przyćmiona przez współczucie dla bezbronności Katy, którą Powell całkowicie wykorzystał.

Lucas przyciągnął fotel, by do niej dołączyć, i usiadł ciężko, na kilka sekund zamykając oczy i rozważając możliwości ograniczenia strat. Potem spojrzał na nią.

- Ten człowiek kieruje się osobistymi pobudkami – stwierdził stanowczo Lucas. - Powiedz mi, jakimi.

- Czy to ma znaczenie?

- W tym przypadku wszystko ma znaczenie, muszę wiedzieć, jak działać. Z reguły nie gram nieczysto, ale jestem gotów zrobić wyjątek.

- Między mną a Duncanem wszystko skończyło się naprawdę źle. - Spojrzała na niego z poczuciem winy, a potem opuściła wzrok. - Może byłoby inaczej, gdybym się z nim przespała, zanim się dowiedziałam o jego żonie i dzieciach, ale myślę, że był podwójnie wściekły, bo nie tylko poznałam prawdę, ale też jemu nie udało się zaciągnąć mnie do łóżka.

- Niektórzy mężczyźni to dranie – powiedział Lucas stanowczo. - Choć trzeba dodać, że niektóre kobiety również pozostawiają wiele do życzenia. Takie życie.

- Masz na myśli te kobiety, z którymi żenił się twój ojciec – wymamrotała Katy z roztargnieniem, myśląc, że pod niektórymi względami ich podejście do życia zostało w podobny sposób skrzywione przez niefortunne doświadczenia z płcią przeciwną.

Lucas wzruszył ramionami.

- Mów dalej...

- Zwierzyłam się mojej najlepszej przyjaciółce – ciągnęła Katy. - Claire była o wiele bardziej doświadczona ode mnie i wściekła się, gdy jej powiedziałam o wiadomościach od żony, które przypadkiem zobaczyłam w jego telefonie. Zostawił go na stole, wychodząc do toalety. Wyskoczyło przypomnienie, że ma zadzwonić do dzieci, żeby powiedzieć im dobranoc, i żeby pamiętał o jakiejś imprezie, na którą jechali w weekend. Powiedział mi, że wyjeżdża

w interesach. Zawsze powtarzał, że weekendy są dla niego ciężkie, bo próbuje uruchomić biznes fotograficzny i to jedyny czas, kiedy może się tym zająć, ponieważ w tygodniu jest w banku.

- Zręczna wymówka – odparł sucho Lucas. - Facet wyraźnie miał w tym wprawę.

- To samo powiedziała Claire. Jej zdaniem nie byłam pierwsza, co wcale nie poprawiło mi nastroju. – To było tak, jakby patrzyła teraz na bardzo młodą, bardzo naiwną obcą osobę z pozycji kogoś znacznie starszego i przezorniejszego. I musiała za to podziękować Lucasowi. - I zaczęła się trochę rozglądać. W dzisiejszych czasach świat jest mały... Claire stwierdziła, że Duncan jest seryjnym kobieciarzem, i poszła się zobaczyć z jego żoną.

- Ach.

- Nie miałam wtedy pojęcia, że ma taki plan. Chciała się zemścić za mnie i za wszystkie te dziewczyny, które wrobił w sypianie z nim. Jego małżeństwo się po tym rozpadło, więc...

- No to mam teraz jasny obraz sytuacji. Twój były, który uważa cię za odpowiedzialną za rozpad jego małżeństwa, ma teraz doskonałą możliwość, żeby się zrewanżować.

- Gdybym opowiedziała ci całą tę historię na samym początku, zrozumiałbyś, że to niemożliwe, bym była jego wtyczką. Wtedy nie znaleźlibyśmy się tutaj i nic takiego by się nie wydarzyło.

Lucas uśmiechnął się krzywo.

- Naprawdę sądzisz, że to właśnie tak by zadziałało?

- Nie - odpowiedziała szczerze Katy. - Nie uwierzyłbyś mi. Byłabym winna, dopóki moja niewinność nie zostałaby udowodniona. – W tamtym czasie był bezwzględnym i aroganckim despotą. W tamtym czasie.

Nie wiedziała, kim jest, i nie chciała zbyt mocno się nad tym zastanawiać. Znaleźli się w sytuacji, którą należało naprawić. Jeśli Duncan zdecydował się zemścić, publikując bajeczkę o jakiejś brudnej miłości między Lucasem a nią, nie tylko zrujnuje transakcję Lucasa, ale też wystawi go na plotki. Jego reputacja legnie w gruzach, ponieważ o ile kłamstwo da się udowodnić, o tyle nie da się zmyć błota, które do niego przylgnie.

I to wszystko będzie jej winą.

Czy może na to pozwolić?

W dodatku pozostawała jeszcze kwestia jej i jej rodziców. Nigdy by tego nie przeżyli. Czuła się chora na myśl o ich rozczarowaniu i szeptach krążących po miasteczku jak pożar lasu, który wymknął się spod kontroli. Gdyby tam przyjechała, ludzie napiętnowaliby ją. Jej rodzice nie rozmawialiby z nią o tym, ale widziałaby smutek w ich oczach.

Byłaby w centrum tabloidowego skandalu: „Zdesperowana dziewica łupem zbereźnego miliardera”, „Łatwowierne niewiniątko zwabione do willi na seks”.

- Wyjdź za mnie! - wyrzuciła z siebie, a potem spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami. Zerwała się na równe nogi i zaczęła krążyć po werandzie, zanim opadła na

trzyosobową sofę z wikliny i podciągnęła kolana pod brodę. – Zapomnij, że to powiedziałam.

– Mam zapomnieć, że zaproponowano mi małżeństwo? - Lucas przeciągnął się, podszedł do sofy i usiadł z twarzą zwróconą do Katy. - To mi się zdarza po raz pierwszy...

- Nie proponowałam ci prawdziwego małżeństwa – wyjaśniła Katy. - Zdawało mi się tylko... że jeśli Duncan spełni swoje groźby, a myślę, że tak, skoro już zaczął robić jakieś aluzje twojemu klientowi... to nie tylko twoja transakcja będzie zagrożona...

- Zrujnowana – wyjaśnił Lucas na wszelki wypadek.

- Tak – wymamrotała Katy, zalewając się poczuciem winy. Wzięła głęboki wdech i spojrzała mu w oczy. – To nawet nie jest propozycja małżeństwa. Wystarczy, że będziemy zaręczeni, by Duncan nie mógł rozsiewać żadnych plotek na temat plugawych schadzek. Nie będzie mógł nadszarpnąć twojej reputacji, sugerując, że jesteś kobieciarzem, który chętnie wykorzysta... niedoświadczoną młodą dziewczynę.

Nic nie mówił, a ona żałowała, że milczy. Tak naprawdę nie mogła się nawet domyślać, co uważa, bo jego mimika była nieodgadniona.

- Twoja umowa będzie mogła zostać zawarta – drążyła. – A ty nie będziesz się musiał przejmować ludźmi plotkującymi o tobie za plecami.

- Tego rodzaju rzeczy nigdy mi nie przeszkadzały.

Katy niemal się uśmiechnęła, bo przewidywała taką odpowiedź, a potem pomyślała o ludziach plotkujących o nim i o niej i serce jej się ścisnęło.

- Co ty będziesz z tego miała? – zapytał łagodnie Lucas.

- Po pierwsze – powiedziała Katy z absolutną szczerością. – Jesteś tu ze względu na mnie, więc to moja wina. Po drugie, wiem, ile ta transakcja dla ciebie oznacza. Po trzecie, nie chodzi tylko o ciebie. To także dotyczy mnie. Moi rodzice byliby zdruzgotani. Ty możesz nie dbać o to, co myślą o tobie inni, ale ja się tym przejmuję. Ze wstydu nie byłabym w stanie zostać w żadnej z moich prac i byłoby mi bardzo trudno spotykać się z ludźmi, którzy znali mnie całe życie.

Powoli docierało do niej, że w jego delikatnym pytaniu było coś, czego nie zarejestrowała od razu.

- To się musi udać. – Wyzywająco uniosła podbródek, by odrzucić ukrytą insynuację, którą odczytała za jego słowami. Mogła się mylić w swojej interpretacji, ale nie sądziła, by tak było. – I to znakomicie, bo nie ma między nami emocjonalnego zaangażowania. Nie ma ryzyka, że zapomnę, że tylko odgrywam rolę. Będziesz mógł zakończyć transakcję, zdołamy zapobiec potencjalnej katastrofie i będę zdolna żyć sama.

- Katy, czy ty mi przedstawiasz propozycję biznesową? - Posłał jej nieco złośliwy uśmiech. - Ty, nieuleczalna romantyczka, przedstawiasz mi propozycję biznesową, która wiąże się z fałszywymi zaręczynami?

- To ma sens – broniła się.

- Tak – mruknął Lucas. – Ale powiedz mi, jak długo miałyby trwać te fałszywe zaręczyny? - Bawiła go myśl, że rozmawia o tym z dziewczyną, która uosabia wszystko, co

wiąże się z kwiatami, bombonierkami, bratnimi duszami i wędrówką do ołtarza w sukni bezie. Potem oprzytomniał, gdy uderzyła go kolejna, mniej zabawna myśl.

Czy zmienił ją w kogoś, kim nigdy nie miała być? Pokazał Katy cudowność seksu bez zahamowań, ponieważ to było coś, co mu odpowiadało, ale czy przez to jakoś zmienił ją? Ta myśl mu się nie spodobała z przyczyn, których nie potrafił wyjaśnić, ale odsunął te niełatwe wątpliwości, decydując się przyjąć proste wyjaśnienie, które podała – takie rozwiązanie będzie pasować tak samo jej, jak i jemu.

Katy wzruszyła ramionami.

- Nadal nie powiedziałeś, czy uważasz to za dobry pomysł.

- Sam nie wymyśliłbym nic lepszego. - Lucas wyszczerzył zęby w uśmiechu, a potem spojrzał na nią poważnie. - Ale powinnaś wiedzieć, że nie prosiłbym cię, żebyś zrobiła coś wbrew sobie.

Serce Katy znów ścisnęło się dziwnie.

- Nie robię tego wbrew sobie.

- Oszukasz swoich rodziców – zauważył bez ogródek Lucas.

- Wiem. - Westchnęła i poskubała swoje długie włosy, marszcząc brwi. - Nigdy nie myślałam, że cel uświęca środki, i nie podoba mi się myśl o oszustwie, ale to wydaje się mniej bolesną opcją.

Lukas spojrzał na nią przeciągle i surowo.

- A więc jesteśmy zakochaną parą – mruknął. - I to tak bardzo zakochaną, że udało nam się uciec na pewien czas na mój jacht, by móc pobyć razem z dala od świata

zewnętrznego... Twoi koledzy w pracy mogą mieć trudności z łyknięciem tego.

- Zdziwiłbyś się, jak wielu ludzi wierzy w miłość od pierwszego wejrzenia. - Katy się uśmiechnęła. - To, że ty jesteś tak rozpaczliwym cynikiem, jeśli chodzi o miłość, nie oznacza, że reszta z nas także...

- A więc teraz jestem rozpaczliwym cynikiem – podjął Lucas, wyciągając rękę, by przyciągnąć ją do siebie. - Powiedz mi, jak bardzo jest prawdopodobne, że szaleńczo się zakochasz w żałosnym cyniku?

- To w ogóle mało prawdopodobne! - Katy roześmiała się, patrząc na niego, a jej serce znów jakby szarpnęło odrobinę, przez co poczuła się tak, jakby w czasie dość przyjemnego lotu natrafiła na nagłe turbulencje. - Obawiam się, że masz przed sobą dziewczynę, która może szaleńczo zakochać się jedynie w kimś równie romantycznym, jak ona! – Zmarszczyła brwi i spróbowała sobie wyobrazić tę konkretną osobę, ale w jej głowie pojawiała się wyłącznie okropnie przystojna głowa Lucasa.

- Jeśli mamy być zaręczeni, to potrzebujemy znać się dużo lepiej – powiedział Lucas, wciąż podziwiając ten bardzo praktyczny odruch, który skłonił ją do zaproponowania tego bardzo praktycznego rozwiązania.

Wstał, wciąż mając splecione palce z jej palcami, i poprowadził ją z powrotem przez willę w kierunku sypialni.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Katy miała tydzień na to, by pomyśleć, co się stanie, kiedy wrócą do Londynu. Niespodziewane ogłoszenie ich zaręczyn trafiło na nagłówki gazet, jakby byli parą królewską. Kiedy siedzieli na małym skwerku w mieście na wyspie, pijąc kawę w promieniach słońca, Katy przewinęła gazety w swoim telefonie i odczytała na głos co pikantniejsze opisy „miłości od pierwszego wejrzenia”, o której napomknął Lucas, gdy zadzwonił do zaniepokojonego Kena Huanga, a potem do swojej osobistej asystentki, której polecił poinformować rozmaite media.

Lucas był rozbawiony reakcją Katy na to, co dla niego nie było w ogóle zaskakujące, biorąc pod uwagę stopień jego zamożności.

Teraz, gdy znajdowali się w drodze powrotnej do Londynu, w helikopterze mającym wylądować za mniej niż pół godziny wydarzenia ostatnich kilku dni nie wydawały jej się już surrealistycznym snem. Kierowali się prosto w oko huraganu, do Londynu, gdzie, jak ostrzegł ją Lucas, wciąż mogli być przedmiotem zainteresowania prasy.

Teraz, gdy historia została już otwarta, gdy opowiedziała o niej swoim rodzicom i gdy bez wątpienia znała ją każda osoba w jej miasteczku i nie tylko, Katy zaczynała wizualizować przytłaczający moment, gdy ich fałszywe zaręczyny dobiegną kresu. Krótko mówiąc, jej teoria o celu

uświęcającym środki zaczynała się wydawać trochę niedoskonała.

Od czasu zaręczyn codziennie rozmawiała z rodzicami przez telefon, opowiadając im bajki o tym, jak jej serce zadrżało, gdy tylko spojrzała na Lucasa. Pytali o szczegóły, a ona im ich dostarczała.

Katy wiedziała, że po zakończeniu tej maskarady będzie musiała stawić czoło niezręcznym pytaniom. Bez wątpienia stanie się przedmiotem litości. Jej rodzice będą zażenowani, że po raz kolejny była na tyle krótkowzroczna, by zadurzyć się w niewłaściwym facecie. Świat będzie jej współczuć. I, nieuchronnie, pojawią się złośliwe komentarze o tym, jak mogła w ogóle pomyśleć, że związek z kimś takim jak Lucas Cipriani może przetrwać.

A jednak była szczęśliwa, zamykając oczy na rzeczywistość, tak intensywny był dreszczyk życia chwilą. Pochłaniał wszystko.

Zegar został nastawiony – mieli się rozstać po dwóch miesiącach – i wszystkie emocje, odczucia i reakcje zostały spotęgowane do rozdzierającego natężenia.

– Mam ci coś do powiedzenia. - Lucas przyciągnął ją do siebie. Wciąż zaskakiwało go to, że nie mógł się nią nacieszyć. - Dziś wieczorem będziemy główną atrakcją na eleganckim balu.

Katy wpatrywała się w niego z konsternacją.

- Dziś wieczorem?

- Bal urządza chińska firma. Wygląda na to, że Ken Huang chce cię poznać, podobnie jak wszyscy członkowie jego

rodziny i, poza tym, skoro podpisy zostały już złożone na papierze, nadarza się okazja, by publicznie świętować zarówno nasze zaręczyny, jak i sfinalizowanie transakcji. Twoi rodzice, oczywiście, są zaproszeni, podobnie jak twoi przyjaciele i inni członkowie rodziny. À propos: czy masz jeszcze jakąś inną rodzinę?

Katy roześmiała się.

- Nie powinieneś tego wiedzieć?

- Powinienem – odparł poważnie Lucas. – Ale takie rzeczy czasem się pomija w huraganie uczuć.

Miała na sobie niebieską koszulkę i wytarte dżinsy i gdyby byli w jakimś prywatnym miejscu, nic nie cieszyłoby go bardziej niż zdjęcie z niej obu tych części garderoby.

- Jeszcze nigdy w życiu nie byłam na balu – zwierzyła się Katy, odsuwając na bok niepokój. - Byłoby miło, gdyby mama z tatą przyszli, ale, szczerze mówiąc, wątpię, żeby do tego doszło. To nie ich w stylu, a kalendarz mojego taty jest tak wypełniony sprawami wspólnoty, że trudno mu będzie znaleźć czas, skoro nie został wcześniej uprzedzony. – Westchnęła i spojrzała na niego zmartwiona.

Nagły napływ opiekuńczych instynktów przytłoczył Lucasa.

- To nic wielkiego.

- Dla ciebie to nic wielkiego – powiedziała łagodnie Katy. - Dla mnie to coś ogromnego.

Lucas zmarszczył brwi.

- Myślałem, że wszyscy lubią takie rzeczy - przyznał. - Będzie tam mnóstwo znanych osób.

Katy roześmiała się, ponieważ jego pewność siebie była tak głęboka, że i ona nabrała wiary.

- Po części nie zastanawiałam się, jak to się będzie odbywać, kiedy wrócimy do Londynu - przyznała. - To było bardzo... nierealne, kiedy byliśmy we Włoszech.

- Tak – zgodził się Lucas. - Na pewno się jednak spodziewałaś, że skupi się na nas nieco uwagi?

Naiwność była cechą, która wydawała mu się w niej niezwykle atrakcyjna. Przez ostatnie dwa tygodnie była wystawiona na wszelkie pułapki ekstremalnego bogactwa, ale nie domyślała się, że wiąże się ono między innymi ze wścibstwem mediów. O obowiązkowej i niestety nieuniknionej eleganckiej imprezie nie wspominając.

- Powiesz, że jestem idiotką.

- Odkryłem, że lubię idiotki. - Dotknął jej uda palcem, a Katy zadrżała i podeszła bliżej, by zapomnieć o wszystkich swoich obawach i wątpliwościach. Mogą odgrywać szopkę, jeśli chodzi o emocjonalne zaangażowanie, ale jeśli chodzi o zaangażowanie fizyczne, żaden reporter nie będzie miał wątpliwości, że to prawda.

- Kiedy dotrzemy na lotnisko, nie zdziw się, jeśli będzie tam czekał jeden reporter albo dwóch. I po prostu bierz ze mnie przykład. Nic nie mów. Dałem im wystarczającą pożywkę. Teraz wystarczy im kilka zdjęć. Za tydzień będziemy wczorajszą plotką. I nie przejmuj się, poradzisz sobie. Tchórzostwo nie leży w twojej naturze. Jesteś jedyną kobietą, która miała tupet powiedzieć mi wprost, co o mnie

myśli. - Roześmiał się i dodał tylko po części na żarty: - Jeśli ja cię nie onieśmielam, to dasz sobie radę ze wszystkim.

Podniesiona na duchu zaufaniem Lucasa, Katy patrzyła, jak drzwi helikoptera otwierają się na błękitne niebo, niższą temperaturę niż ta, którą zostawili za sobą, i flotyllę reporterów, którzy podążyli w ich stronę niczym stado wilków.

Katy automatycznie się cofnęła i poczuła, jak jego ramię wsuwa się pod jej ramię. Lucas ściskał ją uspokajająco, ignorując pytania dziennikarzy i prowadząc ją w stronę czekającego na nich czarnego samochodu.

Reporter krzyknął za nimi, prosząc, by pokazała pierścionek zaręczynowy. Katy spojrzała z niepokojem na swój palec bez pierścionka i zaczęła jąkać coś niejasnego, a wtedy Lucas zatrzymał się na chwilę i gładko wyjaśnił, że gdy tylko wrócą do miasta, w pierwszej kolejności zajadą do jubilera.

- Ale tak nie będzie, prawda? - spytała, gdy tylko znaleźli się na tylnym siedzeniu samochodu, ze szklaną przegrodą oddzielającą ich szczelnie od kierowcy.

- Czy myślisz, że będziesz w stanie wywinąć się na balu bez pierścionka? Przygotuj się, że spotka cię tam znacznie więcej uwagi niż ze strony reporterów.

Budziła się do życia w jego świecie. Nie w bańce mydlanej, którą dzielili w willi, ale w prawdziwym świecie, po którym się poruszał. Zostanie rzucona na głęboką wodę i nic się na to nie poradzi. Czy zdoła się utrzymać na powierzchni?

Powiedział jej, że będzie dobrze. Gdy myślał o niej i starał się znaleźć jej drogę w świecie, który prawdopodobnie był dla niej obcy, znów poczuł ten mocny przypływ opiekuńczości. Z doświadczenia wiedział, że ludzie, którzy żyją w jego świecie, potrafią być surowi i krytyczni. Nie podobała mu się myśl, że może ją spotkać przykrość.

- Możemy się zatrzymać, żeby coś zjeść i odświeżyć się u mnie, a następnie pójść do jubilera albo możemy pojechać prosto do niego. Trzeba też będzie kupić coś, co będziesz mogła założyć dziś wieczorem.

- Coś do ubrania...

- Coś modnego. Długiego. - Wzruszył ramionami. - Naturalnie nie będziesz musiała płacić za to, co kupisz, Katy.

- Myślę, że wolałabym załatwić pierścionek i strój od razu, żeby się potem zrelaksować, choć pewnie nie będzie na to za dużo czasu. - Westchnęła i powiedziała szczerze: - Nigdy nie myślałam, że dostanę pierścionek zaręczynowy w takich okolicznościach. – Spojrzała na swój palec i spróbowała przywołać z pamięci te dni, kiedy głupio wierzyła, że Duncan jest mężczyzną dla niej. Potem spojrzała na Lucasa i zadrżała. Był tak niedorzecznie przystojny, tak szaleńczo pewny siebie. Emanował seksapilem, a jej ciało nie należało do niej, gdy była przy nim. Chciało należeć do niego. Wyłącznie do niego.

A co, gdyby to były prawdziwe zaręczyny, a nie tylko szalona maskarada?

Nagle wypełniła ją głęboka tęsknota za prawdziwym związkiem i za wszystkim, co się z tym wiązało.

Czas zwolnił. Gdy była z Lucasem, wszystko wydawało się takie właściwe, ale on nie był właściwym mężczyzną dla niej. Jak to możliwe? Zaproponowała działanie, które miało sens, i wyobraziła sobie, że poradzi sobie z tym na chłodno, bo czuje do Lucasa wyłącznie przelotne pożądanie. Ale patrzenie na niego, czucie obok siebie jego żywego, oddychającego ciepła... Czas, który spędzili razem, przewinął się w jej głowie jak film: wspólny śmiech, rozmowy, powolne kochanie się i rosnące szczęście, które ją ogarniało, gdy leżała ciepła i zaspokojona w jego ramionach.

Katy dopadło pragnienie czegoś więcej. Zwróciła wzrok na swój palec i wyobraziła sobie pierścionek, a potem jej wyobraźnia zapędziła się dalej. Wyobraziła sobie, jak Lucas klęka... jak się do niej uśmiecha... pragnąc, by naprawdę była jego żoną, a nie udawaną narzeczoną...

Kocha go. Ona go kocha, a on z pewnością nie kocha jej. Chora panika wypełniła ją na myśl o tym, że wystawiła się na zranienie, i to znacznie większych rozmiarów niż w przypadku Duncana. Przy Lucasie Duncan był bladym, nieudolnym cieniem.

Lucas zauważył uczucia przewijające się po jej twarzy i natychmiast bariery, które starannie budował przez wiele lat, powróciły na swoje miejsce. Wystrzegał się emocji. To przez nie traci się koncentrację, to one odbierają siłę, narażają na zniszczenie. Lucas mentalnie robił krok w tył

i miał dziwaczne poczucie, że przez chwilę stał bardzo blisko otchłani.

Pochylił się, odsunął szklaną przegródkę w bok i polecił kierowcy, by zawiózł ich do jubilera, o którym Katy nigdy nie słyszała, ale który obsługiwał bardzo ekskluzywnych klientów.

- Gdzie jesteśmy? - spytała czterdzieści pięć minut później. Przez cały ten czas Lucas pracował na komputerze, nadrabiając zaległości w swoich transakcjach, które w dużej mierze zaniedbał podczas pobytu we Włoszech, co wyjaśnił jej, nie rzucając na nią okiem.

- To jubiler. Nasz pierwszy przystanek.

- To nie wygląda jak jubiler...

- My, lud bogaczy, lubimy myśleć, że nie uczęszczamy do tak oczywistych miejsc, jak inni normalni ludzie – stwierdził Lucas, odzyskując opanowanie. A gdy samochód się zatrzymał i kierowca otworzył jej drzwi, dodał: - To ciekawa historia. Właścicielka, Vanessa Bart, odziedziczyła ten interes po swoim ojcu i zatrudniła tu młodą dziewczynę, Abigail Christie. To długa historia, ale w skrócie: okazało się, że ma ona dziecko z moim przyjacielem Leandrem, który o tym nie wiedział. Obydwoje, jak pisani sobie kochankowie, spotkali się znów całkiem przypadkowo, zakochali się i pobrali jakiś czas temu.

- Bajka - powiedziała ze smutkiem Katy, gdy wchodzili do sklepu, który był tak wspaniały, jak jaskinia Alladyna. – To miłe, że takie rzeczy czasem się zdarzają. - Uśmiechnęła się i szepnęła: - Pozostaje więc dla mnie promyczek nadziei.

- To nie jest właściwa postawa dla kobiety, która prawie nosi na palcu pierścionek zaręczynowy od mężczyzny swoich marzeń. - Głos Lucasa był mniej wesoły, niż by sobie życzył. Roześmiał się krótko, a potem wpuszczono ich do wspaniałego skarbca pełnego wykwintnych klejnotów i biżuterii. Przyniesiono jej do obejrzenia diamentowe pierścionki – tacę po tacy – a żadnego z nich nie hańbiła metka.

Lucas przyglądał się jej pochylonej głowie, gdy patrzyła na te bogactwa. Był mężczyzną u progu zaręczyn i, niezależnie od tego, czy miały być one fałszywe, czy nie, poczuł nagle to niebezpieczne, wytrącające z równowagi uczucie... uczucie zbliżania się do ziejącej otchłani. Wiercił się niespokojnie i odetchnął z ulgą, kiedy w końcu wybrała pierścionek – najmniejszy, ale, jak się okazało, jeden z najdroższych.

- Bądź spokojny – powiedziała cicho Katy, gdy znów znaleźli się w samochodzie. – Nie zabiorę ze sobą pierścionka, kiedy to się skończy.

- Po prostu żyjmy z dnia na dzień. - Lucas wciąż był niespokojny i szczerze pragnął dostać się do swojego biura, w którym nie czułby się nieswojo z powodu trudnych do wyjaśnienia uczuć. - Zanim zaczniemy decydować, kto co dostaje przy podziale łupów.

- Gdzie kupimy suknię?

- W Selfridges. Moja asystentka już umówiła dla ciebie osobistą stylistkę.

- Osobistą stylistkę...

- Muszę pojechać biura, więc nie będę w stanie ci towarzyszyć.

Gdy ich oczy się spotkały, Katy poczuła dreszczyk radości z bycia przy nim, nawet jeśli ten dreszczyk był podszyty obecnością niebezpieczeństwa i perspektywą nieszczęścia.

- Wcale się nie spodziewałam, że pojedziesz ze mną. Nie musisz trzymać mnie za rączkę. Jeśli podasz mi nazwisko osoby, z którą mam się spotkać, to dalej dam sobie radę sama. A po zakupach chyba wrócę do siebie i tam się przebiorę.

Zacznij się odsuwać - pomyślała ze smutkiem. - Oderwij się od niego. Chroń się.

Lucas już zostawiał za sobą włoski romans. Wracał do swojej rzeczywistości, a to wiązało się z oddaleniem od niej; Katy to wyczuwała.

- Dlaczego? - Lucas zdał sobie sprawę, że nie chce, by nie było jej w pobliżu, kiedy wróci do swojego mieszkania. Chciał, żeby była tam dla niego, i był zły na siebie za tę absurdalną lukę w samokontroli.

- Bo chcę zajrzeć do swojego mieszkania i upewnić się, że wszystko jest w porządku. Spotkamy się na miejscu. Możesz mi przesłać szczegółowe informacje. – Brzmiała znacznie weselej, niż czuła się w środku. Pragnęła o wiele więcej, chciała brać bez konsekwencji, tak jak chciała dawać bez namysłu. Chciała, żeby odwzajemniał jej miłość i chciała wepchnąć to uczucie do pudełka i zamknąć je, by chronić swoje kruche serce.

- Będziesz zdenerwowana. - Lucas przeczesał włosy palcami. - Będą tam reporterzy. Nie będziesz wiedziała, co robić. Będziesz potrzebować, żebym był przy tobie.

Skąd mi się to wzięło? – pomyślał.

- Ale... – odzyskał równowagę – rozumiem, że możesz chcieć zajrzeć do mieszkania i sprawdzić mejle. – Znalazł się z powrotem na znanym gruncie i rozluźnił się. – Obydwoje mamy swoje życie. Po co się oszukiwać? Nie martw się. Za kilka tygodni będzie to już tylko historia, z której pewnego dnia będziesz się śmiała ze swoimi dziećmi.

- No właśnie – odpowiedziała słabo Katy. – Do zobaczenia później. – Zmusiła się do uśmiechu i zdumiona, że Lucas może być tak piękny i tak wyluzowany, podczas gdy ona jest w rozsypce.

Katy nie miała pojęcia, od czego zacząć, jeśli chodziło o szukanie sukni na elegancki bal. Zadzwoniła do matki, ale tak jak przewidywała, nie było możliwe, by jej ojciec tak nagle oderwał się od obowiązków. Obiecała, że wyśle mnóstwo zdjęć. Teraz czuła się nieco samotna, czekając na nadejście stylistki.

Wybranie sukienki zajęło im dwie godzinny, a chociaż przypominała sobie, że to wszystko to tylko przedstawienie, to i tak się zastanawiała, jak by to było przymierzać wszystkie te ubrania naprawdę, stroić się dla mężczyzny, który odwzajemniałby jej miłość, i przygotowywać na wydarzenie stanowiące celebrację ich związku, który by nie był mistyfikacją.

Wybrała dopasowaną w talii suknię z plecami wyciętymi tak nisko, że założenie do niej biustonosza było wykluczone. Za to z przodu suknia była skromna, choć urocza – materiał spod stanika opadał na ziemię pełnymi wdzięku warstwami. Kiedy Katy się poruszała, wirowały wokół niej. Patrząc na swoje odbicie w lustrze, poczuła się tak, jak mógł się czuć Kopciuszek, gdy za jednym machnięciem różdżki jego łachmany zostały zastąpione suknią balową, która potem rzuciła na kolana księcia.

Jednak jej wróżka chrzestna musiałaby wymyślić trochę lepsze sztuczki, by Lucas przestał być tylko mężczyzną, któremu się podobała i który namówił ją do uprawiania seksu. Chętnie będzie z nią sypiał, aż upłynie wyznaczony przez nich czas, a potem wepchnie ją z powrotem do najbliższej dyni i wróci do kobiet, z którymi przywykł się umawiać i które pasowały do jego stylu życia.

Spodziewała się, że odbierze ją ten sam samochód co wcześniej, ale kiedy kierowca zadzwonił do jej drzwi i kiedy wyszła na zewnątrz, odkryła, że czeka na nią długa limuzyna.

Czuła się jak księżniczka. Nie liczyło się to, co było prawdziwe, a co udawane. Czuła się tak, jakby dryfowała na chmurce. Ale to wrażenie przetrwało tylko do momentu, gdy dotarła do hotelu i dostrzegła hordy reporterów i bogaczy zatrzymujących się, by się uśmiechnąć i zapozować do zdjęcia, oraz tłum gapiów kręcących się wokół. Limuzyna zatrzymała się, a Katy dopadło

zdenerwowanie. Obawiała się, że nie będzie w stanie przepchnąć się przez tłum ludzi.

Ale tłum się rozstąpił i naprzeciw siebie zobaczyła Lucasa – takiego, jakim nigdy przedtem go nie widziała. Nie tylko jej wzrok na nim spoczął. Wszyscy jak jeden mąż się odwrócili. Wyszedł z hotelu ubrany nienagannie w białą koszulę i czarne spodnie, wszystko perfekcyjnie dopasowane. Był tak piękny, że odbierało dech, i Katy ledwie była w stanie się poruszyć.

Wokół panował chaos – goście nadchodzili, aparaty błyskały, reporterzy przepychali się o lepsze miejsca – wszystko to zbladło dla Lucasa, gdy skoncentrował się na otwartych drzwiach limuzyny i widoku wychodzącej Katy, mrugającej w blasku fleszy, ale trzymającej fason.

Lucas poczuł, jak zalewa go gorąco. Oczywiście, że była piękna. Wiedział to od pierwszej minuty, gdy weszła do jego biura, ale ta Katy była ucztą dla spragnionych oczu i trzymała je na uwięzi. Ich spojrzenia się spotkały, a on ledwie miał świadomość, że idzie w jej stronę, z wyciągniętymi rękoma, i że delikatnie ściska jej drobną dłoń, którą włożyła w jego rękę.

- Wyglądasz olśniewająco, *cara* – wyszeptał z szorstką szczerością.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Oślepiona przez błyski fleszy i śledzona przez wścibskie spojrzenia setek ludzi, których wybrano na świętowanie zaręczyn roku, Katy trzymała się ręki Lucasa i ani na chwilę nie przestawała się uśmiechać, gdy prowadzono ją jak królową do hotelu.

W środku było wspaniale. Nie miała pojęcia, jak coś o takim rozmachu może zostać tak szybko zorganizowane, ale w końcu pieniądze mogą przenosić góry...

W oszołomieniu wpatrywała się w hektary jasnego marmuru, szeregi oczekującego personelu, olśniewający blask żyrandoli i nieformalną strefę barową, w której dominowała imponująca lodowa rzeźba, obstawiona zakąskami dla tych, którzy nie mogli się doczekać, aż przejdzie obok nich kelner z tacą.

- Wszystko będzie w porządku – wyszeptał jej do ucha Lucas. - Ale jeśli czujesz się zdenerwowana, możesz być pewna, że przyćmiewasz urodą wszystkie te kobiety.

- Tylko tak mówisz... Wszyscy się zastanawiają, jak doszło do tego, że się zaręczyliśmy.

- Lepiej więc, żebyśmy dostarczyli im wyjaśnienia, nieprawdaż? – Opuścił głowę i pocałował ją. Jego dłoń spoczywała opiekuńczo na jej plecach, a jego usta na jej ustach były ciepłe, ulotne i, och, jakże dobre. Chciała do niego przylgnąć i nie puszczać. Zamiast tego krótko

pogłaskała go po policzku, a potem cofnęła się, przypominając sobie, że wszystko to jest tylko przedstawieniem.

- Może mógłbyś mnie przedstawić mężczyźnie, z którym robisz interes. - Uśmiechnęła się, rozglądając się wokół.

Po zapoznaniu się z Kenem Huangiem, który był tam z rodziną i dwoma mężczyznami wyglądającymi na ochroniarzy, Katy stopniowo oddalała się od strefy bezpieczeństwa znajdującej się wokół Lucasa.

Ciekawość walczyła w niej z nerwami i wygrywała. Otaczali ją ludzie, których widywała w plotkarskich czasopismach, i po pewnym czasie odkryła, że podoba jej się rozmowa z niektórymi z tych sław. Bawiło ją, gdy niektórzy okazywali się dużo bardziej, a inni dużo mniej normalni, niż myślała.

Dość często dryfowała w stronę Lucasa, ale nawet wtedy, gdy nie znajdowała się u jego boku, była bardzo świadoma jego ciemnego spojrzenia, które śledziło jej ruchy i wywoływało mrowienie w ciele. W tym spojrzeniu było coś cudownie zaborczego i musiała się ciągle napominać, by nie uwierzyć, że to nie jest tylko udawana manifestacja uczuć, której oczekiwano od mężczyzny podobno zakochanego w kobiecie noszącej jego pierścionek.

Wszystko było takie proste, kiedy się łudziła, że to, co do niego czuje, to jedynie pożądanie i nic więcej.

Gdy to złudzenie się rozwiało, poczuła się boleśnie bezbronna i po raz kolejny zastanowiła się, jak da radę wytrzymać w tym tak zwanym związku tyle, ile planowali.

W zatłoczonej sali Lucas znalazł swoją narzeczoną z nieomylną dokładnością wyczuwającego ciepło pocisku. Niezależnie od tego, gdzie była, wydawał się posiadać niesamowitą umiejętność lokalizowania jej. To było tak, jakby dostroił się do niej na fali, która była niesłyszalna dla wszystkich oprócz niego.

Teraz, po raz pierwszy tego wieczoru, była sama, w zamyśleniu wpatrywała się w lampkę szampana, jakby szukając w niej jakiejś odpowiedzi.

Niespodziewanie zakończywszy rozmowę z dwoma czołowymi finansistami, Lucas podszedł do niej od tyłu.

Katy odwróciła się, a jej serce zaczęło bić szybciej.

- Zmęczona? - zapytał Lucas, wyciągając ją na parkiet.

Grał zespół jazzowy, muzycy znajdowali się na podium i, ubrani we fraki, wyglądali jakby wyszli prosto z filmu o latach dwudziestych.

- Trochę. Trudno jest rozmawiać z tłumem ludzi, których się nie zna – przyznała Katy. Jego palce splatały się z jej palcami, a jego kciuk z roztargnieniem gładził jej dłoń. Ten ruch rozpalał całe jej ciało, rozbudzając świadomość, że jej nagie sutki ocierają się o jedwabisty materiał sukienki.

- Ale wykonałaś całkiem niezłą robotę – zapewnił ją Lucas z uśmiechem. - A ja myślałem, że będziesz trochę zagubiona.

Katy roześmiała się; jej oczy błyszczały, gdy na niego patrzyła.

- To musiała być dla ciebie prawdziwa ulga.

- Dlaczego tak mówisz?

- Nie mogę sobie wyobrazić, żeby chciało ci się spędzać cały wieczór na trzymaniu mnie za rączkę - droczyła się. - Ten twój pocałunek świetnie wypadł i nikt nie wyrażał żadnych wątpliwości co do tego, że dwie tak różne osoby zdecydowały się zaręczyć.

- Nawet ci mężczyźni, którym oczy wychodziły z orbit, kiedy z tobą rozmawiali? – zapytał, przypominając sobie, że niektórych gości bardziej zdawał się interesować jej wygląd niż to, co mówiła.

Katy spojrzała na niego zaskoczona.

- O czym ty mówisz?

- Zapomnij o tym – mruknął szorstko Lucas, rumieniąc się.

- Jesteś zazdrosny?

- Nie należę do zazdrośników. – Przerwali taniec, a Lucas sięgnął po szklankę whisky, wypił ją jednym haustem i odstawił na tacę niesioną przez jedną z czarujących kelnerek.

- Nie. - Katy musiała się zgodzić, ponieważ naprawdę nie należał do zazdrośników, a zresztą zazdrość była domeną osoby, która rzeczywiście coś czuła. Uśmiechnęła się, ale była spięta. - Nie musisz podkreślać oczywistości!

Lucas zmarszczył brwi, chociaż właściwie nie powiedziała niczego nieodpowiedniego.

- Nawiasem mówiąc, ten pocałunek – mruknął, przesuwając dłoń, by ułożyć ją na karku Katy – nie był jedynie po to, by zrobić dobre wrażenie.

- Nie?

- Przestałaś brać pod uwagę, że mogłem faktycznie chcieć cię pocałować?

Katy zarumieniła się i powiedziała z prawdziwą szczerością:

- Myślałam, że to bardziej zabieg taktyczny.

- W takim razie najwyraźniej nie doceniłaś efektu swojej sukienki. Kiedy zobaczyłem, jak wysiadasz z limuzyny, chciałem wejść tam z tobą, trzasnąć drzwiami i poprosić kierowcę, by zabrał nas z powrotem do mojego mieszkania.

- Nie sądzę, by to zrobiło dobre wrażenie na gościach. – Ale każde jego słowo było jak balsam dla jej ciała. Próbowała się otrzeźwić, myśląc, że Lucas mówi wyłącznie o cielesnym pożądaniu.

- A czy ja wyglądam jak facet, który żyje po to, by robić dobre wrażenie na innych? – zapytał, a jego libido zadziałało natychmiast, gdy spuścił wzrok na jej piersi. - Szczerze mówiąc, najchętniej wyszedłbym stąd od razu i pognał prosto do mojego mieszkania.

- To byłoby niegrzeczne. - Ale jej oczy były rozmarzone, gdy spojrzała na niego spod rzęs. - Zamiast tego powinniśmy iść potańczyć.

- Myślisz, że taniec jest dobrym substytutem fantastycznego seksu?

- Przestań! - Pociągnęła go na parkiet. Muzyka zwolniła, a tańczące w półmroku pary były ze sobą splecione.

Była prawie północ. Kiedy zdążyło minąć tyle czasu? Lucas przytulał Katy tak ciasno, że wyczuwała uderzenia jego serca i nacisk jego ciepłego i kuszącego ciała. Oparła

głowę na jego piersi, a on wplótł palce w jej włosy i pochylił się nad nią.

Czuła się jak w niebie. Na czas tego tańca, w jego objęciach, mogła zapomnieć, że wszystko to jest jedynie snem na jawie.

Lucas spojrzał w dół i zobaczył błysk diamentu na jej palcu. Pierścień idealnie pasował, nie trzeba go było przerabiać. Wsunął jej go na palec.

Tyle że nie... A może jednak tak?

Rozpoczęli to przedstawienie, wiedząc dobrze, jak i kiedy się to skończy. Katy zaproponowała kierunek działania, który był korzystny dla nich obojga, a Lucas podziwiał pragmatyzm tej propozycji.

Zawarli układ, który obydwoje mieli pod kontrolą.

Ale czy na pewno?

Lucas nie chciał dopuszczać do siebie wątpliwości, ale ten pierścionek cicho błyszczący na jej palcu stawiał mu pytanie, które zasiewało w nim niepewność i lekką panikę.

Piosenka dobiegła końca i odsunął się od niej.

- Powinniśmy pójść się pożegnać z Huangiem i jego rodziną. Zauważyłem kątem oka, że zebrali się przy wyjściu. Misja wypełniona, tak myślę.

Katy zamrugała, gwałtownie ściągnięta z małego obłoczka, na którym się unosiła. Spojrzała na niego bezradnie.

- Misja wypełniona?

- Osiągnęliśmy cel, który sobie postawiliśmy - powiedział Lucas stanowczo. - Co prawda spędziłaś tylko chwilę

z Kenem Huangiem i jego rodziną, ale powiem ci, że był oczarowany naszą opowieścią o miłości od pierwszego wejrzenia.

- O, to dobrze.

Lucas już się odwrócił, więc poszła za nim, a potem, żegnając biznesmena, powiedziała wszystko, co wypadało powiedzieć, jednocześnie próbując rozeznać się w swoich skłóconych emocjach i znaleźć drogę, którą mogłaby podążyć.

- Pora iść. – Lucas obrócił się do niej, gdy tylko Huang wyszedł.

- Dokąd?

- A jak myślisz? Jesteśmy zaręczeni, Katy. Gdyby mój kierowca odwiózł cię do twojego mieszkania, zaczęto by plotkować.

- Wracamy do ciebie?

- Chyba że masz lepszy pomysł? - Rzucił jej drapieżny uśmiech, ale tym razem jej krew nie przyspieszyła.

Misja wypełniona. Dla Lucasa oznaczało to powrót do ich układu, czyli – do seksu. Poszliby do jego mieszkania, tak jak szaleńczo zakochana para, którą nie byli, a on wziąłby ją do łóżka i zrobił to, co robił tak bardzo, bardzo dobrze. Wysłałby jej uległe ciało do raju, ale jej serce pozostawił nietknięte.

- Musimy porozmawiać. - Nerwy miała napięte jak postronki. Nie mogła tego zrobić. Sama przed sobą przyznała, co czuje do Lucasa, a teraz nie widziała sposobu,

by ciągnąć to, co łączyło ich wcześniej, udając, że nic się nie zmieniło.

- O czym?

- O nas – powiedziała cicho Katy, a Lucas zdrętwiał.

- Chodź za mną.

- Dokąd idziemy? Bo wolałabym nie rozmawiać w twoim mieszkaniu.

- Znam się trochę z menedżerem tego hotelu. Załatwię z nim, żebyśmy mogli porozmawiać na osobności.

Wyszła za nim z sali balowej, zostawiając resztę gości. Poczekała, aż porozmawiał z menedżerem, który pojawił się znikąd i który za chwilę poprowadził ich do cichej części wypoczynkowej.

- Czy będę potrzebował czegoś mocnego do tej rozmowy? – zapytał Lucas, gdy drzwi za nimi się zamknęły. Na zabytkowym biurku przy kominku stały różne napoje, a także szklanki i wiaderko z lodem. Nie czekając na odpowiedź, nalał sobie whisky i pozostał tam, oparty o biurko, wpatrując się w nią bez żadnego wyrazu.

Katy przez kilka sekund patrzyła na niego bezradnie, po czym wzięła głęboki wdech.

- Nie mogę tego zrobić. - Nie zastanawiała się, co ma zamiar powiedzieć, ale gdy te słowa opuściły jej usta, poczuła się bardzo spokojna.

- Czego nie możesz zrobić?

- Tego. Nas. - Rozłożyła szeroko ramiona w geście frustracji. Jego brak ekspresji był jak niewidzialna bariera między nimi i to podtrzymywało ją w decyzji, którą

impulsywnie podjęła. - Nie mogę się już dalej posunąć. Wystąpiłam publicznie i dałam sobie zrobić te zdjęcia, i... nie mogę dłużej ciągnąć tej maskarady. Nie mogę udawać, że... że...

Lucas wiedział, co Katy chce powiedzieć, i wiedział, dlaczego to mówi. To było coś, co dostrzegł wcześniej, ale postanowił zignorować, ponieważ tak było mu wygodnie.

- Kochasz mnie.

Te dwa słowa wpadły jak kamienie do stojącej wody, wzbijając fale, które rosły wciąż i wciąż, aż wypełniły przestrzeń między nimi.

Zraniona i niezdolna skłamać, Katy patrzyła na niego z twarzą białą jak kreda, ze skrzyżowanymi ramionami.

- Chciałabym móc ci powiedzieć, że to nieprawda, ale nie mogę. Przepraszam.

- Wiedziałaś, jaki mam stosunek do emocjonalnego angażowania się.

- Tak, wiedziałam! Ale czasami serce nie potrafi słuchać głowy!

Lucas przypomniał sobie, co czuł, gdy jego wzrok padł na diament na jej palcu, i dopadło go coś w rodzaju strachu.

- Nigdy cię nie pokocham tak, jak chcesz być kochana, i tak, jak na to zasługujesz, *cara*. Mogę cię pragnąć, ale nie jestem w stanie dać ci niczego więcej.

- Jesteś pewien, że nie? – usłyszała swój niski, perswadujący głos i znienawidziła się za to, ponieważ powinna mieć więcej godności.

- Nie mogę czuć się tak jak ty - powiedział Lucas, odwracając się od jej zielonych, szczerych oczu i czując się jak drań. Ale to nie była jego wina, że nie mógł jej dać tego, czego chciała, i lepiej było z góry to wyjaśnić!

I może to był pozytywny aspekt tej ich rozmowy. Jaka byłaby alternatywa? Że maskarada zrodzona z konieczności będzie się ciągnęła tak długo, aż musiałby odrywać od siebie Katy? Wzięła byka za rogi i odchodziła sama. Ratowała go z niezręcznej sytuacji i zastanawiał się, dlaczego nie czuje się z tym dobrze.

- Widziałem, jak destrukcyjna może być miłość – oznajmił surowo. - I przysięgałem sobie, że nigdy nie pozwolę, by wkroczyła w moje życie, że nigdy nie pozwolę jej siebie zniszczyć. – Trzymał w górze jedną rękę, tak jakby mu przerwała wywód, choć w rzeczywistości nie powiedziała ani słowa. - Powiesz mi, że możesz mnie zmienić, ale ja nie mogę się zmienić. Taki już jestem, jestem mężczyzną, który nie nadaje się dla kogoś tak romantycznego i idealistycznego jak ty.

- Zdaję sobie z tego sprawę – powiedziała mu po prostu Katy. - Nie proszę cię, żebyś się zmieniał.

Lucas odepchnął się od biurka, by pochodzić po pokoju. Czuł się jak w pułapce, a to był znak, że należy bezzwłocznie zakończyć tę sytuację, ponieważ cenił sobie wolność sprawowania pełnej kontroli nad swoim życiem.

- Poznasz kogoś... kto może dać ci to, czego chcesz i czego potrzebujesz – wychrypiał, a jego ruchy były nieskoordynowane, gdy nadal krążył po pokoju,

zatrzymując się tylko raz, by spojrzeć na Katy, stojącą nieruchomo jak posąg. - I oczywiście otrzymasz rekompensatę.

- Co takiego?

- Rekompensatę. Za to, co zrobiłaś. Będziesz mogła kupić sobie dowolny dom w dowolnej części Londynu i oczywiście zadbam, byś miała wystarczający komfort finansowy, żebyś nie musiała się spieszyć ze znajdywaniem innej pracy. Właściwie to będziesz mogła uczyć na pełen etat i nie będziesz się musiała martwić szukaniem czegoś innego, bo nie będziesz musiała płacić czynszu.

- Proponujesz mi pieniądze – powiedziała martwo Katy. Czy miał choć trochę pojęcia, jak upokarzające było dla niej usłyszeć, że zostanie spłacona za oddane mu usługi?

- Chcę mieć pewność, że wszystko będzie u ciebie w porządku na koniec tej afery – mruknął Lucas ochryple, niejasno zaniepokojony jej nieodgadnionym wyrazem twarzy. - I oczywiście, możesz zachować ten pierścionek - ciągnął w przedłużającej się ciszy.

- W ramach przypomnienia? - zapytała cicho Katy. - O starych dobrych czasach?

Mięśnie jej nóg w końcu przypomniały sobie, jak się poruszać, i podeszła do niego sztywno.

Przez jedną zwariowaną, szaloną chwilę Lucas wyobraził sobie jej ramiona oplatające jego ciało, ale ta chwila nie trwała długo, bo Katy przystanęła, by spojrzeć mu prosto w oczy.

- Och, Lucas. Nie chcę twoich pieniędzy. - A potem delikatnie zdjęła pierścionek z palca i podała mu go. – Nie chcę też twojego pierścionka.

Potem odwróciła się i wyszła z pokoju, bezszelestnie zamykając za sobą drzwi.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Za kierownicą swojego czarnego sportowego samochodu Lucas był zmuszony zmniejszyć prędkość, by dostosować ją do sieci krętych dróg otaczających miasteczko, w którym mieszkali rodzice Katy.

Powinien być teraz gdzie indziej. A dokładniej: po drugiej stronie świata. Zamiast tego wysłał swojego zastępcę, by sfinalizował prace nad umową, która miała być dla niego punktem zwrotnym.

Lucas nie wiedział, kiedy i w jaki sposób znaczenie sprawy, nad którą spędził ostatnie półtora roku, zbladło. Wiedział tylko, że dwa dni temu Katy odeszła z jego życia i od tej chwili nic już nie było ważne.

Ważna była jedynie potrzeba, by ją odzyskać, choć przez dwa dni walczył z tą potrzebą za pomocą wszystkiego, czym dysponował. Przez dwa dni Lucas wmawiał sobie, że Katy jest uosobieniem tego, czego przez całe życie unikał. Wierzyła w romantyczne ideały, którymi zawsze gardził. Pomimo złych doświadczeń pielęgnowała wiarę w miłość, choć powinna ją była pogrzebać pod ciężarem przeżytego rozczarowania.

I, co więcej, wypowiedziała wprost słowa, o których wiedziała, że są dla niego tabu.

Zakochała się w nim. Rażąco zlekceważyła wszystkie ostrzeżenia, które wzniósł wokół siebie, i zakochała się

w nim. Powinien być jej wdzięczny, że nie płakała i nie błagała go, by odwzajemnił jej miłość.

Powinien podziękować swoim szczęśliwym gwiazdom, że usunęła się z jego życia bez żadnych scen.

Byłoby trochę zamieszania, jeśli chodzi o zaręczyny, które przetrwały ledwie kilka chwil, zanim się rozpadły, a prasa miałaby pożywkę przez tydzień lub dłużej, ale to go nie martwiło. Ken Huang z pewnością byłby rozczarowany, ale przeszedłby nad tym do porządku dziennego, ciesząc się życiem rodzinnym nieobarczonym stresem związanym z prowadzeniem firmy, którą uprzejmie sprzedał właściwemu oferentowi.

Życie – takie, jakie Lucas znał – mogłoby powrócić do stanu normalności.

Wszystko było w porządku, ale Katy go zostawiła i dopiero gdy drzwi się za nią zamknęły, zrozumiał – uparty, ślepy idiota – że zabierała ze sobą kawał jego serca.

Przez dwa dni próbował zniechęcić samego siebie do podążenia za nią, ale uległ, ponieważ po prostu nie był w stanie wyobrazić sobie życia bez niej.

A teraz był tutaj, mając rozpaczliwą nadzieję, że się nie spóźnił.

Powoli wjechał na podjazd prowadzący do solidnego budynku plebanii i zaparkował samochód, a potem zgasił silnik, otworzył drzwi i wysiadł.

- Kochanie, otworzysz?

Pochylona nad gazetą, w której przez ostatnie półtorej godziny szukała lokalnych ogłoszeń o pracę, Katy podniosła

wzrok. Jej mama stała przy kuchence i coś mieszała. Rozmowa się nie kleiła, ponieważ rodzice chodzili wokół niej na palcach, starając się, by nie powiedzieć czegoś niewłaściwego.

Ojciec siedział naprzeciwko niej z lampką wina w dłoni, rzucając jej od czasu do czasu zaniepokojone spojrzenia.

Pokazała się w domu, wybuchnęła płaczem i wszystko wyznała. Potrzebowała dużo herbaty i sympatii i otrzymała to od swoich rodziców, którzy zachowywali się dzielnie i przekonywali, że czas leczy rany, ale byli zrozpaczeni. Poznawała to po zmartwionych spojrzeniach, które wymieniali ukradkiem.

- Mogłam być mądrzejsza – przyznała Katy poprzedniego wieczoru, kiedy w końcu przestała płakać. - Był bardzo szczery. Nie chciał się żenić, a zaręczyny miały jedynie posłużyć naszemu celowi.

- Chciałaś zaoszczędzić nam myślenia, że jesteś... jesteś... – Matka zacięła się, próbując znaleźć grzeczny sposób na powiedzenie „łatwa”. - Czy naprawdę sądzisz, że byśmy tak pomyśleli, skoro tak dobrze cię znamy, kochanie?

Katy mogła im powiedzieć, że ta historia tylko po części wynikała z chęci zaoszczędzenia im przykrości. Po części zaś z jej troski o reputację Lucasa. Już wtedy musiała być w nim szaleńczo zakochana, skoro bardziej niż on sam dbała o jego wizerunek.

Dzwonek zadzwonił ponownie i Katy zamrugała, skoncentrowała się i zdała sobie sprawę, że matka patrzy na nią dziwnie, czekając, aż rzeczywiście otworzy drzwi.

Ojciec już się podnosił, ale Katy machnęła do niego z przepraszającym uśmiechem. Zastanowiła się, kto może dzwonić o tej porze, ale ta mała mieścina była dziwnie pełna ludzi, którzy potrzebowali pilnie porozmawiać z jej rodzicami – o tym czy o owym.

Była rozkojarzona, kiedy otworzyła drzwi. Na wysokości jej oczu znajdował się olbrzymi bukiet czerwonych róż. Ktoś musiał zasiać spustoszenie w ogrodzie, by zebrać tak wiele kwiatów. Katy bezmyślnie patrzyła w dół i dopiero gdy zauważyła drogie skórzane buty, jej umysł zaczął podsuwać różne możliwości...

Kolor odpłynął jej z twarzy, powoli podniosła oczy i oto ujrzała jego: mężczyznę, którego obraz nie znikał z jej głowy przez ostatnie dwa rozpaczliwe dni, odkąd się rozstali.

- Czy mogę wejść? - Niepewność zamieniła to pytanie w agresywne stwierdzenie faktu. Lucas nie był pewien, czy przyniesienie kwiatów to właściwy gest. Może powinien się zdecydować na coś konkretniejszego? Ale Katy nienawidziła ostentacyjnych pokazów bogactwa...

- Co ty tu robisz? - Katy była zbyt zszokowana, by powiedzieć coś więcej, ale skrzyżowała ramiona i przypomniała sobie, jak się poczuła, kiedy zaproponował, że ją spłaci. To wystarczyło, by rozpalić jej gniew, nie było mowy, by wpuściła go do domu.

- Przyjechałem do ciebie.

- Po co? - zapytała zimno.

- Proszę, wpuść mnie, Katy. Nie chcę prowadzić tej rozmowy tutaj.

- Moi rodzice są w środku.

- Przypuszczałem, że mogą tu być.

- Dlaczego tu jesteś, Lucas? Nie mamy sobie nic do powiedzenia. Nie chcę twoich kwiatów. Nie chcę, żebyś wchodził do tego domu i nie chcę, żebyś poznawał moich rodziców. Opowiedziałam im wszystko i teraz chcę tylko żyć dalej i udawać, że nigdy cię nie spotkałam.

- Nie myślisz tak.

- Ależ tak.

Jej głos był zimny i opanowany, ale w środku była w rozsypce. Na poziomie świadomym strasznie chciała, by jej ciało zrobiło to, co zalecał rozum, ale było ono jak rozpędzony pociąg – poza wszelką kontrolą. Bardziej niż czegokolwiek na świecie pragnęła chwycić się jego ramion, ułożyć głowę na jego piersi i udawać, że jej życie się nie rozpada; nienawidziła się za tę słabość i nienawidziła go za to, że się tu pojawił i że ją na to naraził.

Spojrzała z niepokojem przez ramię. Za chwilę zapewne zjawi się za nią ojciec, ciekawy, kto dzwonił do drzwi. Lucas podążył za jej wzrokiem i doskonale zrozumiał, co pomyślała. Był tutaj i zamierzał powiedzieć to, z czym do niej przyjechał. Jeśli musiał w tym celu wykorzystać fakt, że Katy nie będzie zdolna nic z tym zrobić, by nie urządzać scen przed rodzicami, to niech tak będzie.

Trzymał rękę płasko opartą o drzwi, a teraz podszedł do przodu i otworzył je, a Katy – wzięta z zaskoczenia –

odsunęła się ze spojrzeniem, w którym mieszały się zdziwienie, przerażenie i wściekłość.

- Muszę z tobą porozmawiać, Katy. Musisz mnie wysłuchać.

- Mówiłam ci, że nie jestem zainteresowana tym, co masz do powiedzenia, a jeśli uważasz, że słodkimi słówkami znów znęcisz mnie do łóżka, to zapomnij. – Jej głos był niskim, gniewnym sykiem.

Usłyszała, jak matka coś do niej woła, i wściekle odsunęła się w bok, gdy Lucas wkraczał do jej domu ze swoimi cholernymi czerwonymi różami. Nie było mowy, by pozwoliła rodzicom pomyśleć, że ten bukiet coś znaczy. Wzięła je od niego i bezceremonialnie wyrzuciła do pustego stojaka na parasole.

- Powinienem był ci kupić sportowy samochód – mruknął Lucas, a Katy spiorunowała go wzrokiem. - Nie zmieściłby się w stojaku na parasole.

- Nie ośmieliłbyś się.

- Nie ma nic, czego bym nie zrobił, żeby zdobyć to, czego chcę.

Katy nie miała okazji obalić tego kontrowersyjnego oświadczenia, ponieważ pojawiła się jej matka, a krótko po niej – ojciec. Stali w drzwiach kuchni z ustami rozdziawionymi ze zdumienia, z oczami jak spodki i kotłowaniną myśli w głowie.

Jeśli Katy spodziewała się, że Lucas będzie się musiał wycofać, to się myliła – temu podlecowi udało się w ciągu czterdziestu pięciu minut osiągnąć niemożliwe.

Po tym wszystkim, co powiedziała swoim rodzicom – o tym, jak beznadziejna jest jej sytuacja, o tym, że jest zakochana w mężczyźnie, który nigdy nie odwzajemni jej miłości – wręcz się gotowała, patrząc z boku, jak z aktorskim talentem zjednuje sobie jej rodziców.

Dlaczego Lucas tu przyjechał? Czy nie powinien być w Chinach i pracować nad interesem, który ostatecznie bardziej zmienił życie jej niż jego?

Nie kochał jej, więc zdrowy rozsądek podpowiadał, że jedyną sprawą, z którą mógł przyjechać do domu jej rodziców, była oferta kontynuowania ich romansu.

Im bardziej Katy o tym myślała, tym bardziej robiła się zła, i jeszcze zanim jej rodzice zaczęli coś przebąkiwać o wyjściu z domu na kolację, tak by ona i Lucas mogli porozmawiać, była gotowa do eksplozji.

- Jak śmiesz? - To była pierwsza rzecz, którą wypowiedziała, gdy tylko znaleźli się sami w wygodnym salonie, z wytartymi, kwiecistymi sofami, z rodzinnymi zdjęciami stojącymi na kominku i stolikiem kawowym uginającym się pod ciężarem magazynów, od których jej matka była uzależniona. - Jak śmiesz pchać się w moje życie i próbować przejąć kontrolę? Myślisz, że jeśli uda ci się ugłaskać moich rodziców, to ze mną też ci się uda?

Stała po przeciwnej stronie pokoju niż on, ze skrzyżowanymi ramionami, próbując pozostać nieporuszoną wobec jego mrocznej piękności. Doprowadzało ją do szału to, że on po prostu tam stał, patrząc na nią

nieprzeniknionym wzrokiem, opierając się o ścianę i nic nie mówiąc.

Lucas obserwował ją i naprawdę nie był pewien, jak postąpić. Jak zacząć rozmowę o uczuciach? Nie wiedział, bo nigdy tego nie robił...

- Naprawdę polubiłem twoich rodziców - powiedział Lucas ni z gruszki ni z pietruszki, a ona patrzyła na niego tak, jakby odszedł od zmysłów.

- Marnujesz swój czas – oświadczyła stanowczo. - Nie jestem zainteresowana kolejną rozmową z tobą. Nie obchodzi mnie, czy spodobałeś się moim rodzicom. Chcę, żebyś wyszedł i nie chcę cię więcej widzieć. Po prostu daj mi spokój, żebym mogła żyć dalej.

- Jak możesz żyć dalej, kiedy jesteś we mnie zakochana?

Ogarnęły ją straszne zawstydzenie i gniew, ponieważ tymi słowami ją znokautował. Przyjął jej wyznanie i użył go przeciwko niej.

- Jak ja mogę żyć dalej, skoro jestem zakochany w tobie? - Lucas aż się spocił. W porównaniu z tym transakcje warte miliony funtów to była bułka z masłem.

Katy wpatrywała się w niego w osłupieniu, nieskłonna mu uwierzyć. Gdyby ją kochał, nie pozwoliłby jej odejść. Spróbowałby ją powstrzymać. Nie zaproponowałby jej pieniędzy w ramach rekompensaty...

Lucas zauważył niedowierzanie na jej twarzy i nie mógł jej za to winić.

- Nie wierzysz mi i ja to rozumiem. - Niezgrabnie przeczesał palcami włosy. - Dałem jasno do zrozumienia, że

nigdy nie będę zainteresowany nawiązaniem tego rodzaju relacji, której ty chciałaś. Byłaś tak... tak inna, że nie mogłem sobie nawet wyobrazić, że się w tobie zakochuję. Będę szczery: nie mogłem sobie wyobrazić, że zakocham się w kimkolwiek. Zawsze miłość oznaczała dla mnie bezbronność.

- Dlaczego mi to mówisz? - krzyknęła Katy gwałtownie. - Czy sądzisz, że nie wiem tego wszystkiego? – Ale niepewność na jego twarzy wyprowadzała ją z równowagi, a nadzieja rosła i rozkwitała szybko.

- Ale nie wiesz, że wszystko się dla mnie zmieniło, gdy się zjawiłaś. Sprawiłaś, że poczułem się... inaczej. Kiedy byłaś w pobliżu, życie nabierało barw. Uznałem, że to z powodu nieprawdopodobnego seksu. I tego, że byłem z dala od biura. Nigdy nie dostrzegałem prawdziwego powodu, to znaczy tego, że się w tobie zakochiwałem. Byłem ślepy, ale nigdy nie spodziewałem się zakochać. Ani w tobie, ani w żadnej kobiecie.

- Naprawdę tak myślisz? Proszę, nie mów niczego, czego naprawdę nie myślisz. Nie zniosłabym tego. - Czy to był fortel, by zaciągnąć ją do łóżka? Miał rację, że seks był nieprawdopodobny. Czy liczy, że zasłuży na więcej, schlebiając jej? Ale gdy spojrzała na niego, wyraźnie dostrzegła skrępowanie na jego twarzy i zaczęła oddychać z trudem.

- Wprawiałaś mnie w zakłopotanie. Czasem byłem tak zdezorientowany, jakby mój świat został nagle obrócony do góry nogami, a kiedy to się działo, wmawiałem sobie, że to

dlatego, że w niczym nie przypominałaś kobiet, do których byłem przyzwyczajony. Ale zachowywałem się inaczej, gdy byłem przy tobie. Sprawiłaś, że mówiłem rzeczy, których nigdy nikomu nie mówiłem, i czułem się z tym dobrze.

- Ale nie próbowałeś mnie powstrzymać – szepnęła Katy. - Powiedziałam ci, co czuję, a ty... pozwoliłeś mi odejść. Nie, gorzej, zaoferowałeś mi pieniądze.

- Nie przypominaj mi o tym, proszę – powiedział cicho Lucas. Jakoś udało mu się trochę do niej zbliżyć, ale wciąż wahał się wyciągnąć rękę i jej dotknąć, chociaż bardzo tego chciał. - Musisz zrozumieć, że znam się na pieniądzach, ale nie na miłości. Mój ojciec wykoleił się po śmierci mojej matki. Patrząc na niego, uświadomiłem sobie, jak ważna jest samokontrola i skupienie się na rzeczach, które są stałe. Relacje kojarzyły mi się z przerażającą niestałością i nie chciałem w tym brać udziału. Nawiązywałem jedynie takie relacje, które nie wpływały na moją jakość życia. Relacje z kobietami, które chciały tego samego co ja. – Uśmiechnął się krzywo. - Nie z takimi emocjonalnymi, otwartymi i cudownymi mąciwodami jak ty.

Katy spodobała się ta charakterystyka. Jeszcze bardziej zaś podobał jej się wyraz jego twarzy. Jej ostrożność znikła, serce się roztańczyło, a ona chciała się do niego głupio pouśmiechać.

- Mów dalej – szepnęła, a on uniósł brwi i uśmiechnął się do niej.

- A więc jestem tutaj – powiedział po prostu Lucas. - Pracowałem jak szalony nad interesem, który ostatecznie

nie będzie nic dla mnie znaczyć, jeśli nie będzie cię przy mnie. Myślę, że gdy to zrozumiałem, musiałem zaakceptować, że tylko ty się dla mnie liczysz. – Przyciągnął ją do siebie, a Katy westchnęła, gdy otoczył ją uściskiem tak mocnym, że czuła bicie jego serca. Zagłębił palce w jej włosy i przechylił jej twarz, by złożyć delikatny pocałunek na ustach.

- Ja też nie spodziewałam się, że się w tobie zakocham – przyznała cicho. - Byłam pewna, że wiem, jacy faceci są dla mnie najlepsi, a ty nie wpisywałeś się w ten typ. Ale mam wrażenie, jakbyś uzupełniał brakujące części mnie i sprawiał, że czuję się kompletna. To dziwne, ale kiedy spotkałam Duncana, szukałam miłości, szukałam „czegoś jeszcze", ale nie szukałam zupełnie niczego, kiedy spotkałam ciebie, a miłość znalazła mnie sama.

- Wiem, co masz na myśli. Było mi wygodnie cię pożądać, ponieważ rozumiem dynamikę pożądania. O dziwo, pokochanie cię sprawiło, że zrozumiałem, w jaki sposób mój ojciec został uwikłany w serię nieodpowiednich relacji. Był głęboko zakochany w mojej matce i chciał to powtórzyć. Zanim cię poznałem, po prostu tego nie rozumiałem, ale nie rozumiałem też, jak potężna może być miłość i że może przekształcić czarno-białe życie w coś wypełnionego kolorem i światłem.

- A kiedy wróciłam do domu – ciągnęła Katy – i znów zobaczyłam relację łączącą moich rodziców, wiedziałam, że nie będę mogła zadowolić się czymś mniejszym niż to, co jest między nimi. Zdenerwowałam się, kiedy się pojawiłeś,

bo pomyślałam, że przybyłeś spróbować mnie przekonać do powrotu do starego układu.

- Teraz, kiedy już znasz prawdziwy powód, dla którego się tu zjawiłem, czy zrobisz mi ten zaszczyt i mnie poślubisz, kochanie? Naprawdę i na zawsze?

- Tak! I nic mnie nie powstrzyma...

EPILOG

Katy spojrzała na Lucasa, który stał, wpatrując się w niebo, półnagi, bo lubił pływanie w nocy – coś, do czego wciąż próbował ją przekonać.

Była pełnia i światło księżyca wydobywało jego wspaniałe ciało z cienia. Pomyśleć, że nieco ponad rok temu przybyła na pokład tego jachtu, oskarżając go o porwanie jej.

Uśmiechnęła się, ponieważ to było całe wieki temu i tak wiele się wydarzyło od tego czasu. Udawane zaręczyny zmieniły się w coś prawdziwego, a po ślubie – udzielonym im przez jej ojca w malowniczym lokalnym kościółku – urządzili nie jedno, a dwa wesela. Huczne wesele, na którym dziennikarze tłoczyli się o pierwszeństwo, a celebryci wynurzali się z limuzyn, odbyło się tydzień po dużo mniejszej, kameralnej uroczystości.

Niezależnie od entourage’u Katy po prostu czuła się najszczęśliwszą osobą na świecie.

Miesiąc miodowy spędzili we Włoszech, gdzie przez kilka dni przebywali z ojcem Lucasa. Katy wiedziała, że będzie częściej widywać Marca Ciprianiego, ponieważ z miejsca dogadał się z jej rodzicami i już zaplanował odkrywanie uroków północnej angielskiej wsi na Boże Narodzenie.

Wiedziała też, że podczas świątecznego sezonu z pewnością znajdzie się powód, by porządnie świętować.

- Lucas...

Lucas się odwrócił, a jego serce zatrzymało się na chwilę, gdy patrzył na kobietę, która tak wniknęła w jego życie, że wyobrażenie sobie egzystencji bez niej było nie do pomyślenia. Uśmiechnął się, wyciągnął rękę i obserwował, jak idzie w jego stronę, fantastyczna w swobodnej, długiej sukni, którą miał zamiar później z niej ściągnąć.

Katy weszła prosto w jego otwarte ramiona i spojrzała na niego z uśmiechem.

– Mam ci coś do powiedzenia... Oboje mamy osiem miesięcy na to, żeby zacząć myśleć o imieniu...

- O imieniu?

- Dla naszego dziecka, kochanie. Jestem w ciąży. - Wspięła się na palce, by wycisnąć na jego bardzo seksownych ustach pocałunek.

- Moja kochana, idealna żona. - Lucas spojrzał na nią z miłością. - Nie myślałem, że życie może być jeszcze lepsze, ale teraz wierzę, że tak...

Tytuł oryginału: Cipriani’s Innocent Captive
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2017
Tłumaczenie: Katarzyna Panfil

Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2017 by Cathy Williams
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2019

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327643179

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi S.A.